

Ukazuje się od 1989 roku

ISSN 1897-1776



**MAGAZYN INFORMACYJNY OSÓB
NIEPEŁNOSPRAWNYCH**

**listopad 2016
Nr 11 (302)**

naszesprawy.eu



Ewolucja i stan systemu wsparcia

REHACARE 2016

Na skrzydłach dumy



W numerze m.in:

Targi Rehacare 2016 w Düsseldorfie 6



„Niezależne życie” to wspólny mianownik największych w Europie Targów Sprzętu Rehabilitacyjnego i Wspomagającego, które zgromadziły ponad 900 wystawców z 36 krajów i rzesze zwiedzających

Reforma orzecznictwa odłożona? 16



Wiele wskazuje na to, że badanie i dostosowywanie polskiego systemu orzecznictwa, które będzie celem projektu unijnego finansowanego z PO WER, odsunie o kilka lat reformę tego systemu

Na skrzydłach dumy 22



W szkoleniach paralotniczych dla osób z niepełnosprawnością nie chodzi o ciekawe spędzenie czasu, ale o spełnienie i dumę, że robią coś, czego obawiałby się niejeden sprawny...

Zdaniem medalistów 24



Paralimpijcy „weterani” – Rafał Wilk, Maciej Lepiato, Ewa Durska, Alicja Fiodorow i Milena Olszewska oraz debiutant – Wojciech Makowski dzielą się wrażeniami po swoich występach w Rio de Janeiro

Teatralna podróż ze Starszymi Panami 30



Z inspiracji twórczością Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego powstał muzyczny spektakl w reżyserii Artura Dziurmana, którego premiera okazała się znaczącym sukcesem

Polska Boccia po raz trzeci 44



W Międzynarodowych Zawodach Polska BOCCIA 2016 zorganizowanych po raz trzeci wystąpiło w Poznaniu ponad 50 zawodników z kilkunastu krajów Europy, Azji i Ameryki

W następnym numerze m.in.:

- Model spółdzielni socjalnej dla osób z niepełnosprawnością
- Śląskie Ladies D. uhonorowane
- Kierunek dla pełno(s)prawnych studentów
- Podwójny polski akcent w Brukseli
- „Wybitna” Reha for the Blind



nowe Nasze Sprawy – Magazyn Informacyjny
Osób Niepełnosprawnych

Wydawca: Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Nieświadomych;
00–362 Warszawa, ul. Główna 4,
tel. 22. 827–86–80, www.kzrsiisn.pl

Redakcja:
40–153 Katowice, al. Korfantego 191/E
Redaktor naczelny: Ryszard Rzebkowski
tel. 32. 253–05–41, tel./fax 32.730–29–28
tel. kom. 601. 414–460,
e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl
www.naszesprawy.eu; niepełnosprawni.info.pl

Skład, druk, kolportaż: TRIADAPRESS, Katowice.
Nakład 4500 egz.

Czasopismo wydawane przy wsparciu finansowym
Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Redakcja zastrzega sobie prawo
skrótów i zmian w nadsyłanych
materiałach oraz nie bierze
odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Na okładce:
W trakcie realizacji projektu
„Rozwini skrzydła”
fot. Fundacja Podaj Dalej

Wzrosną świadczenia – zapewnią MRPiPS

Wzrost świadczenia pielęgnacyjnego, „istotna” podwyżka renty socjalnej, możliwość wypłaty świadczenia pielęgnacyjnego więcej niż jednej osobie w rodzinie – wiceminister rodziny Bartosz Marczuk wyliczył w Sejmie nadchodzące zmiany w systemie wsparcia osób z niepełnosprawnością.

Opowiedzenie informacji na temat stosunku rządu do sytuacji osób z niepełnosprawnością oraz ich opiekunów wystąpił klub Kukiz'15. Agnieszka Ścigaj w imieniu wnioskodawców pytała m.in., kiedy zostanie wprowadzony jeden system orzekania o niepełnosprawności, kiedy zostanie zrealizowany wyrok Trybunału Konstytucyjnego sprzed dwóch lat dotyczący zróżnicowania wysokości zasiłków dla opiekunów osób z niepełnosprawnością w zależności od wieku, kiedy niepełnosprawność powstała.

Odpowiadając, wiceminister rodziny przypomniał, że od 1 stycznia 2017 r. nastąpi podniesienie świadczenia pielęgnacyjnego do kwoty 1406 zł, a od 1 marca nastąpi „istotny”, 13 proc. wzrost renty socjalnej – do 840 zł.

– Wejście też w życie ustawa, która da możliwość wypłaty świadczenia pielęgnacyjnego – to jest realizacja wyroku Trybunału Konstytucyjnego – więcej niż jednej osobie, jeżeli w rodzinie jest więcej niż jedno dziecko, które wymaga opieki – przypomniał Marczuk. Wyliczył, że obecnie obowiązujące instrumenty finansowe to: świadczenie pielęgnacyjne w wysokości 1300 zł, które, niezależnie od dochodu, przysługuje rodzicom rezygnującym z pracy, by zajmować się dziećmi; specjalny zasiłek opiekuńczy w wysokości 520 zł – uzależniony od kryterium dochodowego, a także zasiłek dla opiekuna. Według Marczuka, świadczenie pielęgnacyjne wypłacane jest dla 116 tys. osób, a roczne wydatki z tego tytułu to 2,2 mld zł; specjalny zasiłek opiekuńczy otrzymuje 40 tys. osób, a roczny koszt świadczenia to 290 mln zł; zasiłek dla opiekuna pobiera 45 tys. osób, na co rocznie przeznaczają się 330 mln zł.

– Kolejnym świadczeniem, które wspiera osoby niepełnosprawne, szczególnie dzieci, jest uchwalone w tym roku świadczenie 500+ – powiedział Marczuk. Jak stwierdził wice-minister, przy 500+ kryterium dochodowe w przypadku osób z niepełnosprawnością jak na polskie warunki jest „bardzo wysokie” i wynosi 1200 zł netto na osobę w rodzinie. – Z naszych szacunków wynika, że 90 proc. niepełnosprawnych dzieci w Polsce, ok. 220 tys., otrzymuje to świadczenie – dodał.

Odpowiadając na szczegółowe pytania, wskazał m.in., że od stycznia 2017 r. rusza „duży projekt unijny” dotyczący ujednolicenia orzecznictwa o niepełnosprawności. Odpierał też zarzuty, że dotąd nie został wykonany wyrok TK z października 2014 r. Jak mówił, wyrok zostanie wykonany, ale biorąc pod uwagę skalę działań ministerstwa i krótki czas, „wszystkiego naraz po prostu zrobić się nie da”. (PAP)

mkp/ huk

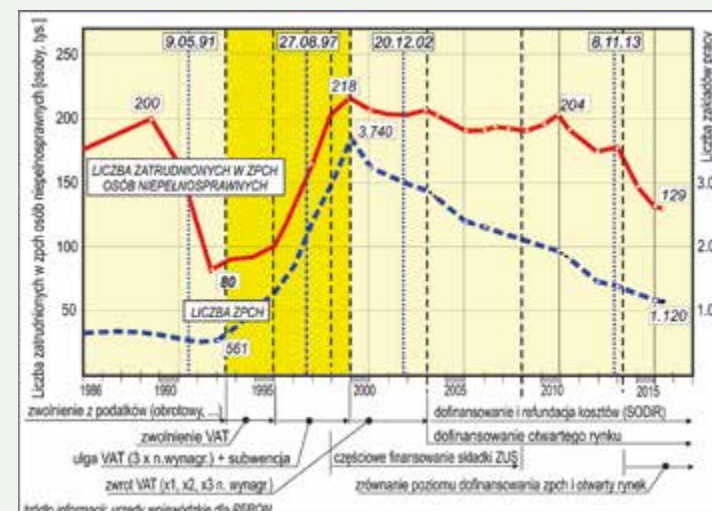
Wsparcie finansowe zatrudniania osób z niepełnosprawnością – ewolucja i stan systemu

Andrzej Barczyński

Aktualnie w Polsce głównym narzędziem wspierania aktywizacji zawodowej osób z niepełnosprawnością jest dofinansowanie wynagrodzeń tej grupy osób zatrudnionych zarówno na otwartym, jak i chronionym rynku pracy. Jest to z założenia element motywacji dla tworzenia i utrzymywania w różnych formach organizacyjnych miejsc pracy dla niepełnosprawnych.

Z punktu widzenia preferencji, jakie wskazuje polityka społeczna, naturalnym oczekiwaniem wobec systemu wspierania finansowego pracodawców jest, aby konsekwencją jego sprawnego funkcjonowania było stymulowanie wzrostu zatrudnienia osób z niepełnosprawnością na otwartym rynku pracy (postulat zawarty np. w Uchwale Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 1 sierpnia 1997 r. Karta Praw Osób Niepełnosprawnych), a w odniesieniu do niepełnosprawnych o ograniczonej produktywności – do zatrudnienia w warunkach chronionych (Zalecenie nr R[92]6 Komitetu Ministrów Rady Europy z dnia 9 kwietnia 1992 r. w sprawie spójnej polityki wobec osób niepełnosprawnych). Można zatem oczekiwać, że system wspomagania w sposób szczególny będzie preferował tworzenie warunków do skutecznej rehabilitacji i pracy proporcjonalnie do stopnia niepełnosprawności i jej uciążliwości.

Zaprezentowana analiza obejmuje podstawowe formy obligatoryjnego wsparcia finansowego, które w założeniu miały i mają rekompensować potencjalne podwyższone koszty ponoszone przez pracodawcę w związku z zatrudnianiem osób z niepełnosprawnością. Przełom społeczno-gospodarczy w Polsce na początku lat 90. skutkował między innymi poważnymi problemami w całej gospodarce, a w firmach, które stanowiły miejsce pracy osób niepełnosprawnych, czyli spółdzielniach inwalidów – w szczególności. Przełożyło się to na gwałtowny spadek liczby zatrudnionych w spółdzielniach. W 1992 r. w stosunku do 1989 r. zatrudnienie spadło o 67 proc. i wynosiło około 80 tys. niepełnosprawnych. Zjawisko to czytelnie ilustruje rys. 1.



źródło: opracowanie własne
Rys. 1. Zmiany liczby ZPCCh i zatrudnionych w nich osób niepełnosprawnych w latach 1986–2016 w kontekście zmian form wsparcia finansowego

Skuteczną próbą odwrócenia niekorzystnych tendencji załamania się systemu zatrudniania osób niepełnosprawnych w Polsce było uchwalenie obowiązującej od 1 lipca 1991 roku Ustawy z dnia 9 maja 1991 r. o zatrudnianiu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych. W jej wyniku zakłady pracy chronionej (ZPCCh) między innymi zostały zwolnione

z podatków (z wyłączeniem podatku obrotowego od niektórych towarów) i niepodatkowych należności budżetowych oraz wpłat na Fundusz Pracy.

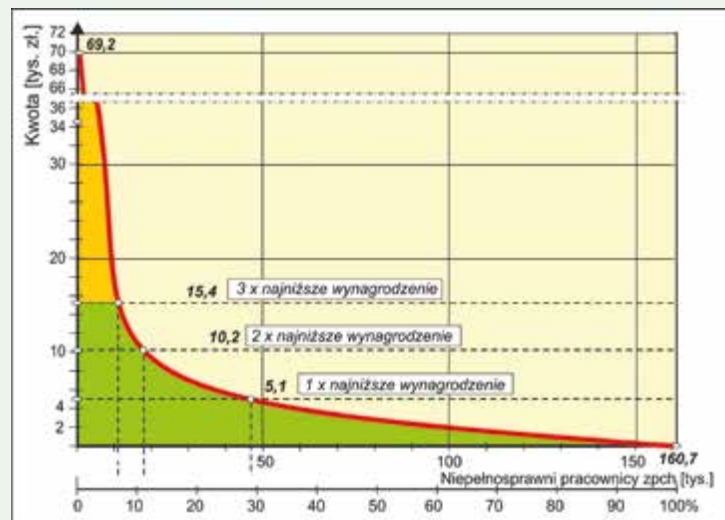
Szczególnym okresem w zmiennych warunkach finansowania i rehabilitacji zawodowej osób z niepełnosprawnościami były lata 1994–1999. Na okoliczność wprowadzenia w Polsce podatku VAT (Ustawa z dnia 8 stycznia 1993 r. o podatku od towarów i usług oraz o podatku akcyzowym, Dz.U. z 1993 r. nr 11, poz. 50, art. 14) w Ustawie z dnia 9 maja 1991 r. o zatrudnianiu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych (Dz.U. z 1991 r. nr 46, poz. 201) automatycznie zmieniono zapis art. 20, ust. 2, pkt 1, wpisując w miejsce podatku obrotowego od niektórych towarów jako niepodlegający zwolnieniu podatek od towarów i usług oraz podatek akcyzowy. Wyeliminowano w ten sposób podstawowe, istotne dotychczas narzędzie wsparcia ekonomicznego zatrudniania osób z niepełnosprawnością. W świadomości kompletnego upadku realizowanego w spółdzielniach inwalidów zatrudnienia chronionego podjęto próbę działań korygujących, polegających na niezwykle oryginalnym prawnie wprowadzeniu zarządzeniem ministra finansów (Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 16 czerwca 1993 r. w sprawie zaniechania poboru podatku od towarów i usług od zakładów pracy chronionej, MP z 1993 r. Nr 32, poz. 330) zwolnienia ZPCCh z odprowadzania VAT.

Stosunkowo prosta polityczna decyzja zamiany zwolnień z podatku obrotowego na zwolnienie z podatku VAT nie uwzględniała zdecydowanych różnic w mechanizmach naliczania i rozliczania w obu formach opodatkowania działalności gospodarczej. Stosunkowo szybko o wysokości wsparcia finansowego przedsiębiorców prowadzących ZPCCh zaczęła decydować kreatywna księgowość, doradcy prawni i specjaliści w interpretacji prawa podatkowego. Od 1994 r. gwałtownie zaczęła przyrastać liczba zakładów o tym statusie, a – jak można domniemywać – intencją ich twórców w wielu przypadkach było wyłącznie wykorzystanie prawa zwolnienia z odprowadzania różnicy podatku VAT. Zaczęły się o niego ubiegać montownie drogiego sprzętu RTV i AGD, agencje leasingowe, a nawet stacje benzynowe. Z mechanizmów zaniechania poboru (w latach 1994–1997) oraz zwrotu w postaci subwencji (w latach 1998–1999) powstało narzędzie, które kilkadziesiąciu przedsiębiorców cynicznie wykorzystywało do tworzenia fortun. Zatrudniając kilkunastu lub niewiele więcej niepełnosprawnych z płacą minimalną (470 zł miesięcznie w 1997 r.), kilkadziesiąt firm uzyskiwało zwrot VAT na poziomie milionów złotych w skali roku. Identyfikowane przez media, również informacje urzędów skarbowych i kontrole NIK coraz liczniejsze przypadki wykorzystania, a nawet nadużywania prawa w celach niemających nic wspólnego z rehabilitacją zawodową niepełnosprawnych stały się zaczynem tworzenia wokół całego środowiska pracy chronionej atmosfery podejrzanego, ciemnych interesów, wyludzeń, a nawet siedliska przestępczości. Krezusami w potocznych opiniach zaczęły jawić się nawet pracujące w ZPCCh osoby z niepełnosprawnością. Do jednego przysłowiowego worka wrzucono wszystkie te zakłady. Wokół nich powstał nieprzychylny klimat medialny i polityczny.

Wsparcie finansowe zatrudniania osób

W opisanej sytuacji, w drugiej połowie lat 90. zakłady pracy chronionej stały się przedmiotem szczególnego zainteresowania polityków z pierwszych stron gazet. Zamiast rzeczowych argumentów i dyskusji zmierzających do niezbędnych zmian w systemie aktywizacji zawodowej niepełnosprawnych, artykułowane były coraz głośniejsze opinie o konieczności jak najszybszej likwidacji zatrudnienia chronionego. Do dyskusji o konieczności likwidacji ZPCh włączono nawet przedstawicieli Banku Światowego. Z dyskusji wyłączono praktycznie polityków społecznych, o propozycjach zmian w systemie rehabilitacji zawodowej zaczęli decydować ekonomiści. Pole kontaktów pomiędzy środowiskiem pracujących niepełnosprawnych i reprezentujących je organizacji zaczęło się ograniczać do protestów i strajków okupacyjnych z jednej strony oraz braku woli otwartego dialogu i uznania potrzeby wspomagania pracodawców osób z niepełnosprawnością z drugiej. Przesilenie nastąpiło dopiero w trakcie pracy nad projektem i po wejściu w życie ustawy o rehabilitacji z 27 sierpnia 1997 r.

Świadomość konieczności zmian wsparcia finansowego przy jednocześnie zachowaniu formy zatrudnienia chronionego miało również środowisko ZPCh. Przeprowadzona przez autora w 1998 r. analiza zaniechań i zwrotów VAT w 1997 r. pozwala na jakościową, a nawet w przybliżeniu ilościową ocenę rzeczywistego obrazu korzyści finansowych osiąganych przez pracodawców prowadzących ZPCh. Ilustrację realnego obrazu sytuacji stanowi wykres na rys. 2.



źródło: opracowanie własne

Rys. 2. Rozkład wielkości zaniechań poboru i zwrotu VAT uzyskanych w 1997 r. przypadających na jedną osobę niepełnosprawną zatrudnioną w ZPCh

Analiza wartości liczbowych z zebranych przez autora informacji i powstały w jej wyniku wykres pozwalają na stwierdzenia, że w 1997 r.:
– rozkład wsparcia finansowego z tytułu ulgi VAT przypadającego na jedną osobę niepełnosprawną wskazuje na rażące dysproporcje,
– w 665 firmach (stanowiących 24 proc. spośród 2 440 firm posiadających status ZPCh) wsparcie przypadające na jednego zatrudnionego w nich niepełnosprawnego pracownika przekraczało trzykrotność rocznej sumy najniższego wynagrodzenia,
– we wskazanych 665 firmach zatrudnionych było jedynie 10 300 (czyli 6,4 proc. spośród wszystkich w ZPCh) pracowników z niepełnosprawnością,
– wsparcie poniżej 1 x najniższe wynagrodzenie przypadało w firmach zatrudniających aż 71 proc. niepełnosprawnych pracowników,

– w sytuacji, gdy na 115 tys. niepełnosprawnych przypadają roczne ulgi VAT niższe niż 5 100,- zł, w kilkudziesięciu firmach osiągały poziom 50-70 tys. zł. na jednego pracownika z niepełnosprawnością,
– w pozostałych latach omawianego okresu nierównomierność wsparcia finansowego zatrudniających niepełnosprawnych miała podobny charakter,
– paradoksem była sytuacja, że firmy, w których realnie prowadzona była rehabilitacja zawodowa (w tym zwłaszcza spółdzielnie inwalidów), znalazły się w grupie firm w najmniejszym stopniu korzystających z ulg VAT.

Świadomość realnego stanu systemu wsparcia dostępna była niewielkiej liczbie osób. Zaprezentowane informacje nie mogły, niestety, być przedmiotem upowszechnionej prezentacji i rzeczowej dyskusji o konieczności zmian. W panującym wówczas klimacie wokół ZPCh stałyby się one wyłącznie argumentem dla ortodoksyjnych zwolenników likwidacji zatrudnienia chronionego.

Uwaga historyczna: zdecydowana większość z firm uzyskujących rocznie milionowe korzyści z zaniechań i zwrotu VAT po 2000 roku przestała być zainteresowana posiadaniem statusu zakładu pracy chronionej, jak również zatrudnianiem osób niepełnosprawnych.

Z perspektywy czasu, po doświadczeniach lat 1993–1999 należy stwierdzić, że ulga VAT w niewielkim stopniu miała charakter rozwiązania systemowego, służącego podmiotowemu wsparciu aktywizacji zawodowej niepełnosprawnych.

Kalendarium zmian zasad finansowania aktywizacji zawodowej w latach 1992–2016

– **Do 4 lipca 1993 r.** – zakłady pracy chronionej zwolnione są między innymi z wskazanych w ustawie podatków i niepodatkowych należności budżetowych, np. podatku obrotowego (z wyłączeniem niektórych towarów).

– **Od 5 lipca 1993 r. do 31 grudnia 1995 r.** – zaniechanie poboru podatku od towarów i usług w wysokości różnicy między podatkiem należnym a naliczonym.

– **Od 1 stycznia 1996 r. do 31 grudnia 1999 r.** – obowiązek odprowadzania do PFRON kwoty zaniechania poboru podatku VAT przekraczającej iloczyn dwukrotności (od 1 lipca 1996 r. trzykrotności) najniższego wynagrodzenia w gospodarce narodowej i liczby zatrudnionych niepełnosprawnych (w przeliczeniu na pełne etaty), możliwość odzyskiwania istotnej części wpłaconych kwot w postaci subwencji. Od 1 stycznia 1999 r. częściowe finansowanie przez budżet składek ubezpieczenia społecznego zatrudnionych w ZPCh osób z niepełnosprawnością.

– **Od 1 stycznia 2000 r. do 31 grudnia 2003 r.** – obowiązek wpłat różnicy podatku VAT do urzędu skarbowego i możliwość uzyskiwania na wniosek prowadzącego ZPCh zwrotu całości lub części wpłaconej kwoty. Wysokość zwrotu ograniczono kwotą stanowiącą sumę iloczynów liczby etatów zatrudnionych osób niepełnosprawnych i najniższego wynagrodzenia (stopień lekki x 1, stopień umiarkowany x 2, stopień znaczny x 3), likwidacja ulgi zaniechania poboru PIT i CIT.

– **Od 1 stycznia 2004 r. do chwili obecnej** – zamiana zwrotu podatku VAT na dofinansowanie do wynagrodzeń i finansowanie części składki ZUS (tzw. system SODiR). Możliwość dofinansowania do wynagrodzeń pracowników niepełnosprawnych na otwartym rynku. Dofinansowanie w ZPCh wynosiło 130, 110 i 50 proc. płacy minimalnej odpowiednio dla stopnia znacznego, umiarkowanego i lekkiego.

z niepełnosprawnością – ewolucja i stan systemu

W przypadku otwartego rynku dofinansowanie wynosiło 70 proc. dofinansowania przewidzianego dla pracowników ZPCh oraz 90 proc. w przypadku pracowników, u których stwierdzono chorobę psychiczną, upośledzenie umysłowe lub epilepsję oraz pracowników niewidomych.
– **Od 1 czerwca 2004 r.** dla niepełnosprawnych pracowników ZPCh, u których stwierdzono chorobę psychiczną, upośledzenie umysłowe lub epilepsję oraz niewidomych dofinansowanie wynagrodzeń zwiększono o 75 proc. płacy minimalnej. Kwota przekraczająca miesięczne wynagrodzenie pracownika niepełnosprawnego przekazywana na zakładowy fundusz rehabilitacji osób niepełnosprawnych o określonym katalogu wydatków. W przypadku otwartego rynku kwota dofinansowania ograniczona wysokością miesięcznego wynagrodzenia pracownika niepełnosprawnego.

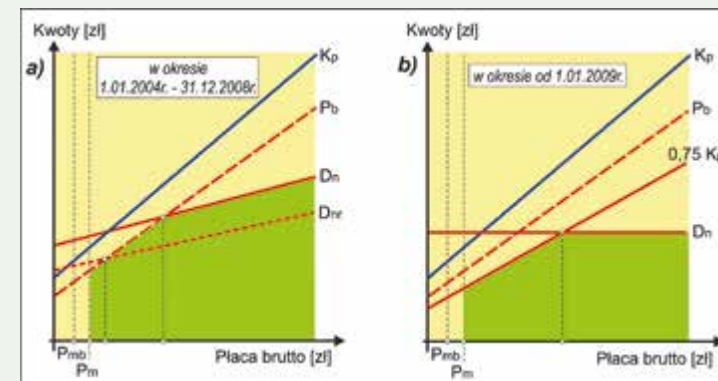
– **Od 18 maja 2004 r.** wprowadzono obowiązek rozliczania otrzymanych środków (pomocy publicznej), kwota pomocy publicznej nie może przekroczyć 100 proc. kosztów płacy (dofinansowanie podwyższonych kosztów nie może przekroczyć 100 proc. wynagrodzenia brutto i podlega rozliczeniu lub niższa kwota w postaci ryczałtu bez rozliczenia). Maksymalna intensywność pomocy określona na poziomie 130, 110 i 50 proc. najniższego wynagrodzenia odpowiednio dla stopnia znacznego, umiarkowanego i lekkiego oraz dodatkowo 75 proc. najniższego wynagrodzenia dla niepełnosprawnych, u których stwierdzono chorobę psychiczną, upośledzenie umysłowe lub epilepsję oraz niewidomych.

– **Od 1 stycznia 2009 r.** – zmiana zasad dofinansowania wynagrodzeń (likwidacja finansowania części składki ZUS, dofinansowanie bez rozliczenia dodatkowych kosztów, ograniczenie dofinansowania do wysokości 75 proc. kosztów płacy), wprowadzenie kwot bazowych w postaci płacy minimalnej oraz zróżnicowanych poziomów maksymalnego dofinansowania jako określonej części kwoty bazowej.

– **Od 1 kwietnia 2014 r.** – wyrównanie poziomu dofinansowań dla ZPCh i otwartego rynku pracy oraz ustalenie wartości kwotowej dofinansowania w wysokości 1800, 1125 i 450 zł. odpowiednio dla znacznego, umiarkowanego i lekkiego stopnia niepełnosprawności z dodatkową kwotą 600 zł dla grupy specjalnej, czyli osób niepełnosprawnych, w odniesieniu do których orzeczono chorobę psychiczną, upośledzenie umysłowe, całościowe zaburzenia rozwojowe lub epilepsję oraz osób niewidomych.

Zasadnicza zmiana form wsparcia o charakterze systemowym nastąpiła od 1 stycznia 2004 r. Wsparcie finansowe ZPCh utraciło związek z VAT, czyli rodzajem działalności przedsiębiorcy zatrudniającego osoby niepełnosprawne i jego sprawności ekonomicznej, wprowadzone zostało dofinansowanie ze środków PFRON. Wprowadzono również dofinansowanie zatrudnienia niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy (na poziomie niższym niż dla ZPCh). Od połowy 2004 r. wsparcie ze środków PFRON zaczęło traktować jako pomoc publiczną. Była to konsekwencja uzyskania przez Polskę członkostwa w Unii Europejskiej i akceptacji zasad udzielania pomocy publicznej w zakresie zatrudniania. Dofinansowanie wynagrodzeń zaczęło podlegać rozliczeniu i ograniczaniu, początkowo do poziomu 100 proc. płacy brutto osoby niepełnosprawnej, a od 1 stycznia 2009 r. do poziomu 75 proc. kosztów płacy. Od 1 stycznia 2009 r. zlikwidowano również częściowe finansowanie przez PFRON i budżet państwa składki ZUS.

Rys. 3 stanowi poglądową ilustrację relacji między płacą brutto osoby niepełnosprawnej a wysokością ustawowego dofinansowania



źródło: opracowanie własne

Rys. 3. Graficzna interpretacja zależności między poziomem płacy osoby niepełnosprawnej a dofinansowaniem realnym, możliwym do uzyskania przez pracodawcę w różnych stanach prawnych.

Oznaczenia symboli:

Kp – koszty płacy, Pb – płaca brutto, Pm – płaca minimalna (aktualna), Pmb – kwota bazowa (płaca minimalna w określonym przepisami przedziale czasowym), Dn – wysokość dofinansowania nominalnego, Dnr – dofinansowanie nominalne w wysokości określonej ryczałtowo (bez potrzeby rozliczania dodatkowych kosztów)

i ustawowymi ograniczeniami poziomu pomocy publicznej w różnych stanach prawnych.

Analiza rys. 3a wskazuje, że dofinansowanie połączone z finansowaniem części składki ubezpieczeniowej wiązało w latach 2004–2008 wysokość wsparcia z wysokością płacy pracownika niepełnosprawnego. Mechanizm ułatwiał pracodawcy podejmowanie decyzji o podnoszeniu płac osobom niepełnosprawnym. Likwidacja od 1 stycznia 2009 r. (rys. 3b) finansowania składki działa w tym zakresie na pracodawców antymotywuacyjnie.

Zastosowanie zróżnicowanych wskaźników procentowych jako mnożnika płacy minimalnej i wyróżnienie grupy specjalnej sugeruje zróżnicowanie w warstwie deklaratywnej dodatkowych kosztów, jakie ponosi pracodawca w zależności od stopnia uciążliwości niepełnosprawności. **Uzasadnionym wydaje się być oczekiwanie, że wartości wskaźników i ich wzajemne relacje mają racjonalne podstawy i realne skutki. Dokonywane od 2009 roku blokady kwoty bazowej oraz chaotyczne zmiany wskaźników procentowych (2012 r. – 2014 r.) wskazują na odmienną inspirację. Decydujące znaczenie wydają się mieć możliwości finansowe PFRON, jak również potencjał negocjacyjny administracji rządowej i formalnych oraz nieformalnych przedstawicieli pracodawców.** Zmiany zasad (zarówno kwot bazowych, jak i relacji między kwotą bazową a wysokością dofinansowania) w latach 2009–2016 wynikające z kolejnych nowelizacji ustawy o rehabilitacji prezentuje tab. 1. Natomiast tab. 2 zawiera zestawienie kwot dofinansowań wynikających z zasad zawartych w tab. 1.

Dla realnych wartości dofinansowań dla poszczególnych stopni niepełnosprawności kluczowe znaczenie ma zawarte w art. 26a, ust. 4 ustawy o rehabilitacji z 27 sierpnia 1997 r. ograniczenie wysokości wsparcia do poziomu 75 proc. faktycznie poniesionych miesięcznych kosztów płacy. W pierwszej połowie 2016 roku średnie koszty płacy (w przeliczeniu na pełny etat) osób niepełnosprawnych, które zarejestrowane były w systemie SODiR (z wyłączeniem stopnia lekkiego

dokończenie na str. 10



Rehacare 2016

Anna Rutz, fot. Piotr Czarnota



Opieki z Niederrhein (Pflegeakademie Niederrhein) prowadzili wykłady i szkolenia z zakresu profesjonalnych technik pomocy osobom starszym i wymagającym stałej opieki dobowej. Obok powszechnie znanych akcesoriów łazienkowych, jak przystosowane umywalki czy muszle ustępowe z możliwością elektronicznej regulacji wysokości, prezentowano niezliczone typy podnośników, domowych wind oraz wanien i materacy przeznaczonych do pielęgnacji osób przewlekle chorych. Dużym zainteresowaniem cieszyły się także akcesoria codziennego użytku dedykowane seniorom lub osobom z ograniczeniami manualnymi, jak sztućce, szczoteczki do zębów czy grzebienie o grubszych, przedłużonych uchwyatach.

Zabrakło nam trochę ofert wyposażenia kuchni oraz garderoby, które ułatwiałoby samodzielne funkcjonowanie w mieszkaniu osób na wózkach czy niskiego wzrostu. Pośród licznych wystawców w sekcji mieszkaniowej znaleźliśmy tylko jednego producenta mebli posiadających funkcję elektronicznego obniżania górnych półek w szafkach kuchennych. Popularnym trendem, jaki często przewijał się wśród wystawców, były systemy elektronicznego zarządzania mieszkaniem. Przy pomocy panelu sterowanego głosem lub aplikacji w tablecie możemy zamknąć lub otworzyć rolety w oknach, włączyć muzykę w wieży hifi, a także obsłużyć domofon.

Wczytując się w program „Wohnberatung im Quartier” („Doradztwo mieszkaniowe w dzielnicy”), odnieść można wrażenie, że nasi zachodni sąsiedzi są na dobrej drodze do stworzenia skutecznego systemu mieszkaniowego, w ramach którego – dzięki współpracy ekspertów ds. dostępności, deweloperów oraz dostawców profesjonalnych usług

Ponad 900 wystawców z 36 krajów zgromadzonych w sześciu halach tematycznych podczas największych w Europie Targów Sprzętu Rehabilitacyjnego i Wspomagającego Rehacare 2016 w Düsseldorfie. Prezentowane nowinki techniczne przyciągnęły rzesze zainteresowanych – od fanów sportów ekstremalnych po przeciętnych użytkowników sprzętu codziennego. Ich wspólny mianownik brzmiał – „Niezależne życie” („Selbstbestimmt Leben”).

Liczby mówią same za siebie – blisko 49 000 zwiedzających, ponad 900 wystawców z całego świata, w tym także



prywatni klienci, a także przedstawiciele organizacji pozarządowych oraz instytucji publicznych, którzy działają na rzecz pełnego włączenia i niezależnego życia osób z różnymi ograniczeniami sprawności w każdym wieku.

W każdej z sześciu hal prezentowano określony zestaw ofert podzielonych według branży. I tak hala nr 3 – pierwsza, a zarazem największa oddana do dyspozycji zwiedzających, obejmowała wystawców takich branż jak: mieszkalnictwo bez barier, profesjonalna opieka domowa, wsparcie dla osób z uszkodzeniami neurologicznymi, ergo- i fizjoterapia, sprzęty codziennego użytku, wózki, akcesoria do wózków i pojazdy wspomagające poruszanie się, a także sport, rozrywka i czas wolny. To tu odbywało się także Forum Rehacare – specjalistyczny kongres i miejsce sieciowania ekspertów w dziedzinie dostępności.

Profesjonalna opieka domowa w mieszkaniach bez barier staje się standardem
W ramach wystawy tematycznej „Życie z opieką” („Leben mit Pflege @home / Living with care @home”) specjaliści z Akademii



z Tajwanu, Chin, Brazylii, a nawet Polski. Hale Targów w Düsseldorfie na czas 28 września – 1 października 2016 stały się prawdziwą mekką dla pasjonatów dostępności w każdej dziedzinie życia społecznego. Na powierzchni 32 tys. m kw. wymieniali swoje doświadczenia profesjonaliści,

– sprzęty dla pełnej integracji i komfortu



opiekuńczych – powstaje oferta mieszkań dostępnych nie tylko dla seniorów, lecz również osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności. Co ciekawe, w dobie starzenia się społeczeństwa, komercyjni inwestorzy na Zachodzie zaczynają dostrzegać, że projektowanie dostępnych mieszkań musi stać się standardem już w najbliższej przyszłości. Czekamy na tę zmianę mentalną także w naszym kraju!

Na entuzjastów wrażeń sportowych czekali producenci wózków do gry w rugby, koszykówkę, tańca towarzyskiego, jazdy ekstremalnej (tzw. jumpery), a także handbike'ów. By udowodnić, że niemożliwe staje się możliwe, organizatorzy zaplanowali pokaz ekstremalnej jazdy na wózku. Na odpowiednio przygotowanym drewnianym skateparku swoje popisy prezentowali dwaj wózkersi i deskorolkarz.

Podróże (prawie) bez ograniczeń

Do bardzo ciekawych należała rozmowa z przedstawicielkami biura podróży BSK-Reisen, oferującego zarówno wyjazdy grupowe dopasowane do potrzeb turystów z niepełnosprawnością, jak i asystę podczas podróży indywidualnych. Za pośrednictwem biura można skorzystać z usług asystenta osobistego, który pomaga osobie z niepełnosprawnością w trakcie wypoczynku we wcześniej ustalonym zakresie zadań. Zazwyczaj funkcję taką pełnią wolontariusze w zamian za opłacenie kosztów podróży oraz pobytu. Niekiedy oczekują choćby drobnego wynagrodzenia za swoją pomoc. Asysta podróżna



niestety nie jest dofinansowywana przez państwo, niemniej na pewno wzbogaca ofertę turystyczną. Coraz więcej hoteli i pensjonatów w malowniczych górskich kurortach otwiera się na podróżnych z niepełnosprawnościami. Niestety, jak okazało się w rozmowie z przedstawicielami tych ośrodków, poprzez obiekt



dostępny rozumieją głównie obiekt dostosowany do potrzeb osób poruszających się na wózkach. Z dumą prezentowali nam broszury ze zdjęciami przystosowanych apartamentów



czy sal konferencyjnych, lecz zapytani o udogodnienia dla turystów słabosłyszących czy głuchych, jak np. pętle indukcyjne albo aplikacje wideo-tłumacza, jedynie uśmiechali się z zakłopotaniem, przyznając, że tego w swojej ofercie nie uwzględnili.

O to, by osoby z różnymi ograniczeniami sprawności mogły cieszyć się bogactwem leśnych skarbów, zatroszczył się Narodowy Park Eifel w ramach swojego programu „Bez barier w kontakcie z naturą” („Barrierefreies Naturerlebnis”). Utwardzone ścieżki leśne, drewniane ławeczki i leżanki, dotykowe tablice z cytowanymi wierszami w alfabecie Braille'a czy makiety to tylko niektóre spośród atrakcji na interaktywnych stacjach przewidzianych dla spacerowiczów.

Spora część targów skupiała się jednak głównie na promocji sprzętu dedykowanego osobom z niepełnosprawnością narządu ruchu, prezentując wózki i inne pojazdy, którymi turysta z ograniczoną sprawnością jest w stanie poruszać się niemal po każdej nawierzchni: plażowym piasku, w wodzie, na śniegu, a nawet w górach.

Pojazdy dostosowane do każdego, lecz nie na każdą kieszeń

Skoro już przy mobilności jesteśmy, nie sposób pominąć wystawy samochodów, a także wyposażenia motoryzacyjnego dla kierowców z niepełnosprawnością. Oprócz licznych rodzajów kierownic, skrzyni biegów, holow-





ników wciągających wózek do bagażnika, oczarowały nas najnowszą klasą pojazdy marki Mercedes czy Volkswagen. Luksus, elegancja, komfort podróży i do tego pełna dostępność dla kierowcy czy pasażera z niepełnosprawnością – i to nie w jednym, a w wielu modelach aut klasy S – po prostu zapierają dech! W końcu ktoś dostrzegł, że obywatel z niepełnosprawnością nie musi być jedynie beneficjentem pomocy społecznej, ale pełnoprawnym klientem, który chce kupić auto na miarę swoich oczekiwań. Ponadto rozwiązania motoryzacyjne uświadomiły nam po raz kolejny, że nie ma rzeczy niemożliwych i nawet osoby z jedną sprawną kończyną mogą prowadzić auto. Nasza koleżanka wykonała jazdę próbną samochodem Volkswagen Sprinter, kierując jedną ręką przy użyciu joysticka. Takie cuda produkuje firma Paravan – lider usług motoryzacyjno-adaptacyjnych, obecny na rynku niemieckim od 16 lat. Jednak nasz entuzjazm szybko prysł, gdy usłyszeliśmy cenę montażu tych technologicznych nowinek, która waha się między 40 a 50 tys. euro.

Staże i kariera zawodowa u najlepszych
Ponieważ na każdy zakup trzeba zarobić, nie



zabrakło również stanowisk firm, instytucji państwowych, jak również organizacji pozarządowych zajmujących się włączaniem osób z niepełnosprawnościami w rynek pracy. Czołowi liderzy, jak koncem medialny Bertelsmann, prezentowali swoje programy (re)integracyjne, które obejmują płatne staże oraz oferty pracy dla osób z niepełnosprawnością w różnych, w tym także wysoko wykwalifikowanych zawodach – od informatyka, przez specjalistę ds. spedycji, sprzedaży, po menadżera restauracji. Osoby aktywne zawodowo w Niemczech mogą liczyć na dodatkowe wsparcie ze strony państwa, jak np. dopłaty do transportu do pracy czy dofinansowanie do przystosowania własnego samochodu. W porównaniu do polskiego systemu, gdzie osobie przekraczającej określoną wysokość dochodu odbiera się prawo do renty, niemiecki system aktywizacyjny prezentuje się niemal sielankowo.

Okazuje się jednak, że polski system wsparcia w szkołach wyższych w żaden sposób nie odbiega od tego dostępnego u naszych sąsiadów. Podobnie jak w najlepszych polskich uczelniach, w Niemczech także możliwe jest



uzyskanie pomocy asystenta dydaktycznego, dodatkowego stypendium, wydłużenie czasu trwania egzaminu czy zmiana jego formy bądź terminu.

Sportowe emocje na Rehacare

Oprócz wspomnianych wózków do uprawiania przeróżnych dyscyplin sportowych, zwiedzający mogli także obejrzeć turnieje siatkówki na siedząco, koszykówki na wózkach, zagrać w kręgle, tenisa stołowego, boccie, a nawet wspiąć się na wózek po linie. To ostatnie umożliwiał Integracyjny Park Linowy, gdzie osoby na wózkach, wyposażone w specjalne zabezpieczenia i wsparcie techniczne ze strony obsługi, mogły wspinać się po linie wjechać prawie pod sam szczyt hali targowej. Tak więc emocje i adrenalina sięgały sufitu!

Dla wyciszenia sportowego ducha można było udać się do ostatniej hali nr 7 – wystawy prac wykonanych przez lokalnych artystów z niepełnosprawnościami. Wieleś barw i tematów artystycznych mogła zachwycić każdego konesera sztuki.



Targi Rehacare na pewno godne są polecenia wszystkim tym, którzy interesują się nowinkami związanymi z mobilnością, turystyką, sportem czy wspieraniem osób starszych, a także po uszkodzeniach neurologicznych. Czuliśmy jednak niedosyt związany z ofertami dedykowanymi innym niepełnosprawnościom. W przypadku sprzętów dla niewidomych czy słabowidzących widzieliśmy klawiatury, powiększalniki oraz skanery dostępne również na rynku polskim. Oferta dla osób głuchych i słabosłyszących była jeszcze uboższa, zatem nic szczególnego nas nie zaskoczyło ani nie zainteresowało. Nieco rozbawiło nas bogactwo wzorów lasek i kul, prezentowanych przez producentów z Tajwanu, Korei i Chin – od krzykliwe kolorowych, przez te o wyrafinowanych kształtach, po wysadzone kryształkami Swarovskiego. Jak wiadomo, o gustach się nie dyskutuje. Z pewnością doceniamy, że fani różnych modeli – czy to wózków, skuterów, handbike'ów, czy też kul, lasek – mogli znaleźć coś dla siebie. Wróciliśmy do Polski nie tylko z myślą, że postęp techniczny na zachodzie Europy daje możliwości aktywnego, niezależnego życia osobom nawet z naprawdę poważnymi ograniczeniami, ale również, że do tego postępu powinniśmy dążyć także w naszym kraju, by osoba z niepełnosprawnością była traktowana jako pełnoprawny obywatel i konsument.

Anna Rutz, fot. Piotr Czarnota

Informacja o procedurze rozkładania na raty zwrotu dofinansowania z SODiR

Na stronie internetowej www.pfron.org.pl w zakładce „Obsługa dofinansowań i refundacji” znajduje się szczegółowa informacja na temat możliwości odraczania płatności oraz rozkładania na raty zwrotu dofinansowań do wynagrodzeń pracowników z niepełnosprawnością. Znajduje się pod adresem: <http://www.pfron.org.pl/pl/obsługa-dofinansowan-i/informacje-dotyczace-ro/3368,Rozlozenie-na-ratyodroczenie-terminu-płatności.html>

Ponadto pracodawcy pod linkiem: <http://www.pfron.org.pl/pl/obsługa-dofinansowan-i/informacje-dotyczace-ro/3369,Umorzenie.html> mogą uzyskać informacje na temat możliwości umorzenia odsetek od zwracanych kwot dofinansowania z PFRON.

Zgodnie z treścią art. 49f ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz.U. z 2011 r., Nr 127, poz. 721 ze zm.), na wniosek dłużnika lub strony umowy, której przedmiot obejmuje dokonanie wydatków ze środków Funduszu, organy i podmioty powołane do zawierania takich umów mogą umorzyć (w drodze decyzji) w części lub całości należności pieniężne mające charakter cywilnoprawny, w przypadku uzasadnionym ważnym interesem dłużnika, interesem publicznym, względami gospodarczymi lub społecznymi, lub innymi przyczynami zasługującymi na uwzględnienie, w szczególności w razie całkowitej nieściągalności w rozumieniu art. 49 ust. 5b ww. ustawy.

Na podstawie ustawy z dnia 19 lipca 2016 r. o zmianie ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz.U. z 2016 r., poz. 1336) powyższe przepisy stosuje się do: należności pieniężnych dotyczących zwrotu środków przyznanych osobie niepełnosprawnej wykonującej działalność gospodarczą lub niepełnosprawnemu rolnikowi lub rolnikowi zobowiązanemu do opłacenia składek za niepełnosprawnego domownika na podstawie art. 25a (art. 49f ust.3a); odsetek naliczonych od nienależnie pobranego dofinansowania do wynagrodzeń pracowników niepełnosprawnych, pod warunkiem spłaty kwoty głównej należności nie później niż w terminie 3 miesięcy od dnia otrzymania wezwania do zapłaty lub ujawnienia okoliczności powodujących obowiązek zwrotu (art. 49f ust. 3b).

Zgodnie z treścią art. 4 pkt 1 ustawy o zmianie ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz.U. z 2016 r., poz. 1336) powyższe przepisy obowiązują od 25 września 2016 r.

Ponad 18 tys. osób niepełnosprawnych może stracić pracę w wyniku działań PFRON. Rozwiązaniem mogłaby być abolicja

Z danych uzyskanych od Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wynika, że Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych prowadzi obecnie aż 339 postępowań administracyjnych w sprawie zwrotu wypłaconego dofinansowania do wynagrodzeń pracowników niepełnosprawnych. Firmy, wobec których toczą się postępowania, zobowiązane są zwrócić Funduszowi ponad 125 milionów złotych. Gra toczy się jednak nie tylko wyłącznie o pieniądze, ale znacznie wyższą stawkę – tysiące miejsc pracy osób niepełnosprawnych. Jak podało MRPiPS – stan zatrudnienia pracowników niepełnosprawnych u pracodawców objętych postępowaniem wynosi 18 222,209 etatów.

Obława na przedsiębiorców

Dane Ministerstwa wskazują, że skala problemu jest dużo większa, niż początkowo sądził. Jeszcze na początku lipca PFRON utrzymywał, że problem dotyczy 177 firm. Jakiś czas później Robert Kwiatkowski, prezes Funduszu, w jednym z wywiadów przyznał, że firm zobowiązanych do zwrotu dofinansowań jest 230 i zatrudniają one ok. 10 300 osób niepełnosprawnych.

Skąd wynika tak duża rozbieżność danych? Otóż nie jest wykluczone, że w tak krótkim czasie Fundusz wszczął ponad 100 nowych postępowań. Od jakiegoś czasu docierają do nas bowiem informacje, że PFRON w środku lata rozpoczął „polowanie na przedsiębiorców”. Sprawa jest o tyle kontrowersyjna, że Fundusz żąda zwrotu dofinansowania na wszystkich pracowników, za zatrudnianie których pobierano dofinansowanie, a nie wyłącznie tych, których dotyczyły uchybienia.

Kary na raty – nie dla każdego

Wydawało się, że podczas prac nad nowelizacją ustawy uda się definitywnie rozwiązać problem „kar”. Niestety tak się nie stało – nowelizacja nie przewiduje możliwości umorzenia samej należności głównej. Udało się natomiast przyjąć połowiczne rozwiązanie, a mianowicie wprowadzić możliwość rozłożenia na raty należności głównej oraz umorzenia naliczonych od niej odsetek.

Zmiana ta weszła w życie 25 września 2016 r. Jest ona jednak niewielkim pocieszeniem dla większości przedsiębiorców, którzy otrzymali wezwanie do zwrotu dofinansowania. Złożenie wniosku o rozłożenie zwrotu należności na raty nie zawsze bowiem musi zakończyć się pozytywnie dla pracodawcy, gdyż decyzję w tej sprawie podejmuje Prezes PFRON-u, biorąc pod uwagę ważny interes pracodawcy, interes publiczny, względy gospodarcze lub społeczne, a także inne przyczyny zasługujące na uwzględnienie, w szczególności całkowitą nieściągalność należności.

Z informacji, które do nas docierają, wynika, że część przedsiębiorców w ogóle nie planuje składać wniosku o rozłożenie na raty zwrotu dofinansowania, albowiem ich kondycja finansowa jest zbyt słaba, by móc nawet w ratach zwrócić „dług” wobec PFRON-u. Wielu z tych pracodawców będzie zmuszonych ogłosić upadłość, a w najlepszym przypadku zwolnić część pracowników niepełnosprawnych w celu ratowania firmy.

Rozwiązaniem abolicja?

W tym miejscu nasuwa się pytanie: co zyska państwo, nie udzielając tym przedsiębiorstwom i zatrudnionym w nich osobom niepełnosprawnym pomocy? Otóż przyczyniając się do likwidacji kilkuset przedsiębiorstw, państwo nie tylko nie zyska, ale nawet straci. Będzie bowiem zmuszone przejąć na utrzymanie – w formie zasiłku dla bezrobotnych albo w formie pomocy społecznej – około 18 tys. osób niepełnosprawnych.

Naszym zdaniem rozwiązaniem, które warto byłoby wziąć pod uwagę, jest abolicja. Mogłaby ona uratować kilkaset przedsiębiorstw i zatrudnione w nich osoby niepełnosprawne. Oczywiście umorzeniem powinny zostać objęte wyłącznie te przedsiębiorstwa, które w terminie wypłaty wynagrodzenia niepełnosprawnym pracownikom, lecz z różnych powodów (np. błąd pracownika czy niewypłacalność kontrahenta) spóźniły się z opłaceniem składek do ZUS-u bądź zaliczek na podatek za pracownika do urzędu skarbowego. W przypadku ewentualnej abolicji każdemu przypadkowi należałoby więc przywrócić się indywidualnie.

pr

Iza Rutkowska (WatchDogPfron)

dokończenie ze str. 5 →

Wsparcie finansowe zatrudniania osób

Okres/kwota bazowa	Miejsce pracy	Rodzaj niepełnosprawności	Dofinansowanie (% kwoty bazowej)					
			stopień znaczny		stopień umiarkowany		stopień lekki	
1.01.2009 - 31.12.2011 1.276,-	ZPCh	gr. specjalna	200,0	160+40	180,0	140+40	100,0	60+40
		pozostali	160,0		140,0		60,0	
	otwarty rynek	grupa specjalna ¹⁾ pozostali ²⁾	180,0 112,0	(160+40)x0,9 160x0,7	162,0 98,0	(160+40)x0,9 140,0x0,7	90,0 42,0	(60+40)x0,9 60x0,7
1.01-30.06.2012 1.276,-	ZPCh	gr. specjalna pozostali	210,0 170,0	170+40	165,0 125,0	125+40	90,0 50,0	50+40
	otwarty rynek	gr. specjalna ¹⁾ pozostali ²⁾	189,0 119,0	(170+4)x0,9 170x0,7	148,5 87,5	(125+40)x0,9 125x0,7	81,0 35,0	(50+40)x0,9 50x0,7
	1.07-31.08.2012 1.276,-	ZPCh	gr. specjalna pozostali	220,0 180,0	180+40	155,0 115,0	115+40	85,0 45,0
otwarty rynek		gr. specjalna ¹⁾ pozostali ²⁾	198,0 126,0	(180+40)x0,9 180x0,7	139,5 80,5	(115+40)x0,9 115x0,7	76,5 31,5	(45+40)x0,9 45x0,7
1.09-31.12 ⁴⁾ 1.386,-		ZPCh	gr. specjalna pozostali	220,0 180,0	180+40	155,0 115,0	115+40	85,0 45,0
	otwarty rynek	gr. specjalna ¹⁾ pozostali ²⁾	198,0 126,0	(180+40)x0,9 180x0,7	139,5 80,5	(115+40)x0,9 115x0,7	76,5 31,5	(45+40)x0,9 45x0,7
	1.01.2013- 31.03.2014 ³⁾ 1.500,-	ZPCh	gr. specjalna pozostali	220,0 180,0	180+40	140,0 100,0	100+40	80,0 40,0
otwarty rynek		gr. specjalna ¹⁾ pozostali ²⁾	198,0 126,0	(180+40)x0,9 180x0,7	126,0 70,0	(100+40)x0,9 100x0,7	72,0 28,0	(40+40)x0,9 40x0,7
Od 1.04.2014 ⁴⁾		ZPCh	gr. specjalna pozostali	150,0 112,5		107,81 70,31		65,63 28,13
	2015 ⁵⁾	ZPCh	gr. specjalna pozostali	142,9 107,1		102,7 67,0		62,5 26,8
2016 ⁶⁾		ZPCh	gr. specjalna pozostali	137,1 102,9		98,6 64,3		60,0 25,7

Tabela 1. Dofinansowanie do wynagrodzeń osób niepełnosprawnych w latach 2009–2016.
- ¹⁾ – 70% kwoty przysługującej ZPCh,
- ²⁾ – 90% kwoty przysługującej ZPCh,
- ³⁾ – w okresie 1.01.2014 – 31.03.2014 wysokość analogiczna jak w 2013 r. zgodnie z art. 68 ge Ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (tekst jednolity – Dz.U. Nr 127 z 2011 r. poz. 721, z późn. zm.), wprowadzone art. 3 pkt 2 Ustawy z dnia 8.11.2013 r. o zmianie niektórych ustaw w związku z realizacją ustawy budżetowej (Dz.U. z 2012 r., poz. 1645).
- ⁴⁾ – zgodnie z art. 26a Ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (tekst jednolity – Dz.U. Nr 127 z 2011 r. poz. 721, z późn. zm.), wprowadzone art. 3 pkt 2 Ustawy z dnia 8.11.2013 r. o zmianie niektórych ustaw w związku z realizacją ustawy budżetowej (Dz.U. z 2012 r., poz. 1645).

- ⁴⁾ – zgodnie z art. 26a Ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (tekst jednolity – Dz.U. Nr 127 z 2011 r. poz. 721, z późn. zm.), wprowadzone art. 3 pkt 1 Ustawy z dnia 8.11.2013 r. o zmianie niektórych ustaw w związku z realizacją ustawy budżetowej (Dz.U. z 2012 r., poz. 1645). Podane w tabeli wartości procentowe płacy minimalnej w 2013 r. (1600,- zł) są wyliczeniami autora. W ustawie podane są wartości kwotowe odpowiednio 1800, 1125 i 450 zł oraz 600 zł dodatkowo dla grupy specjalnej.
- ⁵⁾ – obliczenia własne autora na bazie płacy minimalnej w 2014 r. (1680,- zł)
- ⁶⁾ – obliczenia własne autora na bazie płacy minimalnej w 2015 r. (1750,- zł)

bez grupy specjalnej), wynosiły 2 379 zł w ZPCh i 2 483 zł na otwartym rynku. Stanowi to odpowiednio 107 proc. i 111 proc. kosztów płacy minimalnej. Fakty te uprawniają do stwierdzenia, że w zdecydowanej liczbie przypadków wynagrodzenia pracowników z niepełnosprawnością, tak na otwartym, jak i zamkniętym rynku, mają poziom płacy minimalnej lub niewiele ją przekraczają. Uprawniona do wnioskowania jest zatem analiza porównawcza wysokości dofinansowań nominalnych w porównaniu z 75 proc. kosztów płacy minimalnej. Rysunek 4 obrazuje przebieg zmienności ustawowych poziomów dofinansowań nominalnych przykładowo dla skrajnych wielkości, czyli stopnia lekkiego bez grupy specjalnej i stopnia znacznego w grupie specjalnej. **Uwzględniając ograniczenie w postaci 75 proc. kosztów płacy minimalnej, wyraźnie widać, że iluzoryczny jest wysoki poziom dofinansowań dla stopni niepełnosprawności o wyższej uciążliwości. Widoczna jest również pozorność sporów o potrzebę wyraźnego podnoszenia kwot nominalnego dofinansowania dla stopnia umiarkowanego i znacznego z grupą specjalną w zakresie przekraczającym 75 proc. kosztów płacy.** Powyższe tezy potwierdzają wartości liczbowe zawarte w tabeli 3.

z niepełnosprawnością – ewolucja i stan systemu

Okres/kwota bazowa	Miejsce pracy	Rodzaj niepełnosprawności	Dofinansowanie (% kwoty bazowej)		
			stopień znaczny	stopień umiarkowany	stopień lekki
1.01.2009 - 31.12.2011 1.276,-	ZPCh	gr. specjalna	2.552,00	2.296,80	1276,00
		pozostali	2.041,60	1.786,40	765,60
	otwarty rynek	grupa specjalna ¹⁾	2.296,80	2.067,12	1.148,40
1.01-30.06.2012 1.276,-	ZPCh	gr. specjalna	2.679,60	2.105,40	1.148,40
		pozostali	2.169,20	1.595,00	638,00
	otwarty rynek	gr. specjalna ¹⁾	2.411,60	1.894,90	1.033,60
1.07-31.08.2012 1.276,-	ZPCh	gr. specjalna	2.807,20	1.977,80	1.084,60
		pozostali	2.296,80	1.467,40	574,20
	otwarty rynek	gr. specjalna ¹⁾	2.526,48	1.780,02	976,14
1.09-31.12 2012 ⁴⁾ 1.386,-	ZPCh	gr. specjalna	3.049,20	2.148,30	1.178,10
		pozostali	2.494,80	1.593,90	623,70
	otwarty rynek	gr. specjalna ¹⁾	2.744,28	1.933,47	1.060,29
1.01.2013- 31.03.2014 ³⁾ 1.500,-	ZPCh	gr. specjalna	3.300,00	2.100,00	1.200,00
		pozostali	2.700,00	1.500,00	600,00
	otwarty rynek	gr. specjalna ¹⁾	2.970,00	1.890,00	1.080,00
Od 1.04.2014 ⁴⁾ 2015 ⁵⁾	ZPCh	gr. specjalna	1.890,00	1.050,00	420,00
		pozostali	1.890,00	1.050,00	420,00
	otwarty rynek	gr. specjalna ¹⁾	2.400,00	1.725,00	1.050,00
2016 ⁶⁾	ZPCh	gr. specjalna	1.800,00	1.125,00	450,00
		pozostali	1.800,00	1.125,00	450,00
	otwarty rynek	gr. specjalna ¹⁾	1.800,00	1.125,00	450,00

Tabela 2. Kwoty dofinansowań nominalnych (maksymalnych) do wynagrodzeń osób niepełnosprawnych w latach 2009–2015
Uwaga: Objasnienia jak do tab. 1.

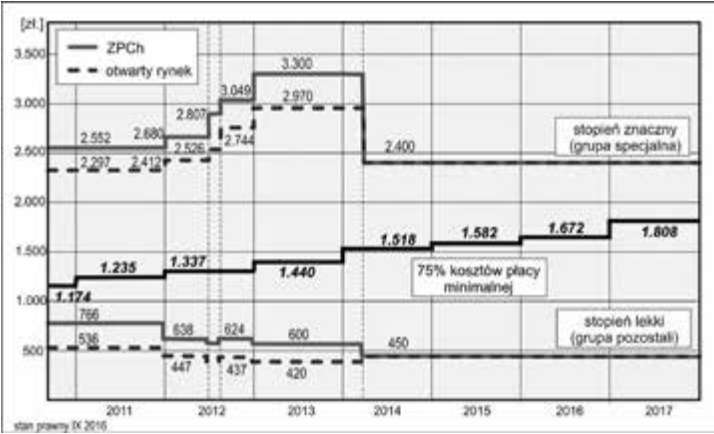
Niepełnosprawność (stopień / rodzaj)		Dofinansowanie nominalne		Dofinansowanie realne dla płacy minimalnej		Relacja [5] / [3]	Relacja [6] / [4]
		2013 r.	2016	2013 r.	2016 r.	2013 r.	2016 r.
stopień znaczny	1	2	3	4	5	6	7
	gr. specjalna	3 300	2 400	1 440	1 672	0,44	0,70
stopień umiarkowany	pozostali	2 700	1 800	1 440	1 672	0,53	0,93
	grupa specjalna	2 100	1 725	1 440	1 672	0,69	0,97
stopień lekki	pozostali	1 500	1 125	1 440	1 125	0,96	1,00
	gr. specjalna	1 200	1 050	1 200	1 050	1,00	1,00
	pozostali	600	450	600	450	1,00	1,00

Tabela 3. Porównanie wysokości nominalnych i realnych dofinansowań wynagrodzeń niepełnosprawnych pracowników ZPCh w 2013 r. i 2016 r.
źródło: opracowanie własne

Oceniając ewolucję oraz stan systemu dofinansowań z perspektywy zadań, jakie wynikają z polityki społecznej wobec aktywizacji zawodowej osób z niepełnosprawnościami, można wskazać, że:
1. Wprowadzone od 2004 roku zasady finansowego wsparcia pracodawców zatrudniających osoby z niepełnosprawnościami na otwartym i chronionym rynku pracy wprowadzają element podmiotowości niepełnosprawnych poprzez uniezależnienie wysokości wsparcia od efektów ekonomicznych działalności przedsiębiorcy.
2. Racjonalnym i oczekiwanym jest zróżnicowanie wysokości wsparcia w zależności od poziomu uciążliwości niepełnosprawności i w związku z tym potencjalnie większych dodatkowych kosztów zatrudniania.
3. Element motywacji do zatrudniania, zwłaszcza w ZPCh, niepełnosprawnych o większej uciążliwości niepełnosprawności skutecznie

ograniczany jest – można powiedzieć, że wręcz eliminowany – barierą dopuszczalnej pomocy publicznej (75 proc kosztów płacy).
4. Firmy zatrudniające osoby z niepełnosprawnościami funkcjonujące na konkurencyjnym, zarówno chronionym jak i otwartym rynku pracy, racjonalnie z perspektywy strategii biznesowych, ale wbrew celom polityki społecznej, w kształtowaniu struktury stopni niepełnosprawności zatrudnianych niepełnosprawnych, elastycznie przystosowują ją do aktualnych warunków realnego wsparcia, optymalizując korzyści finansowe.
5. Wyrównanie poziomów dofinansowania na otwartym rynku i rynku pracy chronionej stanowi poważne zagrożenie dla funkcjonowania tej formy rehabilitacji zawodowej w Polsce.

Andrzej Barczyński
Społeczna Rada Naukowa TWK



źródło: opracowanie własne
Rys. 4. Dofinansowanie nominalne dla ZPCh i otwartego rynku w latach 2011 – 2017 dla grupy specjalnej stopnia znacznego i stopnia lekkiego z grupy pozostali.

Sejm uchwalił ustawę o wsparciu kobiet w ciąży i rodzin „Za życiem”

Sejm 4 listopada uchwalił ustawę o wsparciu kobiet w ciąży i rodzin „Za życiem”. Przewiduje ona m.in., że z tytułu urodzenia ciężko chorego dziecka przysługiwać będzie jednorazowe świadczenie w wysokości 4 tys. zł, a dostępną pomoc koordynować ma asystent rodziny.

Za przyjęciem ustawy – której projekt złożył rząd – zagłosowało 267 posłów (w tym PiS, PSL, koło WiS oraz większość klubu Kukiz'15). Przeciw było 140 posłów (z PO i Nowoczesnej). Wstrzymało się 21 (w tym 12 z Kukiz'15 oraz koło ED).

Wcześniej Sejm przyjął poprawki zgłoszone przez PiS. Jedną z nich stanowi, że program, który rząd przyjmie do 31 grudnia br. w zakresie kompleksowego wsparcia dla rodzin „Za życiem”, będzie mógł być skierowany także do rodzin z dzieckiem legitymującym się orzeczeniem o niepełnosprawności oraz orzeczeniem o lekkim, umiarkowanym lub znacznym stopniu niepełnosprawności określonych w przepisach. Programem objęte mają być także dzieci i młodzież posiadające opinię o potrzebie wczesnego wspomaganie rozwoju, orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego lub orzeczenie o potrzebie zajęć rewalidacyjno-wychowawczych.

W myśl innych przyjętych poprawek PiS, jednorazowe świadczenie z tytułu ustawy o wsparciu kobiet w ciąży i rodzin nie będzie podlegało egzekucji, a także świadczenie to nie będzie wliczane do dochodu uprawniając go do uzyskania pomocy społecznej.

Odrzucone natomiast zostały poprawki opozycji, w których proponowano np., by świadczeniem w wysokości 4 tys. zł objęte były wszystkie dzieci z określoną niepełnosprawnością, bez względu na moment jej powstania, a także, aby oprócz zasiłku z programu „Rodzina 500 plus” przyznawany był zasiłek rehabilitacyjny w wysokości 500 zł dla każdego niepełnosprawnego dziecka.

Przed głosowaniem posłowie opozycji krytykowali zapisy projektu. Michał Kamiński (ED) i Mieczysław Kasprzak (PSL) wskazywali, że jednorazowe świadczenie 4 tys. zł oznacza pomoc w wysokości kilkudziesięciu groszy dziennie do chwili osiągnięcia przez dziecko pełnoletności. Natomiast zdaniem Joanny Augustynowskiej (Nowoczesna) ustawa łamie konstytucję, bo nie wolno uzależniać przyznania świadczenia od czasu nabycia niepełnosprawności.

Pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych Krzysztof Michałekiewicz odpowiadał, że świadczenie w wysokości 4 tys. zł to tylko jedna z form przewidzianej pomocy. Przypominał, że do końca roku powstanie program, który zapewni kompleksową opiekę. Program, jak zapewnił, będzie dotyczył wszystkich osób z niepełnosprawnościami, również dorosłych.

Rajmund Miller (PO) przekonywał, że ustawa jest źle przygotowana, zakłada m.in. specjalny bezkolejkowy tryb do opieki paliatywnej. Jak przekonywał, wobec śmierci wszyscy są równi i różnicowanie nie jest na miejscu. Michałekiewicz odpowiadał, że poseł myli zakłady opiekuńczo-lecznicze z hospicjami, także perinatalnymi. Podkreślił, że hospicja perinatalne nie miały dotychczas wsparcia finansowego, a dzięki ustawie rodziny potrzebujące wsparcia je otrzymają.

Dominik Tarczyński (PiS) mówił, że do zadania pytania skłoniły go głosy posłów, i pytał, czy w latach rządów PO i PSL jedyną inicjatywą rodzinną było podwyższenie VAT-u na ubranka dziecięce i wózki, a obniżenie – na prezerwatywy i trumny. Natomiast Paweł Szefernakier (PiS) mówił, że ustawie najbardziej sprzeciwiają się ci, „którzy przez osiem lat nic w tej sprawie nie zrobili”. – Boli was to, że

realizujemy obietnice, które złożyliśmy Polakom – mówił. Podczas wypowiedzi Szefernakiera posłowie opozycji krzyczeli: „oszust” i „klamstwa”.

Ustawa o wsparciu kobiet w ciąży i rodzin „Za życiem” przewiduje m.in., że z tytułu urodzenia się żywego dziecka z ciężkim i nieodwracalnym upośledzeniem albo nieuleczalną chorobą zagrażającą życiu, które powstały w prenatalnym okresie rozwoju dziecka lub w czasie porodu, przysługuje jednorazowe świadczenie w wysokości 4 tys. zł. Przewodnikiem rodzin po systemie wsparcia ma być asystent rodziny, którego zadaniem będzie koordynowanie dostępnej pomocy.

Zgodnie z ustawą wsparcie dla rodzin oraz kobiet w ciąży będzie realizowane m.in. przez zapewnienie dostępu do informacji w zakresie rozwiązań wspierających, do diagnostyki prenatalnej oraz poprzez zapewnienie odpowiednich świadczeń opieki zdrowotnej.

Ponadto ustawa np. gwarantuje kobietom w ciąży oraz dzieciom z ciężkimi chorobami prawo do korzystania poza kolejnością ze świadczeń opieki zdrowotnej oraz z usług farmaceutycznych udzielanych w aptekach.

Zgodnie z ustawą do końca tego roku rząd ma przyjąć program kompleksowego wsparcia dla rodzin „Za życiem”, opracowany na podstawie odrębnych przepisów. (PAP)

ozk/ akw/ ktl/ ral/ mok/ mag/

Senackie komisje poparły „Za życiem” bez poprawek

Połączone komisje rekomendują Senatowi przyjęcie ustawy o wsparciu kobiet w ciąży i rodzin „Za życiem” bez poprawek. Senatorowie PO chcą m.in. rozszerzenia kręgu beneficjentów ustawy, uwagi do tekstu zgłasza Biuro Legislacyjne.

Wniosek Stanisława Koguta (PiS) o przyjęcie ustawy bez poprawek poparło 11 senatorów połączonych komisji: Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej oraz Zdrowia. Czterech senatorów było przeciw. Podczas plenarnej debaty nad ustawą poprawki do tekstu zapowiadają senatorowie PO: Mieczysław Augustyn i Jan Rulewski. Chcą m.in. rozszerzenia beneficjentów ustawy

o wszystkie dzieci niepełnosprawne, które będą wymagały trwałej opieki. Jak wskazywał Rulewski, w wielu przypadkach objawy niepełnosprawności pojawiają się nie w momencie ciąży czy w okresie okołoporodowym, ale nawet po kilku latach życia dziecka.

Biuro Legislacyjne „ze względu na tempo prac” nad ustawą nie przygotowało opinii do tekstu. Wśród uwag, które usłnie na posiedzeniu komisji zgłosiła senacka legislator, znalazły się m.in. zastrzeżenia dot. powielania w ustawie już obowiązujących przepisów. (PAP) js/ malk/

Ekspertka: „Za życiem” to ważna, ale niewielka pomoc

„Za życiem” to szybka pomoc, promil wsparcia, taki plaster na bolącą ranę, ale to nie jest to, na co czekają rodzice niepełnosprawnych dzieci. Oczekujemy dostępu do gwarantowanej rehabilitacji społecznej – ocenia ekspertka Centrum Badań nad Niepełnosprawnością Agnieszka Dudzińska.

Jak podkreśla ekspertka, sama wychowująca syna z zespołem Downa, jeden z najbardziej wymiernych efektów projektu „Za życiem” to dodatkowe „becikowe” w wysokości 4 tys. zł w przypadku urodzenia dziecka niepełnosprawnego. – Oceniam to bardzo pozytywnie – jest to niezbędne koło ratunkowe, dzięki któremu rodzic natychmiast może np. wykupić rehabilitację albo opiekę do dziecka. Ale obawiamy się, że to jedyna wymierna pomoc – powiedziała 3 listopada Dudzińska.

– Dlatego mój apel do rządu jest taki: drogi rządzie, jeśli chcesz nakłonić rodziny, żeby decydowały się na wychowywanie dziecka z niepełnosprawnością, to ja, będąc rodzicem dziecka z zespołem Downa, powiem od razu: to nie jest coś, czego my się najbardziej boimy, że nam na początku nie wystarczy pieniędzy – my najbardziej boimy się tego, co będzie potem – podkreśliła.

Jak dodała, bardzo ważne jest proponowane w projekcie „miękkie wsparcie” informacyjne i doradcze. – Ale to nie jest to, czego my przede wszystkim oczekujemy od polskiego rządu – my oczekujemy perspektywy na przyszłość, że zostanie uregulowane wszystko, co dotyczy gwarantowanej rehabilitacji społecznej. Teraz nie mamy żadnych gwarancji – powiedziała Dudzińska.

– Widać, że „Za życiem” to szybka pomoc, nawet nie procent, a promil wsparcia, dotyczący bardzo wąskiej grupy, taki plaster na bolącą ranę. Natomiast to nie jest to, na co czekają rodzice niepełnosprawnych dzieci, bo oni czekają na gwarancje opiekuńcze, mieszkaniowe – mieszkania chronione, gwarantowaną edukację włączającą, gwarantowane miejsca w warsztatach terapii zajęciowej lub środowiskowych domach samopomocy – powiedziała ekspertka.

Dudzińska zauważa jednocześnie, że plusem jest wprowadzenie asystenta rodziny do pomocy rodzicom dziecka z niepełnosprawnością. – Dotychczas nie można było dostać pomocy asystenta, gdy miało się dziecko niepełnosprawne (...) – powiedziała.

– Teraz rodzice po urodzeniu niepełnosprawnego dziecka nie zostaną zostawieni we mgle, ale będą mieli wsparcie asystenta. Pułapka, jaką widzę, to fakt, że to nadal rodzic, który chce uzyskać takie wsparcie, musi się zgłosić do ośrodka pomocy społecznej. To nie jest coś, do czego ma się głowę po urodzeniu dziecka – to ośrodek pomocy powinien otrzymać informację od lekarza, który zdiagnozował przypadek niepełnosprawności czy to w ciąży, czy już po urodzeniu dziecka – uważa ekspertka.

Ekspertka zauważyła też, że projekt jest bardzo wąski, bo kieruje pomoc wyłącznie do dzieci, u których niepełnosprawność stwierdzono w okresie prenatalnym lub wystąpiła ona w okresie okołoporodowym. – To wyklucza np. osoby z autyzmem, u których zaburzenie wykrywane jest później, w wieku kilku lat. To jest podmiotowe wykluczenie pewnych kategorii niepełnosprawności – wskazała. – Czekamy na większy, zapowiadany w projekcie program – powiedziała. (PAP) js/ malk/

Ekspert: projekt „Za życiem” daje przewodnika po systemie, ale nie usuwa barier

Projekt „Za życiem” oferuje rodzinom wychowującym dzieci z niepełnosprawnościami przewodnika po systemie wsparcia, ale nie usuwa barier, które blokują dostęp do usług – ocenia w rozmowie z PAP dr Paweł Kubicki ze Stowarzyszenia Nie-grzeczne Dzieci.

– Najważniejszym w tym projekcie jest to, czego tam nie ma, czyli art. 10, który obiecuje w odrębnych przepisach dodatkowe wsparcie – ocenił Kubicki. Jak dodał, być może zapowiadany program coś zmieni, bo projekt ustawy nie zmienia wiele. Zwrócił uwagę, że skierowany do Sejmu projekt mówi o koordynowaniu wsparcia przez asystenta rodziny. Obecnie asystent ma wspierać rodziny, ale w innej sytuacji – z trudnościami opiekuńczo-wychowawczymi. Dodał, że także teraz z takiego wsparcia może skorzystać rodzic dziecka z niepełnosprawnością, jeśli sobie nie radzi.

Jak podkreślił, zgodnie z projektem asystent ma udzielać wsparcia koordynującego. Zdaniem Kubickiego nie oznacza to jednak, że dzięki jego pomocy przybędzie miejsc w poradniach czy na zajęciach rehabilitacyjnych, bo asystent nie przeskoczy pewnych ograniczeń instytucjonalnych. – Proszę zadzwonić do dowolnej poradni zdrowia psychicznego i próbować z dnia na dzień umówić psychologa. Nie da się. Nie mówię o psychiatrze. (...) Co ten asystent rodziny robi? Niczego nie wytwarza, czyli niczego nie zmienia – powiedział.

Kubicki przyznał, że dla osoby, która się nie orientuje, jaką pomoc może uzyskać, takie wsparcie może być przydatne, jednak – jak zastrzegł – nie jest tak, że wszyscy się w tym systemie gubią. – Jest to jakaś pomoc, ale drobna, ułatwia ogarnięcie tego, co już jest w systemie. (...) Będzie drogowskazem. Ale nie zmienia faktu, że na końcu tego drogowskazu jest ślepa uliczka – ocenił.

– Minimalnym plusem jest to, że ci najbardziej zagubieni w systemie będą mieli przewodnika. Natomiast ten przewodnik może napotykać na dokładnie te same bariery co rodzic. Ktoś pomoże, ale pomoże natknąć się na ścianę, na którą byśmy się natknęli sami – to jest paradoks tej pomocy – przekonywał.

Kubicki zwrócił też uwagę, że aby asystenci mogli być rzeczywistym wsparciem dla rodzin, muszą być w odpowiedniej liczbie zatrudnieni, bo już obecnie mają oni wiele zadań. Wskazał, że finansowanie ustawy to 70 mln zł, czyli na gminę ok. 28,5 tys. zł. „Nie jest to oszałamiająca suma” – zauważył.

Drugi element, który jego zdaniem jest faktyczną zmianą, to jednorazowe świadczenie w wysokości 4 tys. z tytułu urodzenia dziecka z ciężkim i nieodwracalnym upośledzeniem albo nieuleczalną chorobą zagrażającą życiu, które powstały w prenatalnym okresie rozwoju dziecka lub w czasie porodu. – 4 tys. zł z perspektywy całego życia codziennego dużej różnicy nie robi. Bo ten program nie nazywa się „Za narodzinami”, jak moim zdaniem powinien, ale „Za życiem”. Chyba że życie poczęte to jest jedyny polityczny cel ustawy. Ale jeżeli jest to za życiem dziecka z niepełnosprawnością, za godnym życiem takiej osoby, to te 4 tys. rewolucji nie robi – uznał Kubicki. (PAP)

akw/ bos/

Suchcicki: opiekunowie niepełnosprawnych potrzebują stałej i aktywnej pomocy

Opiekunowie niepełnosprawnych potrzebują stałej i aktywnej pomocy państwa. Jednorazowa zapomoga za urodzenie niepełnosprawnego dziecka budzi we mnie opór moralny – mówi o projekcie „Za życiem” Andrzej Suchcicki, współzałożyciel stowarzyszenia „Bardziej kochani”.

– Jest to pomysł dobry, o ile jest to początek czegoś więcej. 4 tys. zł lepiej jest mieć, niż ich nie mieć, ale mam pewne moralne wątpliwości, bo wydaje się, jakby to była jednorazowa rekompensata za urodzenie dziecka niepełnosprawnego. Wygląda to niezręcznie – wolałbym, żeby ta pomoc nie była jednorazowa, tylko była pomocą stałą, żeby te pieniądze pojawiały się w rodzinie co miesiąc. Może niekoniecznie 4 tys., ale więcej niż 153 zł, czyli zasiłek pielęgnacyjny – powiedział PAP 3 listopada Suchcicki, który sam ma dorosłą córkę z zespołem Downa.

Według niego świadczenie w wysokości 4 tys. zł to jedyny konkretny zapis projektu „Za życiem”.

– To wszystko, co jest napisane w projekcie, istnieje od dawna i tutaj nie ma specjalnych nowości, rewolucji spodziewać się trudno. Więc powtórzę: jeśli to jest pierwszy krok do czegoś większego, to dobrze, ale jeśli to jest wszystko, to wiele hałasu o nic – ocenił Suchcicki. Podkreślił, że oczekuje, iż zapowiadany w projekcie kompleksowy program wsparcia będzie dawał perspektywę na całe życie.

– Perspektywę i finansową, i – powiedziałbym – życiową. Czyli żeby mama z tatą wiedzieli, co ich na drodze z niepełnosprawnym dzieckiem będzie czekało. Życzylbym sobie też, by ta pomoc dla rodziny osób z niepełnosprawnym dzieckiem była pomocą aktywną, tzn. żeby to pomoc szukała rodziny, a nie rodzina pomocy. Ponieważ rodzina w momencie pojawienia się dziecka niepełnosprawnego jest w ciężkim szoku i nie bardzo potrafi racjonalnie myśleć i sprawnie poruszać się w skomplikowanej rzeczywistości – powiedział Suchcicki.

– Tego bym oczekiwał od kompleksowego systemu – przede wszystkim tej aktywności i stałości wsparcia, bo jednorazowy datek życia nie prostuje – dodał.

– Jak dziecko jest niepełnosprawne, to bardzo często jedno z rodziców, najczęściej matka, musi zrezygnować z pracy i rodzina automatycznie ubożeje, a za 153 zł zasiłku pielęgnacyjnego trudno zbudować szczęśliwe i radosne życie – zauważył Suchcicki. (PAP)

js/ malk/

Ok. 2 tys. asystentów rodziny może być zatrudnionych dzięki „Za życiem”

W związku z wprowadzeniem ustawy „Za życiem” będzie mogło być zatrudnionych ok. 2 tys. asystentów rodziny – mówi PAP szefowa MRPiPS Elżbieta Rafalska. Jak wyjaśniła, asystent to nie to samo co pracownik socjalny.

Zwiększamy liczbę zadań dla asystentów rodziny, chcemy przeznaczyć na ten cel 70 mln zł. Źródłem finansowania mają być środki z Funduszu Pracy, te środki według nas zapewnią wynagrodzenie dla ok. 2 tys. asystentów, kalkulacja zatrudnienia to 3,6 tys. brutto na jeden etat – doprecyzowała szefowa MRPiPS.

Asystenci mają być przewodnikami rodzin po systemie wsparcia, ich zadaniem będzie koordynowanie pomocy.

– W naszym systemie mamy pracownika socjalnego i asystenta rodziny. Pracownik socjalny będzie nam się zawsze kojarzył z działaniami wokół sytuacji socjalnej, materialnej rodziny, jakichś trudności. Tu mamy sytuację zupełnie odmienną, specyficzną, niezwiązaną z dochodem rodziny – zaznaczyła minister.

Jak wyjaśniła, asystent rodziny wydaje się najwłaściwszy „jako ktoś, kto wspiera, może towarzyszyć rodzinie, jeśli ta rodzina będzie miała takie życzenie” – powiedziała Rafalska PAP, pytana dlaczego to właśnie asystentom rodziny powierzono takie zadanie. – Nie chcieliśmy tworzyć zupełnie nowej formuły, stąd asystent – dodała.

Rafalska zwróciła uwagę, że instytucja asystentów rodziny jest stosunkowo nowa i w gminach nie ma ich zbyt wielu. Jak wynika z danych MRPiPS, w 2015 r. zatrudnionych było ich 3816.

Według stanu na ostatni dzień 2015 r. przeciętnie jeden asystent rodziny miał pod opieką 8,9 rodziny. (PAP)

akw/ bos/

Program „Za życiem” będzie konsultowany z RDS

Program „Za życiem” będzie konsultowany z Radą Dialogu Społecznego; rząd pracuje nad poprawką do budżetu, która zapewni finansowanie programu od 2017 r. – poinformowała 8 listopada premier Beata Szydło na konferencji po posiedzeniu rządu.

Brak konsultacji ws. ustawy „Za życiem” podniosła przewodnicząca Rady Dialogu Społecznego Henryka Bochniarz. W liście skierowanym do premier Bochniarz oceniła, że brak konsultacji projektu z Radą to kolejny sygnał naruszania zasad dialogu społecznego, a pomijanie Rady „podważa jej pozycję, ogranicza możliwość sprawczą, a tym samym motywację i zaangażowanie aktorów dialogu”.

Odnosząc się do tego zarzutu, premier powiedziała, że uchwalona niedawno ustawa „Za życiem” jest wstępem do szerszego programu, który będzie przygotowany do końca roku. – I on oczywiście będzie konsultowany również z Radą Dialogu Społecznego – zadeklarowała szefowa rządu.

Wskazała, że szybkie uchwalenie ustawy pozwala m.in. „złożyć poprawkę do budżetu (...) tak, ażeby w przyszłym roku już zapewnić finansowanie tego programu”.

– Budżet jest w tej chwili w komisjach sejmowych, przygotowujemy tę poprawkę i ona oczywiście będzie przez rząd złożona – dodała Szydło.

Szydło przypomniała 8 listopada, że ustawa jest pierwszym elementem systemu wsparcia rodzin wychowujących niepełnosprawne dzieci. – Drugi element to jest program, ten szeroki program, który do końca roku zostanie przedstawiony. I trzeci element to jest kampania informacyjna, którą już niebawem również rozpoczynamy – powiedziała premier.

Zaznaczyła, że na program – oprócz szeroko rozumianej pomocy medycznej i wsparcia socjalno-finansowego –łoży się również „opieka edukacyjna”. – I tutaj pani minister Zalewska również pracuje. W Ministerstwie Edukacji będą przygotowane propozycje.

– To będzie kompleksowy program, będziemy oczywiście etapowo włączali jego kolejne elementy. Zależy nam na tym, żeby zbudować profesjonalne centra koordynacyjno-opiekuńczo-medyczne, w których będzie szeroka pomoc dla rodziny, dla rodziców i dla dziecka. Więc ten program złożymy do końca roku i on oczywiście będzie konsultowany również z Radą Dialogu Społecznego – powiedziała szefowa rządu. (PAP)

js/ tgo/ akw/

Innowacje społeczne w Małopolsce

Marcin Gazda

W lutym 2017 r. ruszy nabór wniosków do projektu grantowego „Małopolski Inkubator Innowacji Społecznych”. Zgłoszenia będą przyjmowane m.in. od osób fizycznych. W najbliższych tygodniach przewidziane są działania, które powinny zainspirować potencjalnych wnioskodawców.

– W Małopolsce wzrasta liczba osób niesamodzielnych z powodu wieku i niepełnosprawności. Coraz więcej mieszkańców potrzebuje wsparcia, pomocy medycznej, a także zwykłej uwagi, by móc zachować samodzielność i sprostać wyzwaniom, jakie stawia przed nimi codzienność. Bardzo często ciężar zapewnienia stałej pomocy takim osobom spoczywa na członkach ich rodzin. Niejednokrotnie dzieje się to kosztem ich pracy zawodowej i wiąże z brakiem czasu na odpoczynek czy kłopotami finansowymi – mówi Wojciech Kozak, wicemarszałek województwa małopolskiego.

Odpowiedź na potrzebę poszukiwania nowych, bardziej skutecznych metod wsparcia osób zależnych i ich opiekunów stanowi Małopolski Inkubator Innowacji Społecznych (MIIS). Projekt jest realizowany od 1 sierpnia br. przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Krakowie. Jego wartość wynosi ponad 3,25 mln zł, w tym dofinansowanie w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój na lata 2014–2020.

– Nie chcemy za bardzo precyzować zakresu zgłaszanych projektów, bo liczymy na pomysły oddolnie formowane. Zakładamy, że skoro poszukujemy innowacyjnych rozwiązań, to nie my z za urzędniczych biur będziemy mówić, co jest innowacją i co powinno zostać przetestowane. Jeśli ktoś ma pomysł, to możemy go przełożyć na język formularza aplikacyjnego, żeby skutecznie ubiegać się o środki – mówi Rafał Barański, zastępca dyrektora ROPS w Krakowie.

Dołącz do innowatorów

ROPS przewiduje dwa kilkutygodniowe nabory wniosków: w lutym oraz październiku 2017 r. Krąg podmiotów uprawnionych do otrzymania grantów jest szeroki. Obejmuje osoby prawne, jednostki organizacyjne, jednostki sektora finansów publicznych, ale też osoby fizyczne mieszkające na terenie województwa małopolskiego. – To największa zmiana, wiele sobie po niej obiecuje. Osobom fizycznym, które mają w swoim gronie seniorów czy niepełnosprawnych, będzie najprościej

sformułować pomysł. Dobrze, że mogą się ubiegać o dofinansowanie, bo siłą rzeczy samorządy czy organizacje mają mniejsze rozeznanie w zindywidualizowanych potrzebach niż rodziny osób starszych czy niepełnosprawnych – mówi Rafał Barański.

Po zakończeniu naborów odbędzie się ocena wniosków. Obejmie ono trzy etapy: ocenę formalną, ocenę merytoryczną oraz ocenę strategiczną. Analizą dokumentów zajmie się Rada Innowacji Społecznych, która zostanie powołana w 2017 r. Zbierze się ona prawdopodobnie w marcu lub w kwietniu. W jej składzie znajdą się przedstawiciele trzeciego sektora, samorządów lokalnych, środowisk seniorskich oraz organizacji działających na rzecz osób niepełnosprawnych. – Rada sprawdzi, czy pomysły są adekwatne do potrzeb grupy docelowej, jaka jest relacja nakładów do rezultatów, czyli kryterium związane z efektywnością. Przyjrzy się też, czy propozycja spełnia cechy innowacji, czy nie powiela rozwiązań, które gdzieś już zafunkcjonowały, bo to uniemożliwi przekazanie dofinansowania – opisuje Rafał Barański.

Pierwsze umowy zostaną zawarte prawdopodobnie w maju. W dokumentach znajdują się zapisy o maksymalnie półrocznym okresie świadczenia usług czy testowania innowacji. Każdy grantobiorca zyska wsparcie opiekuna innowacji, czyli pracownika ROPS. Będzie on towarzyszył wdrażaniu pomysłu, a jednocześnie formował wnioski dla Inkubatora.

Liczą się efekty

Projekt potrwa do 31 lipca 2019 r. W tym okresie zostanie udzielonych 40 grantów o średniej wartości 45 tys. zł. Regulamin zakłada przyznanie większego wsparcia, maksymalnie wynoszącego 100 tys. zł. Ten pułap został określony przez Ministerstwo Rozwoju. – Budżet jest ograniczony i nie możemy przekroczyć kwot ramowych. Musieliśmy pogodzić dwa elementy, a więc zagwarantować atrakcyjne i adekwatne pieniądze dla wnioskodawców, ale też zapewnić przetestowanie odpowiedniej liczby innowacji. Z Ministerstwem Rozwoju mamy umowę, żeby przetestować dużo różnych rodzajów pomysłów, które później mogą stać się elementem rozwiązań systemowych – wyjaśnia Rafał Barański. Minimum 15 proc. projektów grantowych zostanie przygotowanych do upowszechnienia na szeroką skalę.

Granty będą wypłacane w transzach, a o ich liczbie zadecyduje Inkubator. Kluczowe znaczenie odegra charakter innowacji. ROPS chce każdy pomysł podzielić na efekty cząstkowe. Po ich wystąpieniu kolejne środki trafią do grantobiorcy. Jeśli nie będzie możliwości etapowania projektu, to prawdopodobnie nastąpi płatność jednorazowa na zasadzie zaliczki.

– Standardem obowiązującym w środkach publicznych jest rozliczenie na podstawie dowodów księgowych, a my proponujemy mocno uelastycznione rozwiązanie. To oznacza większą odpowiedzialność po stronie wnioskodawców, ale też naszej. Jeśli w ramach umowy ustalimy jakiś efekt, to będziemy pilnować, żeby on wystąpił. Nie zamierzamy rozliczać się z beneficjentami po fakturach czy rachunkach, tylko po efektach – informuje Rafał Barański.

Poszukiwanie inspiracji

Przed pierwszym naborem zostanie podjęta akcja informacyjno-promocyjna w celu dotarcia do jak najszerszego grona potencjalnych wnioskodawców. 17 listopada w Muzeum AK w Krakowie odbędzie się konferencja dotycząca projektu grantowego. ROPS chce zaprosić na nią przedstawicieli z zagranicy.

– Jesteśmy już po rozmowach z osobą reprezentującą szwajcarski system opieki społecznej, która opowie o organizacji tamtejszych usług opiekuńczych. Mamy nadzieję, że to zachęci uczestników konferencji do zgłaszania pomysłów, np. bazujących na rozwiązaniach z innych państw, ale przystosowanych do naszej specyfiki – mówi Rafał Barański.

Wiedzy oraz inspiracji będzie też można szukać na stronie internetowej ROPS. Trafia tam m.in. założenia do projektów. Ponadto przewidziane są również spotkania informacyjne w każdym subregionie województwa małopolskiego. Pierwsze z nich odbędzie się w Chrzanowie (29 listopada). Kolejne w Zakopanem (7 grudnia), Nowym Sączu (11 stycznia), Tarnowie (18 stycznia) i Krakowie (25 stycznia). Dodatkowe wsparcie gwarantuje punkt informacyjny w biurze Inkubatora.

Biuro Projektu Małopolski Inkubator Innowacji Społecznych
Punkt informacyjny czynny od poniedziałku do piątku w godzinach 8–16.
Adres Biura: ul. Lea 112 p. 141, 30-133 Kraków
e-mail: miis@rops.krakow.pl
tel.: 12 639 15 35, (+48) 728 431 374

■

PO WER może odłożyć o kilka lat reformę systemu orzecznictwa

„System orzekania o niepełnosprawności – stan aktualny oraz możliwe zmiany. Czy projekty Komisji Europejskiej pomogą w zreformowaniu systemu, czy zamrozą możliwe zmiany na wiele lat?” – to temat posiedzenia Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych, które odbyło się 3 listopada.

Niestety, ze względu na odbywające się w tym samym czasie posiedzenie Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, która zajmowała się projektem ustawy „Za życiem”, nie uczestniczyły w nim osoby, których głos w dyskusji na ten temat byłby kluczowy.

Spotkanie było okazją do refleksji na temat wpływu na polski system orzekania o niepełnosprawności rozpoczynających się wkrótce projektów współfinansowanych ze środków unijnych w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój (PO WER). Inicjatorka posiedzenia – Kornelia Wróblewska, posłanka Nowoczesnej – uznała, że chcąc wprowadzić jakiegokolwiek zmiany prawne dotyczące osób niepełnosprawnych, niezbędna jest w pierwszej kolejności zmiana systemu orzecznictwa. Nie nastąpi ona jednak szybko, a wiele wskazuje, że zmiany te zostały odsunięte na kilka lat ze względu na realizację projektu finansowanego z PO WER, którego celem ma być badanie i dostosowanie polskiego systemu orzecznictwa do unijnych i międzynarodowych standardów. Realizacja tego projektu jeszcze się nie rozpoczęła, a ma być ona trwać przez 24 miesiące i w tym okresie żadna nowelizacja orzecznictwa nie będzie możliwa. Zaproponowała zatem renegocjację umowy z Komisją Europejską, „wyjęcie” orzecznictwa z projektu i „włożenie” w to miejsce czegoś innego.

Zmianę taką za niemożliwą uznał Piotr Krasuski, dyrektor Departamentu Europejskiego Funduszu Społecznego w Ministerstwie Rozwoju. – Kiedy wyjmemy jeden kłócek z układanki, runie cały projekt – wyjaśnił. Podkreślił również, że Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej zobowiązało się, że rekomendacje wypracowane podczas projektu nie zostaną odłożone na półkę, gdyż w innym wypadku rząd będzie zobligowany do zwrotu unijnych środków. Dodał, że na samą zmianę systemu orzekania zostało zaplanowane 9 mln zł.

Głos w dyskusji zabrał również Mieczysław Augustyn, senator PO. Zauważył, że senatorowie – niezależnie od opcji – od lat widzą potrzebę zmiany systemu orzekania. Jego zdaniem największym wrogiem we wdrażaniu zmian jest strach polityków. – Politycy boją się, że jak coś zrobią, będzie niedobrze, a jak nie zrobią nic, będzie jeszcze gorzej – zaznaczył. – Dobre w tym projekcie jest to, że ktoś zobowiązał się do tego, że rekomendacje zostaną wdrożone. Tyle tylko, że jeśli stanie się to tak późno, tego typu polityczne obietnice możemy włożyć między bajki. Nikt przecież nie zajmie się nimi przed końcem kadencji, dlatego uważam, że jeśli o coś należałoby zawalczyć, to o skrócenie trwania terminu projektu. Nie możemy tak długo czekać – zaapelował.

W odpowiedzi przedstawiciel Ministerstwa Rozwoju zauważył, że czas trwania projektu i tak już został skrócony do 24 miesięcy. Pierwotnie bowiem zakładano, że potrwa on o 12 miesięcy dłużej.

Anna Woźniak-Szymańska, prezes Polskiego Związku Niewidomych, oceniła, że wielką szansą jest właśnie ten projekt, a wtórowała jej Monika Zima-Parjaszewska, prezes Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelleksualną. – Projekt jest jedyną mobilizacją, która może zachęcić stronę rządzącą oraz samo środowisko do wypracowania konkretnych rekomendacji, dlatego popieramy jego realizację – zaznaczyła. – Już dawno zostało ustalone, że pierwszym krokiem do nowej ustawy o rehabilitacji jest zmiana systemu orzecznictwa, dlatego w pełni popieram ten projekt – zaznaczyła Anna Woźniak-Szymańska.

Oprac. **kat**

PFRON na bieżąco będzie informował pracodawców

6 października Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych rozpoczął procedurę informowania pracodawców zatrudniających osoby niepełnosprawne o nieprawidłowościach w opłacaniu składek ZUS. Od tego dnia przedsiębiorcy, którzy zbyt późno odprowadzili składki z tytułu ubezpieczenia społecznego, otrzymają najpierw pismo z Funduszu powiadamiające o stwierdzeniu nieprawidłowości, a dopiero potem wezwanie do zwrotu nienależnie pobranych dopłat do wynagrodzeń.

Krok w dobrym kierunku, chociaż problem już przyznanych „kar” wciąż nierozwiązany
Zgodnie z przepisami ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych miesięczne dofinansowanie do wynagrodzeń nie przysługuje, jeżeli koszty płacy poniesione zostały z uchybieniem terminów przekraczającym 14 dni. PFRON, chcąc wyjść naprzeciw oczekiwaniom tych pracodawców, którzy nie mieli świadomości o nieprawidłowościach w opłacaniu składek ZUS, rozpoczął procedurę informowania o ich wystąpieniu. Nieprawidłowości mają być stwierdzane na podstawie danych uzyskanych z Kompleksowego Systemu Informatycznego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, a pozyskane dane mają być jednocześnie weryfikowane we właściwym miejscowo dla pracodawcy oddziale ZUS.

Dotychczas pracodawca, u którego PFRON wykrył nieprawidłowości, od razu otrzymywał wezwanie do zwrotu dofinansowania, w którym Fundusz zobowiązywał go do oddania należności w ciągu trzech miesięcy od daty doręczenia pisma. Wprowadzone przez Fundusz rozwiązanie ma pozwolić pracodawcom na uzyskanie informacji o nieprawidłowościach w opłacaniu składek ZUS przed otrzymaniem wezwania do zwrotu dofinansowania oraz umożliwić wyjaśnienie potencjalnych nieprawidłowości w rozliczaniu składek.

Rozwiązanie to bez wątpienia okaże się być zbawienne z punktu widzenia wielu firm zatrudniających osoby niepełnosprawne, gdyż da im szansę na szybszą reakcję w przypadku ewentualnych nieprawidłowości lub udowodnienie, że składki opłacone były terminowo. Jeśli jednak opóźnienia faktycznie miały miejsce, pracodawcy będą zobowiązani zwrócić dofinansowanie jedynie za miesiąc, w którym dopuścili się uchybień, nie zaś za miesiące następujące po ich wystąpieniu (do tej pory wielu przedsiębiorców dowiadywało się o uchybieniach nawet kilka miesięcy po fakcie, gdyż nieprawidłowości stwierdzane były w wyniku nieregularnych kontroli).

Wprowadzenie procedury informowania o nieprawidłowościach nie rozwiąże jednak całkowicie

o nieprawidłowościach w opłacaniu składek ZUS

problemu „kar” w postaci zwrotu dofinansowań, a jedynie go załagodzi. Otóż zgodnie z ustawą o rehabilitacji, dofinansowanie do wynagrodzeń nie przysługuje, jeżeli miesięczne koszty płacy zostały poniesione z uchybieniem terminów przekraczającym 14 dni. Do kosztów płacy zaliczają się jednak nie tylko obowiązkowe składki na ubezpieczenia emerytalne, rentowe i wypadkowe, ale także obowiązkowe składki na Fundusz Pracy i Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych oraz wynagrodzenie pracownika.

Bieżące informowanie o nieprawidłowościach w opłacaniu składek ZUS nie rozwiąże również problemu pracodawców, którzy przez krzywdzące przepisy i brak odpowiednich procedur zdążyli już otrzymać wezwania do zwrotu dofinansowań. Takich przedsiębiorców jest немало, bo – przypomnijmy – aż 339. Zobowiązani są oni zwrócić Funduszowi łącznie ponad 125 milionów złotych (zobacz: Ustawowe odroczenie upadłości aż 339 przedsiębiorców zatrudniających pracowników niepełnosprawnych). Przypadki kilku z nich – spółdzielni inwalidów w Dynowie, elbląskiej spółdzielni niewidomych Elsin czy przedsiębiorstwa z Żukowa – opisaliśmy zresztą na łamach WatchDogPfron.

Niezbędna zmiana przepisów, szczególnie w zakresie absurdalnych „kar”
W jednym z niedawnych wywiadów Robert Kwiatkowski, prezes zarządu PFRON, zapowiedział, że: „Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych planuje przygotować jeszcze w tym roku nowelizację dotychczasowej ustawy, tak aby usunąć z niej to, co najbardziej przeszkadza osobom niepełnosprawnym i pracodawcom”.

Z pewnością „kary” w postaci żądania zwrotu dofinansowań za niewielkie spóźnienia można zaliczyć do problemów, które najbardziej doskwierają pracodawcom zatrudniającym osoby niepełnosprawne i którymi to w trybie pilnym należałoby się zająć.

Mamy nadzieję, że Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych uzna za niezbędne, a wręcz konieczne przygotowanie odpowiedniej poprawki do ustawy o rehabilitacji zmieniającej dotychczas obowiązujące absurdalne przepisy w zakresie wspomnianych „kar”.

Iza Rutkowska (WatchDogPfron)

Dobre perspektywy przed sektorem przedsiębiorstw społecznych

Przedsiębiorstwa społeczne, które starają się łączyć efektywność z maksymalizacją pożytku dla społeczności lokalnych, czekają w Polsce dobre lata. Ich rozwój jest jednym z priorytetów trwającej perspektywy unijnej. Duży wpływ na tego rodzaju aktywności ma także system edukacyjny. W rezultacie do 2020 roku sektor powinien utworzyć około 35 tys. nowych miejsc pracy.

– Perspektywy rozwoju przedsiębiorstw społecznych w Polsce są dosyć dobre – zapewnia w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Biznes Justyna Politańska z Fundacji Światowego Tygodnia Przedsiębiorczości. – Szacuje się, że do 2020 roku sektor ten stworzy ok. 35 tys. nowych miejsc pracy. Zgodnie z Krajowym Programem Rozwoju Ekonomii Społecznej (KPRES), który został przyjęty przez rząd w 2014 roku, kluczowym celem tego sektora w Polsce jest wzrost kompetencji oraz powiązanie przedsiębiorstw z lokalnymi społecznościami. Tego rodzaju firmy powinny mieć potencjał, by pozytywnie i w zrównoważony sposób zmieniać życie ludzi w potrzebie i służyć im poprzez wyrównywanie szans. KPRES wskazuje, że wsparcie dla takiej przedsiębiorczości może się koncentrować na rozwoju zarówno umiejętności menadżerskich i społecznych, jak i narzędzi finansowania stymulujących rozwój tego typu przedsięwzięć i zwiększających ich pozytywny wpływ na społeczność.

– Ale zarówno definicję przedsiębiorstwa społecznego, jak i podawane liczby różnią się od siebie – zauważa Justyna Politańska. – Na pewno możemy powiedzieć, że w Polsce jest około 100 tys. organizacji pozarządowych, wśród których jedna czwarta prowadzi działalność gospodarczą. To przedsiębiorstwa społeczne w takim nieco węższym znaczeniu. Według KPRES sektor w niewielkim stopniu wpływa obecnie na gospodarkę, tworząc ok. 1,6 proc. PKB i odpowiadając za 2,7–3 proc. zatrudnienia. Podstawowym impulsem rozwoju przedsiębiorstw społecznych w Polsce powinno być więc istotne zwiększenie ich znaczenia ekonomicznego. Jak zapewnia Justyna Politańska, do 2020 roku ich udział w gospodarce Polski powinien się znacznie zwiększyć. – Jeśli mówimy o najnowszych trendach, to wyróżniamy dwa: pierwszym jest ekonomia współdzielenia, z której skorzystało już, jak podaje najnowszy raport Sieci Sensownego Biznesu, bardzo wielu polskich internautów, drugim są start-upy społeczne – wskazuje. – Widzimy, że nie tylko organizacje pozarządowe, stowarzyszenia czy fundacje

prowadzą odpowiedzialną i nakierowaną na rozwiązywanie społecznych problemów działalność. Także firmy w początkowej fazie rozwoju coraz częściej w takie aktywności się angażują. Rozwój sektora ekonomii społecznej jest jednym z priorytetów perspektywy unijnej 2014–2020. Zgodnie z jej założeniami Europejski Fundusz Społeczny (EFS) powinien aktywnie wspierać tworzenie tego rodzaju przedsiębiorstw jako źródła zatrudnienia, zwłaszcza dla tych grup, które z różnych powodów mają trudności w poszukiwaniu zatrudnienia (np. młodzież zagrożona wykluczeniem społecznym, osoby niepełnosprawne, mieszkańcy terenów wiejskich).

Pod koniec 2015 r. liczba przedsiębiorstw zarejestrowanych w systemie REGON wyniosła 4,2 mln przy relatywnie wysokim udziale nowo zarejestrowanych podmiotów (8,6 proc.). Znacznie wyższy od średniej Unii Europejskiej jest jednak udział w grupie faktycznie prowadzących działalność (około 1,8 mln podmiotów) zatrudniających przede wszystkim właściciela, ewentualnie jego najbliższą rodzinę, mikroprzedsiębiorstw (95,8 proc.). – Na rozwój przedsiębiorczości w Polsce duży wpływ ma edukacja w tym zakresie, która powinna być prowadzona już od najmłodszych lat – wyjaśnia Justyna Politańska. – Polska ma duży potencjał, bo w szkołach ponadgimnazjalnych są obowiązkowe lekcje przedsiębiorczości, chociaż niestety nie są one wykorzystywane w sposób taki, jak mogłyby być. Istotne jest także edukowanie dorosłych. – Temu służą takie inicjatywy jak Światowy Tydzień Przedsiębiorczości. Właściciele firm i osoby aspirujące do takiej pozycji mają tam dostęp do szkoleń, edukacji, kontaktu z bardziej doświadczonymi. Innym elementem, który wpływa na rozwój przedsiębiorczości, jest proste i przejrzyste prawo oraz regulacje podatkowe. Dają one poczucie bezpieczeństwa i wpływają na decyzje o ewentualnym rozpoczęciu działalności gospodarczej – mówi Justyna Politańska.

Info: **Newseria**

Nikt już nie chce pracować tylko dla pieniędzy?

W konkursie dla przedsiębiorstw społecznych Chivas The Venture, o którym wcześniej pisaliśmy w portalu i na łamach „Naszych Spraw”, nie tylko wszyscy uczestnicy byli interesujący, nie mniej od nich – jurorzy. Jednym z nich był Joe Huff z LSTN Headphones – stworzył i prowadzi firmę, która część zysku ze sprzedaży ekskluzywnych drewnianych słuchawek przeznacza na leczenie niesłyszących. Tuż przed finałami The Venture był podekscytowany tym, że może komuś innemu pomóc stworzyć swoje wymarzone przedsiębiorstwo społeczne.

Wcześniej prowadził inne firmy, w tym również zaangażowane społecznie. W 2012 roku zobaczył film z osobą, która dzięki aparatowi słuchowemu po raz pierwszy w życiu usłyszała dźwięk. To przeżycie tak nim wstrząsnęło, że zaczął się interesować problemem i zadał sobie pytanie: Czy ktoś w ogóle zajmuje się osobami niesłyszącymi w krajach Trzeciego Świata?

Słuchawki pojawiły się jako próba rozwiązania społecznego problemu. Słuchawki dość wyjątkowe, bo zbudowane z egzotycznego drewna.

W LSTN ani on, ani jego biznesowa partnerka Bridget Hilton nie wiedzieli za dużo o słuchawkach, mieli doświadczenia z instrumentami muzycznymi. Ona z zakorzenioną miłością do muzyki, pracowała w marketingu dla największych wytwórni płytowych, w niepełnym wymiarze godzin jest wykładowcą na kalifornijskim uniwersytecie. Joe był przedsiębiorcą, ale zawsze wielkim pasjonatem przedsiębiorstwa społecznego, był założycielem Ta Koszula Pomaga (www.thisshirtshelps.com).

Kiedy zakładali z Bridget firmę, myśleli: dlaczego gitary, pianina, skrzypce są wykonane z drewna, a słuchawki nie? Drewno ma właściwości akustyczne, to byłoby sensowne. Teraz twierdzi, że gdyby wiedzieli, jaki zatłoczony jest rynek słuchawek, pewnie nie rozpoczynaliby tego „biznesu”. Produkt musiał być więc unikatowy, cool.

W każdym razie, kiedy fabryka, która zgodziła się zrobić drewniane słuchawki, dostarczyła im pierwsze egzemplarze, stwierdzili, że nie tylko świetnie brzmią, ale i wspaniale wyglądają. Od tego zaczął się ich rozwój. Robią ręcznie wysokiej jakości słuchawki z wielu różnych rodzajów odzyskanego drewna, z różnych drewnianych odpadów, jak chociażby ze ścinek z beczek po winie, z mebli i podłóg firm na całym świecie, za małych na wielkie płyty, wystarczających na słuchawki; każda para jest inna, ma swoją własną historię.

I tu perelka dla polskich czytelników – przeglądając w Internecie różne wywiady Bridget Hilton i Joego, natknęłam się na zdanie: „Używamy czterech rodzajów drewna egzotycznego – zebra, heban, wiśnia i buk”. Ale to z perspektywy Kalifornii...

Postawili sobie tezę, że problemem nie jest to, jak będą się sprzedawać słuchawki, ale jak będą pomagać ludziom. Słuchawki są tylko sposobem rozwiązania problemu, być może za jakiś czas to wcale nie będą słuchawki, jeśli okaże się, że mają inne, skuteczniejsze narzędzie.

Bo przecież muszą być biznesem zyskowym, tylko wtedy będą pieniądze na społeczną odpowiedzialność. Jednocześnie cały czas pamiętać o zasadach, o tym, że istnieją, aby dokonać zmiany.

Jak twierdzi Joe Huff: „Gdybyśmy zapomnieli, że chcemy poprzez muzykę czynić świat lepszym, to szybko jedynym tematem naszych rozmów stałyby się wyniki sprzedaży, bilanse finansowe i problemy z produktem. My tymczasem istniejemy, żeby życie ludzi czynić lepszym. Nie możesz motywować ludzi tylko tym, że chcesz zarobić więcej pieniędzy. To już nie działa”.

Mimo że w Nowym Jorku działają setki firm nastawionych wyłącznie na zysk, to jednak nie motywuje on już ludzi, są nieszczęśliwi, niespełnieni. Po wielu latach zdają sobie sprawę, że zarobili dużo pieniędzy, ale co zrobili w życiu? „Nikt już nie chce pracować tylko dla pieniędzy” – twierdzi Joe Huff. Podziwia przedsiębiorstwa, które w centrum uwagi stawiają świadomy konsumpcjonizm, aczkolwiek tego nie rozumie.

Jako melomani nie mogą sobie wyobrazić życia bez dźwięku. Dać ludziom dar słyszenia to, jak twierdzi Joe Huff, najbardziej niesamowite doświadczenie w jego życiu. LSTN Headphones ma bowiem partnera charytatywnego, Fundację Starkey Hearing, działającą w ponad 100 krajach, w każdym kwartale wspierają jej



fundusz. Co roku dostają pewnego rodzaju plan na 12 miesięcy. Chcą na przykład w jakimś roku skupić się na Filipinach, w 2016 jest to misja na Dominikanie.

Ale LSTN nie tylko daje pieniądze, jego kadra wyjeżdża i pracują jako wolontariusze, uczestniczą na miejscu w akcjach charytatywnych. To daje im te niesamowite przeżycia, kiedy mogą na własne oczy zobaczyć, jak dzięki ufundowanym przez nich aparatom słuchowym ludzie zaczynają słyszeć po raz pierwszy w życiu. Trudno nawet opisać wyraz twarzy ludzi w takim momencie – mówią. Założyli firmę w listopadzie 2012 r., a w 2013 byli już w Peru, w 2014 w Ugandzie i Kenii. Już wtedy mogli powiedzieć, że pomogli ponad 14 tys. ludzi w Peru, Los Angeles i Nowym Jorku, Ugandzie i Kenii. A potem byli jeszcze w Chinach, Meksyku.

Jest też wiele osób w podeszłym wieku, mających po 80, 90, a nawet 100 lat, które nie słyszą od kilkunastu lat. Żyją w małych społecznościach, w kręgu najbliższych znajomych czy sąsiadów. To, że przywrócony jest im słuch, pozwala wrócić seniorom do społeczności, przekazać swoją wiedzę i doświadczenia młodszemu pokoleniu, daje założycielom firmy ogromną satysfakcję.

Na stronie internetowej LSTN <http://lstnsound.co/pages/about-us> można poznać cały zespół. Bridget Hilton występuje tam jako założyciel, ale Joe Huff jako dyrektor pozytywności. Jako ósmy jest wymieniony Taco Miś Hilton. Na zdjęciu mały piesek ze słuchawkami na grzbiecie. Odpowiedzialny za bezpieczeństwo.

To bardzo wymowne. I jeśli taki człowiek pracuje w jury, to z każdym werdyktem się zgadzamy. I jeśli Huff mówi, że dzisiaj ludzie już nie chcą pracować tylko dla pieniędzy, to jakoś mu wierzymy...

Oprac. **Ilona Raczyńska**

Piękny jubileusz TPG

19 października Towarzystwo Pomocy Głuchoniewidomym świętowało swoje 25. urodziny. Z tej okazji członkowie TPG, jego pracownicy i współpracownicy, a także wolontariusze i przedstawiciele zaprzyjaźnionych organizacji, spotkali się na jubileuszowej gali. Uroczystość odbywała się w Mazowieckim Instytucie Kultury w Warszawie.

Sala wyposażona była w sprzęt umożliwiający odbiór imprezy przez osoby głuchoniewidome, zapewnione było też tłumaczenie na język migowy. Galę prowadzili Grzegorz Kozłowski – przewodniczący TPG, Krzysztof Wostal – wiceprzewodniczący TPG, Agata Kirol – członek Zarządu oraz Monika Nowak – dyrektorka TPG.

Kwintesencją uroczystości było zaprezentowanie historii Towarzystwa. W 1985 roku zorganizowano pierwszy turnus rehabilitacyjny dla osób głuchoniewidomych w Jadwisinie. – Zaczęliśmy też wyjeżdżać na różne konferencje międzynarodowe dotyczące głuchoty i spotykać się ze specjalistami w tym zakresie. Zdobywaliśmy coraz większe doświadczenie i wiedzę, aż wreszcie 19 października 1991 r. grupa 35 osób założyła Towarzystwo Pomocy Głuchoniewidomym – wspominał Grzegorz Kozłowski.

– Wyjście w teren TPG było przełomem, bo zaczęliśmy udzielać pomocy osobom głuchoniewidomym w ich miejscu zamieszkania. Wciąż prowadziliśmy też dalsze projekty wsparcia tych osób na rynku pracy, uczyliśmy ich zawodu, organizowaliśmy staże. Dzięki temu około 150 głuchoniewidomych znalazło zatrudnienie. To był wielki sukces – mówił Krzysztof Wostal.

Towarzystwo Pomocy Głuchoniewidomym to jedyna organizacja w Polsce specjalizująca się w kompleksowym i zindywidualizowanym wsparciu osób z jednoczesnym poważnym uszkodzeniem wzroku i słuchu. Wsparcie to jest wielopłaszczyznowe, a jednym z jego sztandarowych przykładów są warsztaty rzeźbiarskie realizowane w Orońsku. – Nie tylko pomagają osobom głuchoniewidomym w samorealizacji i budowaniu samooceny, ale też dają możliwość pokazania tych osób społeczeństwu – wyjaśniał Grzegorz Kozłowski.

– Podobną rolę spełniają warsztaty aktywności górskich. Tu przekraczamy granice. Osoby głuchoniewidome uświadamiają sobie, że mogą wspiąć się na każdy szczyt, nie tylko

górski. Warsztaty to także możliwość spotkania się, integracji, rozmowy – dodał Krzysztof Wostal.

Kolejnymi ważnymi formami wsparcia są warsztaty dyscyplin paraolimpijskich, które kształtują kondycję fizyczną osób głuchoniewidomych i przekonują ich do regularnej aktywności, warsztaty rehabilitacyjne dla dzieci głuchoniewidomych i ich rodziców, warsztaty arteterapeutyczne oraz warsztaty self-advokatów, podczas których podopieczni TPG nabywają kompetencji do reprezentowania osób z niepełnosprawnościami na forum społecznym.

– Nie mniej istotne są zajęcia, które pozwalają osobom głuchoniewidomym na zdobycie konkretnych, praktycznych umiejętności przydatnych im w codziennym życiu. Są to na przykład warsztaty komputerowe, trening ekonomiczny, nauka alternatywnych metod komunikacji czy trening orientacji przestrzennej – podkreślił dalej Krzysztof Wostal.

Zadaniem jednostek wojewódzkich jest natomiast wsparcie indywidualne w codziennym funkcjonowaniu, a także wsparcie psychologiczne, kulturalno-oświatowe czy rekreacyjno-sportowe. Monika Nowak przypominała o ogromnej roli, jaką w organizacji spełniają tłumacze-przewodnicy, czyli osoby profesjonalnie przygotowane do wspierania osób głuchoniewidomych, służące im pomocą w poruszaniu się i komunikacji.

Wśród planów Towarzystwa na przyszłość są starania o finansowanie kolejnych przedsięwzięć rehabilitacyjnych i kompleksowe wsparcie osób głuchoniewidomych, a także dążenia do rzeczywistego wdrożenia w Polsce zapisów konwencji ONZ o prawach osób z niepełnosprawnościami.

– Będziemy współpracować ze wszystkimi, którzy chcą wydobywać potencjał tkwiący w osobach niepełnosprawnych. Takie jest bowiem przesłanie Konwencji ONZ – wydobywanie potencjału, a nie wskazywanie ograniczeń – zapewniał Grzegorz Kozłowski.

Oprac. **kat**

Ćwierć wieku leczenia głuchoty w Polsce

25-letnią historię leczenia głuchoty w Polsce rozpoczął w 1991 r. prof. Henryk Skarżyński. W 1992 r. jako pierwszy w Polsce wszczepił osobie niesłyszącej implant ślimakowy, co stanowiło przełom w leczeniu osób niesłyszących i niedosłyszących.

W 1998 r. kierował zespołem, który wszczepił implant do pnia mózgu. W roku 2002 przeprowadził pierwszą na świecie operację wszczepienia implantu ślimakowego osobie dorosłej z częściową głuchotą, dwa lata później ten sam zabieg wykonano u dziecka. W 2003 roku wszczepił, po raz pierwszy w Polsce, implant słuchowy do ucha środkowego. Na potrzeby leczenia częściowej głuchoty opracował całkiem nową elektrodę i metodę chirurgiczną nazwaną „6 krokami Skarżyńskiego”. Prof. Skarżyński stworzył też – na bazie powołanego przez siebie Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu – Światowe Centrum Słuchu w Kajetanach pod Warszawą oraz Krajową Sieć Teleaudiologii, za którą otrzymał w 2014 r. Nagrodę Prix Galien określaną mianem Nobla w medycynie.

Spektakularnym osiągnięciem Instytutu są techniki operacyjne, które pozwalają w maksymalnym stopniu zachować nienaruszoną strukturę ucha wewnętrznego podczas zabiegu umieszczania w nim elektrody implantu. Polska jest pierwszym krajem na świecie, w którym realizowane są badania przesiewowe słuchu u dzieci w różnym wieku w systemie zintegrowanym.

Do dzisiaj wykonano w Instytucie ponad 400 tysięcy różnych konsultacji i procedur chirurgicznych. Co roku organizowane są spotkania pacjentów, a nawet koncerty osób grających na różnych instrumentach, które kiedyś nie słyszały częściowo lub nawet wcale.

W 2016 roku w Toronto międzynarodowe grono specjalistów z całego świata uznało prof. Skarżyńskiego za jednego z czterech naukowców w świecie, którzy mają największy wkład w badania i opracowanie wdrożeń służących rozwojowi współczesnych społeczeństw.

Prof. Henryk Skarżyński został wpisany do Panteonu Wynalazców i Odkrywców Polskich. Wyróżnienie wręczono podczas 25. jubileuszu naukowca oraz Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu, który odbył się 8 listopada w Warszawie.

em

Pierwszy rok Domu.

Tekst i fot. Marcin Gazda

Pierwsza połowa października obfitowała w ważne wydarzenia dla krakowskiego Domu Ronalda McDonalda. Najpierw nastąpiła inauguracja cyklu „Bez granic” inspirowanego warsztatami kulinarnymi. Później świętowano rocznicę otwarcia „Domu poza domem”. Z tej okazji została zorganizowana konferencja prasowa. W jej przededniu odbyło się spotkanie z wolontariuszami i przyjaciółmi tego wyjątkowego miejsca.

14 października 2015 r. został otwarty Dom Ronalda McDonalda w Krakowie. Z bezpłatnej gościny przy ul. Jakubowskiego korzystają głównie rodziny pacjentów onkologicznych Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie. Przez pierwsze 12 miesięcy było ich w sumie 306. W tym okresie zagwarantowano 5513 rodzinnych noclegów. Najdłuższy pobyt trwa ponad 210 dni, a najdłuższy z zakończonych wyniósł 191 dni. Bliźniaki Milo i Tyluś spędzili w Prokocimiu pierwsze miesiące swojego życia. Jeden z chłopców był hospitalizowany, a drugi wraz z rodzicami mieszkał w sąsiedztwie szpitala. W tym miejscu bracia stawiali swoje pierwsze kroki i bawili się, ale przede wszystkim rodzina mogła być razem. To główna idea Domów Ronalda McDonalda, a także jeden z najważniejszych czynników pozwalających na szybki powrót do zdrowia.

Szpital pomaga

W dwukondygnacyjnym budynku jest do dyspozycji 20 pokoi dwu- i trzyosobowych w wysokim standardzie. Dwa apartamenty na parterze są w pełni dostosowane do potrzeb gości z niepełnosprawnościami. – Zaproponowanie komuś domu to nie jest prosta sytuacja dla dwóch stron, zarówno tej składającej, jak i przyjmującej ofertę. Mówimy przecież o czymś, co stanowi symbol czegoś dobrego i bezcennego. Nie jest łatwo powiedzieć „Dom poza domem” w czasie choroby dziecka. To pięknie brzmi, ale kiedy zaczyna dotyczyć kogoś osobiście, to ciężar gatunkowy staje się gigantyczny – mówi Katarzyna Nowakowska, dyrektor wykonawczy Fundacji Ronalda McDonalda w Polsce.

– Jestem niezmiernie wdzięczna dyrekcji szpitala, że zdjęła z nas ten stresujący moment dokonywania przydziałów. Tam robią to z cudownym wyczuciem i empatią – opisuje Dorota Skowerska-Witek, manager Domu Ronalda McDonalda w Krakowie.

Bez granic, ale razem

Krakowski Dom Ronalda McDonalda dba również o komfort psychiczny swoich mieszkańców. Potwierdzeniem tego jest zainaugurowany 10 października cykl „Bez granic”. Powstał on na bazie wcześniej organizowanych i zaprezentowanych w „Naszych Sprawach” warsztatów kulinarnych. Przedsięwzięcia łączy m.in. Miłosz Kowalski, który jest szefem kuchni Hilton Garden Inn Kraków Airport.

– Słyszymy w mediach o obcych krajach, odległych regionach. Tutaj chcemy, żeby wszyscy czuli się bez granic, ale razem. Pomagają sobie ludzie, którzy są z bliska, daleka, najbliższej rodziny. Tak też zrodził się pomysł, żeby pokazać odległe i przyjazne zakątki, a wspólny stół jest symbolem bycia razem – wyjaśnia Dorota Skowerska-Witek.

Inauguracyjne spotkanie nowego cyklu dotyczyło Indii. Gościem specjalnym była Sheuli Bhowal. Hinduska mieszkająca w Krakowie przygotowała część potraw jeszcze przed spotkaniem. Menu? Samosa, onion pakora, lamb seekh kabab, chicken tikka masala, jeera rice, garlic naan, kadai paneer, raita i mango shrikhand.

– Chcieliśmy zaproponować domowe jedzenie, nie jak z restauracji. Takie mamy założenie, a że są ze mną osoby, które zajmują się tym profesjonalnie, to jest inna kwestia. Cały czas powtarzam, że gotowanie stanowi w tym wszystkim drugorzędną sprawę. Istotne jest bycie ze sobą, robienie czegoś razem. Żadne przyziemne rzeczy nie mają takiego znaczenia jak więź, bycie z dzieckiem w chorobie, spędzanie czasu – tłumaczy Miłosz Kowalski.

Źródło dobrej energii

Jedną z atrakcji inauguracyjnego spotkania stanowił występ dziewcząt z grupy tanecznej ze Szkoły Podstawowej nr 24 w Krakowie. Nie zabrakło opowieści o Indiach, a także fotografii przedstawiających przyrodę oraz zabytki tego kraju. To był spektakl o kulturze, obyczajach, a kuchnia stanowiła tu scenografię. Sheuli powiedziała, że chce być z nami i pomagać, dlatego zostanie wolontariuszem.

Według Katarzyny Nowakowskiej uruchomienie nowego cyklu było nieuniknione. Dom ma dostarczać rodzicom inspiracji do myślenia. – Zapraszamy niezwykle ludzi, żeby porozmawiali, opowiedzieli o czymś ciekawym. Małemu pacjentowi trzeba przynosić dobrą energię. To nie jest coś, co weźmiesz w rękę, zaniesiesz z Domu do szpitala i powiesz: „Przyniosłem Ci”. Rodzic musi o tym opowiadać, zanieść dziecku inspirującą historię oraz zająć mu wspaniale czas i myśli – mówi dyrektor wykonawczy Fundacji Ronalda McDonalda w Polsce.



Dorota Skowerska-Witek

Zabrać można nie tylko wspomnienia, o czym przekonali się m.in. rodzice jednej z dziewczynek przebywającej w szpitalu. Do przygotowanego dla niej posiłku została dodana kartka od szefów kuchni, a tata pacjentki upamiętnił chwilę na zdjęciu. – Staramy się robić drobne, normalne rzeczy, nic spektakularnego. Po każdym takim spotkaniu w Domu czuję się absolutnie najbogatszym człowiekiem na świecie. Nawet jeśli miałbym obdarte spodnie i dziurawe buty – opisuje Miłosz Kowalski.

Domowy klimat

W wydarzeniach organizowanych w Domu Ronalda McDonalda uczestniczą też byli jego mieszkańcy. – Cieszę się, że wracają do nas. Są wśród nich też rodzice, którzy doznali największych tragedii, kiedy mieszkali u nas. Przyjeżdżają tu jak do rodziny, bliskiego domu i trudno im nawet wyjść – mówi Dorota Skowerska-Witek.

Teraz „Bez granic”

Atmosfera panująca na co dzień w Domu Ronalda McDonalda ułatwia rodzinom funkcjonowanie w trudnych chwilach. Długa hospitalizacja oznacza mnóstwo ograniczeń i barier.

Nie ma wątpliwości, że takich miejsc powinno być więcej. Fundacja Ronalda McDonalda w Polsce prowadzi już rozmowy dotyczące otwarcia kolejnego Domu w Warszawie. W Krakowie na drodze do rozpoczęcia budowy nie zabrakło przeszkód. Warto było je pokonać.

Prof. dr hab. n. med. Adam Jelonek, prezes Fundacji Ronalda McDonalda w Polsce

W Domu każdy może znaleźć pocieszenie, wiarę, że ludzie potrafią być dobrzy, że można robić dobre rzeczy. To ma znaczenie ogromne, ponieważ w kraju, który uchodzi za katolicki, ten katolicyzm uległ bardzo głębokiej degradacji i dla wielu ludzi pogłębia frustrację. Chylę czoła przed fundatorem, który tak jak wszystkie korporacje, jest emanacją kapitalizmu. Jednak to, że znalazła się możliwość działania, wspierania tego typu programów, budzi we mnie wielki szacunek do tej organizacji. Korporacja nam dała know-how, stworzyła wysokiej jakości programy opracowane przez specjalistów, a reszta jest już w naszych rękach.

Katarzyna Nowakowska, dyrektor wykonawczy Fundacji Ronalda McDonalda w Polsce

Z każdą rodziną są związane niezwykle przeżycia, każda z nich zostawia coś bardzo dobrego. Świetnie, jak to jest coś, co trwa, ale czasem zostaje testament. On też ma znaczenie, stanowi fundament Domu. Tu ludzie są razem, wtedy nawet smutne rzeczy dają siłę i to jest wspaniale. Imponujące jest, że tylu różnych wolontariuszy chce oddać swój talent, czas mieszkańcom Domu.

Dorota Skowerska-Witek, manager Domu Ronalda McDonalda w Krakowie

Zauważyłam, że nasi mieszkańcy cieszą się, kiedy goście przybywają. Wtedy to oni są gospodarzami i jeszcze bardziej czują się jak w domu. Polską tradycją jest gościnność. Chcemy gościć osoby z dalekich krajów tak jak w domu. Na inaugurację mieliśmy gości z Indii. Jednak Sheuli sprawiła, że przybyła do nas nie tylko kuchnia. Dotarły również kultura, atmosfera i prawdziwa serdeczność.

Miłosz Kowalski, szef kuchni Hilton Garden Inn Kraków Airport

Swój zespół w kuchni buduję na wzór drużyny piłkarskiej, muszą być partnerskie relacje. Jestem też kumplem dla dzieciaków.



One cieszą się ze spotkania, że możemy poprzestawiać dorosłym, spędzić kilka godzin razem. Jesteśmy też z rodzicami. Nie ingerujemy w ich tryb życia. Widzę, że niektórzy chcą się otworzyć i wtedy pojawia się sporo ciekawych tematów.

Adam, którego syn przebywa w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Krakowie

Kiedy mój chory syn był transportowany karetką do szpitala w Krakowie, to nie zastanawiałem się, gdzie będziemy mieszkać. Liczyło się, żeby przyjechać i być razem. Nie miałem pojęcia o istnieniu takiego wspaniałego domu. Po przybyciu na miejsce byliśmy zdumieni jego wyglądem, wyposażeniem oraz aranżacją wnętrza. Drugie niedowierzanie nastąpiło, kiedy okazało się, że pobyt jest za darmo. Dla mnie znaczenie ma jeszcze jeden aspekt domu – kiedy dziecko czuje się lepiej, to może do niego przyjść.



Sheuli Bhowal i Miłosz Kowalski



Prof. dr hab. n. med. Adam Jelonek i Katarzyna Nowakowska





Na skrzydłach dumy

Łukasz podniósł rękę i oparł ją na czole, aby osłonić oczy przed słońcem. Zadał głowę i wpatrywał się oczarowany w słońce po błękitnie nieba kolorowe skrzydło paralotni. W kąciach jego oczu pojawiły się łzy. – Patrz, Iwona. On też jest „kulawy” tak jak ja, a... leci!

O co chodzi z tymi skrzydłami?

Iwona Grześkowiak, koordynator Centrum Wolontariatu w Koninie, przyznaje, że nie była do końca przekonana do projektu „Rozwiń Skrzydła” realizowanego przez Fundację im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ. – „Szkolenia paralotniowe i szybowcowe dla osób z niepełnosprawnością” – to dobrze brzmi, ale dla nas oznaczało więcej pracy niż zwykle. I to forsownej pracy fizycznej. Bo wolontariusz musi mieć krzepę, aby przeciągnąć przez wiele metrów lotniska linę, na której końcu jest osoba na wózku, aby ta wzbijała się w powietrze. A jak jest ciężko, kiedy na tym wózku siedzi postawny mężczyzna? – wyjaśnia Iwona.

Po dwóch tygodniach opieki organizacyjnej nad uczestnikami szkolenia podstawowego dla paralotniarzy z niepełnosprawnością, Iwona inaczej patrzy na to przedsięwzięcie. – Widziałam i lęk, i upadki, i pogięte koła wózków, ale też ich radość i błyski w oczach... I zrozumiałam, że to nie chodzi o miłe spędzenie czasu. Chodzi o spełnienie i dumę, że to właśnie oni, niepełnosprawni, robią coś, przed czym niejeden sprawny miałby niezłego pietra – mówi Iwona Grześkowiak i ciepło wspomina każdego z kursantów II grupy, która zaliczyła swoje pierwsze loty w ostatnim tygodniu lipca.

Wolność i turkusowe getry

O Natalii Iwona mówi, że miała „ogromne poczucie humoru i niskie poczucie lęku”. Natalia przyjechała na kurs jakby na wakacje. Jest „studentką” Akademii Życia – innego projektu Fundacji PODAJ DALEJ. Aby wziąć udział w kursie dostała od swoich „wykładowców” przepustkę na kilka dni. Poskromienie niecierpliwego temperamentu tej 25-latkę z Tczewa było dużym wyzwaniem dla instruktorów i wolontariuszy projektu „Rozwiń Skrzydła”. Bo Natalia nie rozumiała, że aby wzbici się w niebo, trzeba najpierw czegoś się o nim dowiedzieć. Bo niebo może unieść człowieka, ale może też go zniszczyć. Natalia nieba się nie bała. Już, zaraz, szybko chciała poczuć się jak ptak – wolna i niezależna. Polecała z instruktorem w tandemie. Iwona ma nadzieję, że ten lot rozbudzi w Natalii chęć nauczania się latania na paralotni, a nie tylko poczucia swobody w przestworzach.

Patrząc na Agnieszkę z Sulechowa, pomyślelibyście, że prędzej będzie tworzyć misterną biżuterię niż uprawiać sport ekstremalny. 37-letnia, atrakcyjna kobieta, w kolorowych sukniach rozłożonych zwiewnie na jej wózku inwalidzkim, zawsze z nienagannym makijażem, barwnymi, długimi paznokciami i piękną fryzurą. Iwona wspomina, jak przekonywali Agnieszkę, aby pod sukienkę włożyła getry, bo podczas upadku może się solidnie potłuc. Włożyła. Turkusowe. Aby pasowały do całości stroju. A jednak, po kilku dniach treningów, Paweł Trzęsowski, instruktor paralotniarstwa powiedział z uznaniem: – Będzie z niej pilot.

Sztanga i łzy

Podobną karierę jak Agnieszce, Paweł wróży Gracjanowi (19 lat) z Gryfic. Gracjan miał 14 lat, kiedy spadło na niego drzewo. Od tamtej pory porusza się na wózku. I na tym też wózku codziennie „wyciska” sztangę. Mówili o nim „modelowy kursant”. Bo silny, odważny, ale bez brawury, wykonujący polecenia i jak każdy sportowiec – skupiony na zadaniu i jego celu.

Swoją własną cel miał też Cezary, 35-letni fizjoterapeuta z Ostrowa Lubelskiego. 6 czerwca minął rok od wypadku, po którym Czarek doznał urazu rdzenia kręgowego. Rdzeń nie został przerwany do końca. Czarek żyje pewnością, że kiedyś z wózka inwalidzkiego wstanie. Mówi: „to stan przejściowy, to tylko pewien etap” i porusza się na wózku tak sprawnie, jakby siedział na nim wiele lat. Chciał wziąć udział w szkoleniu z... miłości. Zakochał się w paralotni w czasach „przed wypadkiem”, gdy jego przyjaciel paralotniarz zabrał go w przestworza w tandemie. Uczucie przetrwało tragedię. Cezary był jedną z pierwszych osób, która zgłosiła się na szkolenie Fundacji PODAJ DALEJ.

Łukasz (34 lata) z Torunia porusza się na wózku równie sprawnie jak Cezary. Żartuje, że to jedyny sport, który uprawia. Ale postanowił przeżyć przygodę życia. Dzień, w którym Łukasz zrozumiał, jak wielkie ma przed sobą możliwości, był piękny. Słońce mocno ogrzewało powietrze, dając pilotom szansę na wysokie loty. Jędrzej Jaxa-Rożen, do-

świadczony paralotniarz, swobodnie zsiadł ze swojego wózka i założył uprząż. Po kilku próbach, z pomocą asystentów wzblił się w niebo. Łukasz podniósł rękę i oparł ją na czole, aby osłonić oczy przed blaskiem słońca. Zadał głowę i wpatrywał się oczarowany w słońce po błękitnie nieba kolorowe skrzydło paralotni. W kąciach jego oczu pojawiły się łzy. – Patrz, Iwona – powiedział – On też jest „kulawy” tak jak ja, a... leci! To ja też mogę.

Info i fot. **Podaj Dalej**



„Rozwiń Skrzydła” to autor-ski projekt Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ z Konina, skierowany do dorosłych osób z niepełnosprawnością ruchową z terenu całej Polski, zainteresowanych sportami lotniczymi. Projekt współfinansowany ze środków PFRON oraz wpłat uzyskanych przez Fundację z 1 proc. podatku. W 2016 r. Fundacja PODAJ DALEJ realizuje II edycję projektu. Szczegółowych informacji udziela: Karol Włodarczyk, tel. 63 211 22 19, e-mail: k.wlodarczyk@podajdalej.org.pl, <http://podajdalej.org.pl>.



– Jechałem do Rio z celem walczenia o dwa złote medale. Trochę się zawiodłem, kiedy zobaczyłem trasę. Myślę, że to była najbardziej zepsuta trasa, jaka mogła być, i tym bardziej na imprezie takiej rangi. Jeździliśmy praktycznie po stole. Było tak płasko, generalnie ani metra wzniesienia. Trudno, ktoś o tym zdecydował. Taka trasa była i należało się do niej dostosować. Tak też zrobiłem.

Jazda na czas to jest etap prawdy. Każdy jedzie ze sobą, walczy ze sobą. Jeśli ktoś jest przygotowany, to później są wyniki. Następnego dnia odbył się wyścig ze startu wspólnego. Tempo było mocne, tylko tym coś można było zrobić.

Ogromnie cieszę się ze srebrnego medalu. Tym bardziej nie muszę mówić, że trasa była pode mnie czy nie pode mnie. Nie można było zrobić żadnej selekcji naturalnej. Srebrny to też jest medal.

Rafał Wilk



Zdaniem medalistów

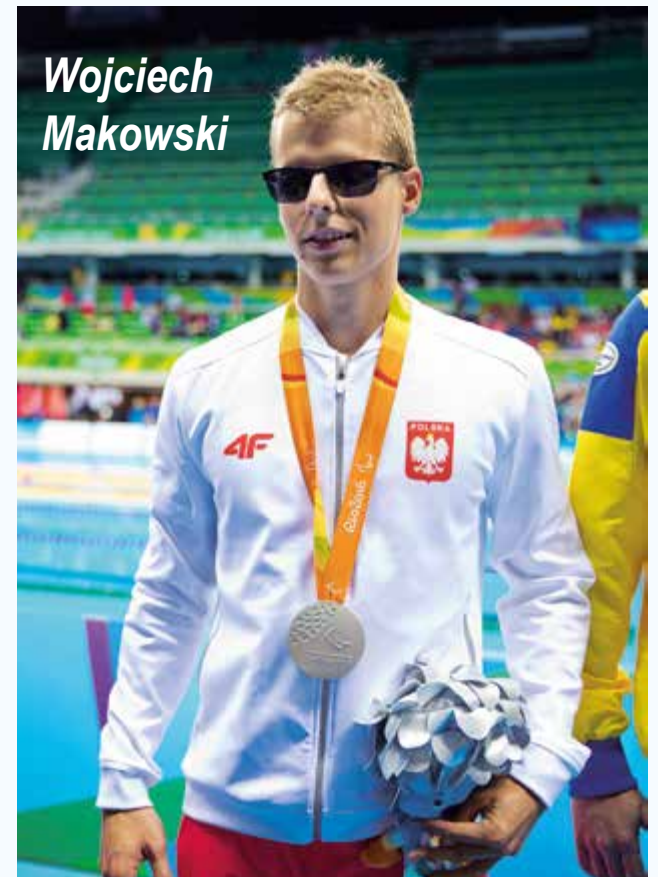


Ewa Durska



– Nawet nie myślałam o rekordzie świata, chciałam zdobyć medal. Z Sydney i Londynu też mam złoto, ale w Rio zamierzałam pokazać, że jestem najlepsza i zawsze można na mnie liczyć. Wchodząc na start, miałam w głowie tylko jedno: „Muszę wygrać i pokazać Polsce, że potrafimy”. Przed moim występem reprezentacja nie miała jeszcze złotego medalu, ja sięgnęłam po ten pierwszy. Nie mogłam się doczekać Mazurka Dąbrowskiego. Dla mnie najważniejsze jest, że ten medal przekażę dla dziewczynki z Goleniowa, która zachorowała na białaczkę. Pomyśl pojawił się w ostatnich dniach. Początkowo myślałam o wybraniu domu dziecka. Jednak po przemyśleniach stwierdziłam, że więcej zrobię dla tej rodziny. Już rozmawialiśmy o zorganizowaniu licytacji, wszystkim zajmie się szkoła. Chcemy to nagłośnić na całą Polskę, żeby zebrać jak najwięcej pieniędzy.

Wojciech Makowski



Maciej Lepiato



– Pierwszy trening po Londynie był tak naprawdę już pod Rio de Janeiro. Chciałem, żeby w tym czteroletnim okresie co roku przwozić złoty medal z głównej imprezy i uzyskiwać rekord świata. Założony cel udało się zrealizować z nawiązką. Jednak jest coraz trudniej, bo ciągle rośnie poziom sportowy. Po każdym sezonie siadamy z trenerem, żeby wyciągnąć wnioski pozytywne i negatywne. Uczymy się na swoich błędach, bo takie też są zawsze. Próbuje zmiany, coś dodajemy, coś zabieramy. Medal oznacza, że te wszystkie wyrzeczenia, rozłąki z rodziną, wyjazdy mają sens. Teraz mamy dłuższą przerwę, a mnie czeka zabieg.

Alicja Fiodorow



– Cztery lata temu w Londynie zdobyłam medale srebrny i brązowy. Teraz dwa srebrne, więc jest lepiej. Gdyby ktoś mi je przepowiedział kilka miesięcy temu, to byłabym zdziwiona. Od ubiegłego roku mam nową konkurentkę Amerykankę, która w Rio zdobyła dwa złota. Wiedziałam, że ciężko będzie walczyć o medale, więc brałabym je w ciemno przed wyjazdem. Jechałam z nastawieniem, że gdzieś wywalczę choć brązowy krążek. Też nie wiedziałam, w jakiej dyspozycji są moje przeciwniczki, sprawdzałam rankingi. Gdyby Kubanka, która od lat praktycznie wszystko wygrywała, była w swojej dyspozycji, to prawdopodobnie wróciłabym z dwoma brązowymi medalami. Dwa srebra są dla mnie niesamowitym sukcesem. Oznaczają, że jeszcze nie pora na zakończenie kariery. Trzeba walczyć dalej i przygotować się do przyszłorocznych mistrzostw świata w Londynie, które odbędą się już w lipcu.

– To były moje pierwsze Letnie Igrzyska Paraolimpijskie. Narzekanie na wyniki byłoby zwykłą zachłannością z mojej strony. Zdobyty medal jest najlepszym ukoronowaniem pracy, którą wykonywałam przez ostatnie lata. To nagroda za wszystkie poświęcenia i niepewność. Przed startem starałam się nie myśleć o medalu, choć w podświadomości jest on marzeniem, które chciałoby się zrealizować. Tłumaczyłam sobie, że trenowałam, żeby przyjechać do Rio. Teraz trzeba skoczyć do wody, a dystans na zawodach jest niczym w porównaniu z dystansem na treningach. Trzeba popłynąć jak najlepiej, można zawalczyć ciałem, a myśleniem się nic nie robi. Jestem osobą niewidomą. Kiedy już dopłynęłam, to nie wiedziałam, które miejsce zająłem. Moment wyjścia z wody był bardzo trudny, bo nie miałem pojęcia, co się wydarzyło. O wyniku dowiedziałem się od trenera. Dotarło to do mnie kilka godzin później, dopiero po opuszczeniu basenu z medalem w ręku. Podczas dekoracji byłem jeszcze tym wszystkim oszołomiony.

Marcin Gazda, fot. Adrian Stykowski, Adam Nurkiewicz, Romuald Schmidt

Milena Olszewska



– Start w Rio de Janeiro mogę uznać za udany, zwłaszcza indywidualny. Dziewczyny z Iranu i Chin były najmocniejsze, dwa pierwsze miejsca zajęły zasłużenie. Wśród kolejnych dziewczyn rozegrała się walka o brąz. W tej grupie udało mi się być najlepszą, to bardzo dobry rezultat. Medal stanowi dla mnie kolejny ważny punkt w łuczniczej karierze, która może jeszcze nie jest zbyt długa, trwa dziewięć lat. Cały czas mam wrażenie, że to dopiero początek tej pięknej przygody. W Rio potwierdziłam, że Londyn nie był przypadkiem [brązowy medal – przyp. red.]. Moim marzeniem jest długo utrzymać się w światowej czołówce. Sądzę, że powoli, systematycznie realizujemy ten plan. Ten medal jest kolejnym krokiem. Kiedy kończą się Igrzyska Paraolimpijskie, to w głowie zawodnika pojawiają się kolejne. W moim przypadku też tak jest. Cztery lata to dużo czasu, wiele się może wydarzyć, ale chciałabym wytrwać, wystartować i powalczyć o coś więcej.

Najpiękniejsza lekcja miłości

W niedzielne jesienne popołudnie 16 października w Bytomskim Teatrze Tańca i Ruchu Rozbark miał miejsce wernisaż wystawy „21 uczuć zespołu Downa, czyli najpiękniejsza lekcja miłości”.

To autorska wystawa fotograficzna Agnieszki Sztyki, ukazująca piękno uczuć i emocji, jakimi dzieci z zespołem Downa obdarzają swoich najbliższych.



Organizatorem jest Stowarzyszenie Rodzin i Przyjaciół Osób z zespołem Downa „Szansa” z Katowic. W zaproszeniu na wystawę Beata Zipper-Malina, założyciel i prezes Stowarzyszenia, zachęcała, że warto zobaczyć wystawę, „aby zatrzymać się na chwilę, docenić bliskość, szczerość i bezinteresowność w codziennych relacjach... Uczuć się od mistrzów empatii”.



Ze zdjęć, które są zarazem zawartością Kalendarza na 2017 rok, naprawdę emanuje wielkie ciepło, radość z wzajemnej relacji, nie ma tam grama sztuczności, grania czegoś, przybierania póz. Widz może się poczuć przytulony, wyjść radośniejszy, choć może zadumany...

Aga Sztyka, autorka zdjęć, specjalizująca się w fotografii dziecięcej, zachęcała: – Zapraszam wszystkich serdecznie na wystawę fotograficzną pokazującą piękne relacje pomiędzy dziećmi a ich bliskimi. Zdjęcia mojego autorstwa zostały wykonane, aby stworzyć kalendarz wspierający Stowarzyszenie Rodzin i Przyjaciół Osób z Zespołem Downa „Szansa”. Koniecznie przyjdźcie poznać moich modeli, obejrzeć zdjęcia,



posłuchać dobrej muzyki, a przede wszystkim kupić kalendarz.

Zaproszenia spotkały się z należyтым odzewem. Teatr był wypełniony, brak było wolnych miejsc, kilka osób stało. Odczułam to jeszcze przed koncertem – nie tylko rozległy parking był zapelniony, ale i okolice Teatru.

Wernisaż uświetnił doskonały koncert, występ prawdziwych gwiazd. Karolina Kidoń – według branżowych portali i magazynów jeden z najlepszych w Polsce głosów bluesowo-soulowych. Znana z *Bitwy na głosy*, *Drogi do gwiazd*, *Kuźni talentów*, współpracy z takimi gwiazdami jak Zbigniew Wodecki, Małgorzata Ostrowska, Halina Mlynkova, Jarosław Śmietana.

I podopieczny pani Karoliny – Patryk Demkowski, 17-letni wokalista, gitarzysta, kompozytor, tekściarz. Dzięki umiejętności zapętlania partii wokalnych i gitarowych brzmi momentami jak zespół, choć jednoosobowy. Promują go Radio Katowice i Telewizja Katowice.

Widać było doskonały kontakt wykonawców z bohaterami wieczoru – podopiecznymi Stowarzyszenia, które siedziały z brzegu sceny, klaskaly, kiwały się. Odnosiło się wrażenie, że są dobrymi znajomymi, zresztą słusznie. Jak się potem okazało, i dla „Szansy” znalazło się miejsce w Teatrze Robark i terapeuci co tydzień mają tam zajęcia taneczne. Może i dlatego wystawa miała swój wernisaż właśnie tutaj.

Mówi Beata Zipper-Malina, prezes Stowarzyszenia:

NS: – To już druga wystawa fotograficzna Waszego Stowarzyszenia, o pierwszej sprzed kilku lat pisaaliśmy. Część modelek i modeli chyba ta sama, tylko nieco starsza. Skąd pomysł tej wystawy?

– Pomysł wystawy fotografii pod tytułem „21 uczuć Zespołu Downa, czyli najpiękniejsza lekcja miłości” zrodził się w mojej głowie dawno temu, ponieważ od wielu lat zarówno w pracy, jak i w życiu prywatnym mam szczęście obserwować, ale również doświadczać szczerości i czystości uczuć, jakimi dzieci z ZD obdarzają swoich najbliższych. Tego, jak w każdej relacji w sposób całkowicie bezinteresowny oddają całych siebie, jak mocno ufają, bezgranicznie uwielbiają i współodczuwają. Brak w nich najmniejszego cienia egoizmu, kalkulowania, czy coś się oplaca. Inteligencją emocjonalną przewyższają pewnie niejednego z nas. Są dla nas barometrami uczuć i emocji, prawdziwymi nauczycielami empatii.

NS: – I odważna próba pokazania tego za pomocą zdjęć?

– Poprzez tę wystawę chcieliśmy opowiedzieć o radości, jaką daje bliska relacja z dzieckiem z ZD – i mam nadzieję, że nam się to udało. Każda z fotografii przedstawia dziecko – czasem już pełnoletnie, w relacji z kimś bardzo bliskim – są to rodzice, rodzeństwo, przyjaciele czy też ukochany czworonóg. Każde zdjęcie jest efektem sesji plenerowej w jednym z parków naszego województwa.

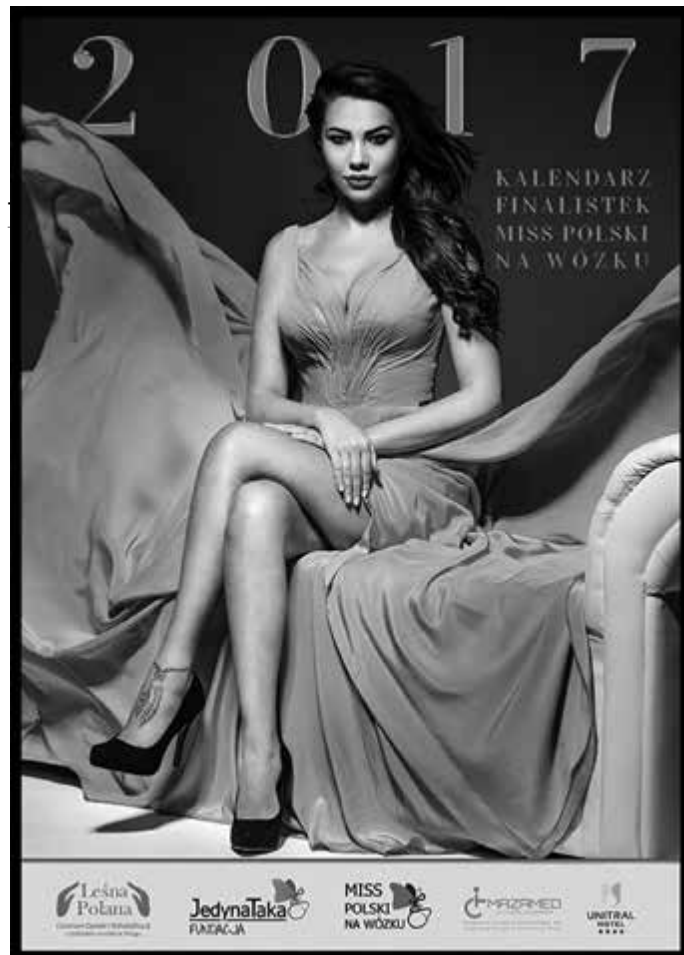
NS: – Tytuł wystawy również przemyślany, to 21 od razu sugeruje, kto jest jej bohaterem. Choć pewnie nie jest to powszechne skojarzenie...

– Liczba 21 nie jest oczywiście przypadkowa, jest ona dla nas bardzo symboliczna, gdyż to właśnie w 21. parze chromosomów znajduje się pewien dodatkowy (trzeci) chromosom, który determinuje funkcjonowanie osób z tym zespołem. Również właśnie 21 dnia marca jest obchodzony na świecie międzynarodowy dzień osób z ZD.

Wystawa w Rozbarku gościła do końca października, w listopadzie można ją będzie oglądać w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach.

Tekst i fot. **Ilona Raczyńska**





Kalendarz z finalistkami wyborów Miss Polski

Piękno bez barier to zasada, w myśl której organizowane są wybory Miss Polski na Wózku, a kalendarz z finalistkami tego niezwykłego konkursu piękności jest tego najlepszym potwierdzeniem. Fundacja Jedyna Taka, organizator tych wyborów, co roku wydaje kalendarz, do którego zdjęcia powstają podczas Warsztatów Miss. Jego głównym celem jest pokazanie, że niepełnosprawność nie jest wyznacznikiem człowieczeństwa, oraz przełamywanie panujących stereotypów i zmiana wizerunkowa osób z niepełnosprawnością.

Na kartach kalendarza pokazane są szczęśliwe, pełne życia kobiety, dla których wózek nie jest ograniczeniem i przeszkodą w dbaniu o swoją kobiecość. Swoją postawą udowadniają, że kobiety poruszające się na wózku są atrakcyjne i piękne, dla nich cztery kółka są jedynie sposobem poruszania.

Zdjęcia do kalendarza wykonał współpracujący od dawna z Fundacją Sebastian Wolny Studio IP Pracownia Fotograficzna i Castingowa. O makijaże modelek zadbała nieoceniona ekipa Perfumerie Douglas Polska, partner wyborów Miss Polski na Wózku od dwóch lat, a fryzury wykonali fryzjerzy z Akademii Berendowicz & Kublin Warszawa. Suknie wieczorowe do sesji zapewniła Viola Piekut, a buty udostępnił sklep Deichmann. Skład kalendarza wykonał Szymon Siwak.

Wybory Miss Świata na Wózku zbliżają się...

7 października 2017 roku odbędą się pierwsze w historii wybory Miss Świata na Wózku, których organizatorem jest Fundacja Jedyna Taka i Urząd Miasta Stołecznego Warszawy.

Wybory Miss Świata na Wózku to nowatorskie na skalę światową wydarzenie, w trakcie którego do Polski zjadą najpiękniejsze kobiety poruszające się za pomocą wózka inwalidzkiego z całego świata, po to, by rywalizować o tytuł Miss Świata na Wózku. Główną ideą tego wydarzenia będzie nie tylko integracja środowisk osób z niepełnosprawnością na całym świecie i przełamywanie barier, ale również możliwość pokazania, że ograniczenia są tylko w głowach, a niepełnosprawność nie powinna być wyznacznikiem człowieczeństwa. Konkurs z pewnością ułatwi również wymianę informacji dotyczących najnowszych osiągnięć naukowych i medycznych oraz będzie świetną okazją do zmiany wizerunku osób z niepełnosprawnością na całym świecie.

W tym roku Fundacja Jedyna Taka była organizatorem już 4. edycji Miss Polski na Wózku, co pozwoliło organizatorom zdobyć jeszcze większe doświadczenie i wiedzę na temat

organizacji konkursów piękności. Dlatego też zdecydowano się zrobić krok naprzód i zorganizować wybory, w których udział będą mogły wziąć najpiękniejsze kobiety z całego świata, poruszające się za pomocą wózka inwalidzkiego. Posiadając niezbędne umiejętności i kompetencje, organizatorzy czują się gotowi na przygotowanie wyborów Miss Świata na Wózku.

W Europie jest tylko kilka krajów, w których odbywają się konkursy piękności dla kobiet poruszających się na wózku inwalidzkim. W związku z tym Fundacja Jedyna Taka postanowiła zachęcić i nauczyć inne kraje, jak zorganizować takie wybory u siebie, po to, by za rok i one mogły wystawić swoje przedstawicielki w konkursie Miss Świata na Wózku, w myśl zasady „piękno bez barier”.



W tym celu podczas Warsztatów Miss Polski na Wózku 2016 na terenie Warszawy odbyły się nagrania do klipu promującego wybory Miss Świata na Wózku 2017.

Udział w nagraniach wzięli:
– Miss Polski na Wózku 2013 – Olga Fijałkowska,
– Miss Polski na Wózku 2014 – Julia Torla,
– Miss Polski na Wózku 2015 – Katarzyna Koziol
oraz towarzyszący im modele: Rafał Maślak
– Mister Polski 2014, Kamil Bogucki i Rafał Baszczyński.

na Wózku 2016 na rok 2017 już w sprzedaży!

Kalendarz jest sprzedawany w formie cegiełki na stronie www.sklep.jedyna-taka.pl z której dochód Fundacja przeznaczy na organizację wyborów Miss Świata na Wózku, które odbędą się 7 października 2017 roku na terenie m.st. Warszawy.

Na dwunastu kartach kalendarza – przepiękne finalistki wyborów Miss Polski na Wózku 2016: Adrianna Zawadzińska, Patrycja Wójciak, Anna Płoszyńska, Elżbieta Zarzecka, Agata Cybuchowska, Iwona Necel, Wioletta Więckowska, Wioletta Czyjt, Paula Nolbert, Paulina Narożnik, Emilia Krok i Karolina Wyrwicz, którym w trakcie sesji pomagali niezastąpieni wolontariusze.

Kalendarz powstał z inicjatywy Fundacji Jedyna Taka, ale jego realizacja nie byłaby możliwa, gdyby nie:

Fundator kalendarza: Leśna Polana Centrum Opieki i Rehabilitacji z Oddziałem Po Udarze Mózgu.

Partnerzy kalendarza: Mazamed Likwidacja Barier – Polski Producent podnośników dla osób niepełnosprawnych marki Meva, Hotel Medical SPA Unital Sp. z o.o. spółka komandytowa.

Wsparcie kalendarza: Galmed – Producent cewników urologicznych, Drukarnia projekt s.c., Allbag.

Darczyńca kalendarza: Hotel Austeria Conference & SPA.

Swoją wkład w jego powstanie mieli również partnerzy Fundacji, do których należą Quickie, SOD – Paweł Janiszewski i Meyra.

Info: Jedyna Taka, oprac. **sza**
fot. Sebastian Wolny



Tematem przewodnim klipu był motyw ślubny i pokazanie, że niepełnosprawność nie jest przeszkodą w miłości i osiąganiu szczęścia. Tytułowe Miss z lat 2013–2015 zaprezentowały się w sukniach ślubnych projektu Violi Piekut, a zapowiedź klipu miała swoją premierę podczas Gali Finałowej Miss Polski na Wózku 2016.

Ponadto 6 sierpnia w Warszawie odbyła się także sesja zdjęciowa z udziałem Adrianny Zawadzińskiej – Miss Polski na Wózku 2016, która będzie reprezentowała nasz kraj na wyborach Miss Świata na Wózku. W tej wyjątkowej sesji, której byliśmy organizatorami, towarzyszył jej Michał Baryza – model, finalista czwartej edycji „Top Model”. Adrianna i Michał pozowali na motocyklu Liberator Harley-Davidson Warszawa i prezentowali się na nim naprawdę rewelacyjnie.

Na chwilę obecną są już dwa kraje – Kenia i Ukraina, które są zainteresowane organizacją wyborów Miss na Wózku u siebie, ale inicjatorzy liczą, że będzie ich zdecydowanie więcej. Chcą promować piękno i osobowość kobiet poruszających się za pomocą wózka inwalidzkiego i mają nadzieję, że przylączą się do nich kraje z całego świata.

Organizatorem pierwszych w historii wyborów Miss Wheelchair World 2017 jest Fundacja



aby całe przedsięwzięcie odbyło się na jak najwyższym poziomie, dlatego też poszukują Partnerów, którzy pomogą w jego organizacji. Osoby zainteresowane pomocą proszone są o kontakt na adres e-mailowy: fundacja@jedyna-taka.pl

Inicjatorzy przedsięwzięcia mają nadzieję, że propozycja ta spotka się z zainteresowaniem, zachęci do współpracy z nimi i przybycia na Galę Finałową Miss Świata na Wózku 7 października 2017 roku, na którą już dziś serdecznie zapraszają.

Zachęcają również do odwiedzenia fanpage'a poświęconego wyborom:

<https://www.facebook.com/MissWorldWheelchair/?fref=ts> oraz oficjalnej strony konkursu <http://misswheelchairworld.com/>.

Materiał wideo promujący wybory Miss Świata na Wózku na zlecenie Fundacji Jedyna Taka: Sound & Visual Creative Studio Kolbuszowa
Make up: MakeUp Art Marzena Bartosz
Włosy: Akademia Berendowicz & Kublin Warszawa

Suknie ślubne: Viola Piekut
Miejsca nagrań: Pałac Kultury i Nauki, Miasto Stołeczne Warszawa oraz Bemowskie Centrum Kultury.

Info: Fundacja Jedyna Taka, oprac. **sza**
fot. Anapt, Sebastian Wolny

Teatralna podróż ze Starszymi Panami

Marcin Gazda

10 listopada w Teatrze Nowym w Krakowie odbyła się premiera spektaklu muzycznego „Legenda Starszych Panów” w reżyserii Artura Dziurmana. Dzień wcześniej została zorganizowana próba generalna, otwarta m.in. dla mediów. Wspólnie wystąpili Jacek Fedorowicz, Bohdan Łazuka, a także aktorzy ze Stowarzyszenia Scena Moliere oraz z Integracyjnego Teatru Aktora Niewidomego (ITAN).



Elżbieta Sielawa

– Jeremi Przybora i Jerzy Wasowski to byli ludzie z innej planety, zupełnie z kosmosu, jak pięknie o nich powiedział Kazimierz Kutcz. Nie nadawali się do ówczesnej rzeczywistości i byli ponadczasowi. Ich wszystkie teksty, o miłości, troszkę o polityce, życiu społecznym, stosunkach międzyludzkich, życiu ulicznym, są dzisiaj bardzo aktualne. Stąd też piosenki, które z premedytacją wybrałem, aby napędzały rytm tego przedstawienia – powiedział „NS” Artur Dziurman, reżyser i autor scenariusza.

Jednak nie tylko nowe interpretacje stanowią atut spektaklu. Widzowie odbywają podróż w czasie, m.in. dzięki materiałom archiwalnym wyświetlanym na telebimie. Są więc skecze, ale też zdjęcia słynnego duetu i współpracujących z nim wykonawców. Świetnie w roli przewodnika po Kabarecie Starszych Panów sprawdza się Jacek Fedorowicz. Jego opowieści, wzbogacone licznymi anegdotami, dotyczą m.in. życia towarzyskiego. Nie brakuje wątków związanych z romansami Jeremiego Przybory i Agnieszki Osieckiej. Mocnym akcentem jest wykonanie „Mężczyzny urlopowego”. W tym przypadku Jacek Fedorowicz prezentuje aktualną formę wokalną i nagranie sprzed lat. W finale swoje talenty przypomina Bohdan Łazuka. Nie tylko

śpiewa, ale również zabawia publiczność, m.in. opowieścią zasłyszana od Adolfa Dymy.

– Jacek Fedorowicz i Bohdan Łazuka to są legendy. Jestem zachwycona, że mogłam ich zobaczyć w tym przedstawieniu. To olbrzymia nobilitacja dla naszej grupy, ale też olbrzymie wyzwanie. Mamy 11 piosenek i 11 układów choreograficznych, poprzeczkę zawieszamy sobie coraz wyżej. Moim zdaniem wyszło bardzo dobrze – stwierdziła Danuta Damek, kierownik produkcji.

Z kina do teatru

Pomysł na spektakl powstał wiosną br. Plan zakładał przygotowanie „Kabaretowej podróży pokoleń”. – Artur grał wtedy z Jackiem Fedorowiczem. Powiedziałam: „Gdyby

Jacek Fedorowicz czasami wystąpił z nami, to byłoby super”. Artur odpowiedział: „Dzwońmy, piszmy taki projekt” i tak to się zaczęło. Otrzymaliśmy dofinansowanie w ramach Rządowego Programu na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych – poinformowała Danuta Damek.

„Legenda Starszych Panów” jest pierwszą premierą teatralną od listopada 2015 r. przygotowaną przez Stowarzyszenie Scena Moliere oraz ITAN. Aktorzy jednak nie narzekali na brak pracy, w grudniu 2015 r. i w styczniu 2016 r. wzięli udział w zdjęciach do filmu fabularnego „Marzenie. Prawdziwa historia”. W jedną z postaci (pacjent w gabinecie masażu) wcielił się właśnie Jacek Fedorowicz. – Myślę, że film wpłynął na decyzję Jacka o udziale w kolejnym przedsięwzięciu, zmobilizowała go praca w naszym gronie. Jemu podoba się cała idea, teatr aktora niewidomego, nasza walka o swoje miejsce, o zaistnienie z taką formą sztuki, która predestynuje do profesjonalnego pokazywania – powiedział Artur Dziurman. Początkowo sam pracował nad scenariuszem, m.in. wybrał piosenki do przedstawienia. Następnie Jacek Fedorowicz dołożył anegdoty związane z Kabaretem Starszych Panów oraz swoim uczestnictwem w tym przedsięwzięciu. W obsadzie miała znaleźć się jeszcze Barbara Krafftówna. Jednak tuż przed drukiem plakatów zrezygnowała ze względów zdrowotnych.

„Legenda Starszych Panów” jest najdłuższym przedstawieniem przygotowanym dotychczas przez Stowarzyszenie Scena Moliere oraz ITAN. – Całość trwa blisko dwie godziny. Nieskromnie powiem, że byłam spokojny o naszych aktorów. 15 sierpnia rozpoczęliśmy próby i pracowaliśmy bardzo intensywnie. Główny nacisk położony był na muzykę, na wykonanie i interpretację piosenek, a także na całą choreografię. Naprawdę zrobiliśmy ogrom roboty – poinformował Artur Dziurman.

Przez trudy do gwiazd

Gromkie brawa podczas pierwszych pokazów spektaklu nie były dziełem przypadku. Aktorzy ze Stowarzyszenia Scena Moliere oraz z ITAN ciężko na nie pracowali. – Zdarzało się, że mieliśmy próby dzień po dniu. To wymaga poświęcenia,



Na pierwszym planie Krzysztof Bartosz

a w końcu nie jesteśmy nastolatkami, tylko troszeczkę wcześniej urodzonymi osobami. Mamy kłopoty ze wzrokiem, część z nas ma problemy ruchowe, ale tego na scenie raczej nie widać – powiedziała Irena Budzyń. Prezes Koła PZN OM Kraków – Nowa Huta połączyła aktorstwo z rolą kostiumologa. Uszyła m.in. szale dla panów, zrobiła muszki czy dokonała poprawek w kreacjach pań.

– Użyję nawet mocnego stwierdzenia, że próby były wręcz mordercze. Artur Dziurman jest perfekcjonistą i wymaga od nas, od siebie



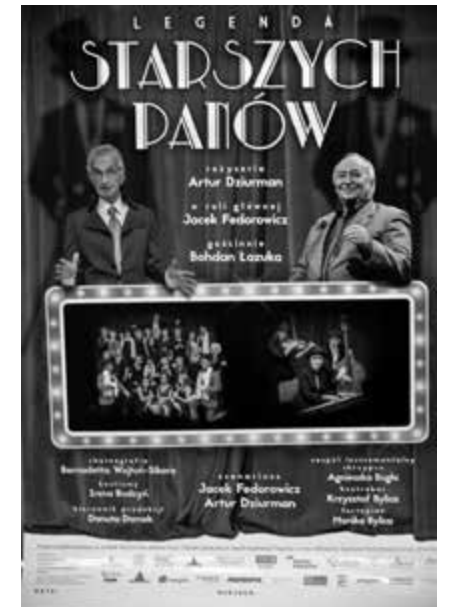
Bohdan Łazuka

Moliere oraz z ITAN. Część z nich wychowała się bowiem na twórczości Kabaretu Starszych Panów. – Za młodu słuchało się różnych piosenek, np. „Już kapiesz się nie dla mnie”. Wtedy nie wgłębiałem się w całą historię kabaretu. Na próbach mieliśmy mnóstwo informacji z pierwszej ręki, od pana Jacka. Przypuszczam, że nie dowiedziałbym się tego z żadnej encyklopedii. Dla mnie wspinałem przeżycie – powiedział Krzysztof Bartosz.

Z nagrodami, ale bez siedziby

W trakcie prac nad przedstawieniem nie zabrakło ważnych momentów dla Artura Dziurmana i jego ekipy. We wrześniu film „Marzenie. Prawdziwa historia” otrzymał nagrodę publiczności 13. Europejskiego Festiwalu Filmowego Integracja Ty i Ja w Koszalinie. W tym samym miesiącu został rozstrzygnięty plebiscyt na Liderów 25-lecia, ogłoszony przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej we współpracy z PFRON. W kategorii Kultura drugie miejsce zajęli Artur Dziurman i Stowarzyszenie Scena Moliere.

– Te nagrody są docenieniem pracy, którą robimy od lat. Chciałbym, żeby one znalazły szersze odbicie, pomogły w zdobyciu takiego miejsca jak np. Teatr Nowy, a nawet mniejszego. Od siedmiu lat chodzimy, prosimy,



stukamy po drzwiach ministerialnych, marszałkowskich, różnych urzędowych, żeby nas zaakceptowali, dali nam miejsce i pieniądze na utrzymanie obiektu. Na premiery będziemy sobie szukać pieniędzy od sponsorów oraz z projektów, które piszemy z dużym sukcesem – powiedział Artur Dziurman.

Na najbliższe dni zaplanowane są kolejne pokazy przedstawienia „Legenda Starszych Panów”, również pierwsze poza Krakowem. Od lutego 2017 r. film „Marzenie. Prawdziwa historia” będzie zgłaszany do kolejnych festiwali. – Życzyć nam można głównie siedziby, ale może też realizacji kolejnego projektu filmowego, bo jest następny pomysł na kino – stwierdził Artur Dziurman.

Aktorzy o przedstawieniu „Legenda Starszych Panów”

Krzysztof Bartosz

Byłem zaskoczony, że będziemy pracować z Jackiem Fedorowiczem. Później jeszcze dowiedzieliśmy się o udziale Bohdana Łazuki. Nie mogłem w to uwierzyć, dopóki nie przyszedłem na próbę. Akurat rozmawiałem z kolegą w garderobie na temat kostiumów. Ktoś wszedł i powiedział: „Cześć Krzysiek, Bohdan Łazuka jestem”. To ciepła osoba,



Teatralna podróż ze Starszymi Panami

wiele można się od niego nauczyć, np. fajnego opanowania na scenie.

Teatr to jest szkoła życia. Każdej osobie z dysfunkcją wzroku to polecam. Można się nauczyć siebie, poznać swoje wady i zalety. Spektakl jest wyjątkowy, z muzyką na żywo, co bardzo dużo wnosi. Po premierze odechnąłem z ulgą. Nie przypuszczałem, że będzie to tak fantastycznie wyglądało. Moim zdaniem to najtrudniejszy spektakl, który zrobiliśmy do tej pory.

Irena Budzyń

Trudno zachować obiektywizm, bardziej emocjonalnie to odbieram. Cały spektakl jest dosyć ciekawy, a panowie Jacek Fedorowicz oraz Bohdan Łazuka uświetnili nasz występ. Docierają do mnie informacje, że widzowie z pierwszego pokazu mają ochotę przyjść ponownie, nawet zamawiają bilety dla rodzin i polecają innym.

Zachęcam do przyjścia na przedstawienie i zobaczenia, co można zrobić. Współpracujemy z reżyserem, który jest bardzo wymagający. U niego nie ma taryfy ulgowej. Musieliśmy nauczyć się dużo piosenek, a okres na przygotowanie nie był zbyt długi. A w tym spektaklu jeszcze tańczymy.

Moim zdaniem ten występ jest jednym z najlepszych, jakie do tej pory zrobiliśmy. Jestem bardzo zadowolona, że już prawie od pięciu lat należę do tego zespołu.

Elżbieta Sielawa

Do tej pory nie wyobrażam sobie tego, co się dzieje. Wychowałam się na twórczości Kabaretu Starszych Panów. W moim domu było to kultywowane, w sensie zainteresowania całą moją rodziną. Nigdy nawet nie marzyłam o występie na jednej scenie z Jackiem Fedorowiczem czy Bohdanem Łazuką. To zaskoczenie i nobilitacja, niewielu z nas mogło czy będzie mogło mieć jeszcze taką przygodę życiową. Dla mnie to jest taka niesamowita przygoda i lekcja też, zwłaszcza zachowań i obycia.

Czasami reżyser chciał wprowadzać jakieś zmiany. Konsultował to z panem Jackiem, który miał swoje zdanie, ale nie egzekwował tego na siłę. Niesamowita klasa sama w sobie, a do tego skromność. W kontakcie z nami nie stwarzał sztucznych barier.

Tekst i fot. **Marcin Gazda**

Teatralni z PODAJ DALEJ

Tworzenie sztuki to fantastyczny proces, który wzbogaca, rozwija i integruje całą naszą społeczność. W Fundacji PODAJ DALEJ realizujemy różnorakie działania arteterapeutyczne. Corocznie sięgamy również po ten rodzaj terapii – po teatr.



Tym razem od września 2016 do marca 2017 r. realizujemy projekt teatralny w partnerstwie z Fundacją PZU: Teatralni z PODAJ DALEJ. Jest to projekt skierowany do 30 osób z niepełnosprawnością, które w działaniach artystycznych będą brać udział wspólnie z własnym rodzeństwem. Wspólne działanie to proces powstawania sztuki teatralnej od pisania scenariusza do przedstawienia.

Warsztaty odbywają się równocześnie w Golinie i Władysławowie. Do pracy nad sztuką zaangażowana jest cała społeczność; uczestnicy, wolontariusze i rodziny podopiecznych. – To nieprawdopodobne, że nasze „dzieciaki” czują się na scenie jak przysłowiowe ryby w wodzie. Tyle w nich swobody i otwartości, kiedy grają... – mówiła mama Bartka, podopiecznego naszej Fundacji.

Właśnie rozpoczął się bardzo oczekiwany przez naszych podopiecznych czas. Przez najbliższe trzy miesiące będą uczestniczyli w warsztatach teatralnych. Jesteśmy już po pierwszych spotkaniach, które były wprawką do tego, co nastąpi później. Pod okiem instruktora Przemka Góralskiego, który tworzy wspaniałe warunki do rozwoju twórczych działań teatralnych, nasi podopieczni stawiali pierwsze teatralne kroki: ćwiczyli plastykę ciała i poznawali jego możliwości oraz – co najważniejsze – pokonywali wewnętrzne opory.

To czas, kiedy poznajemy się wzajemnie i sprawdzamy, w jakich rolach możemy się odnaleźć. To bardzo ważny etap pracy nad sztuką, jeśli założymy, że wypracowany spektakl ma być naszym „własnym”. Takie założenie przyjął właśnie prowadzący warsztaty.

Fundacja PODAJ DALEJ
fot. Marika Sypniewska



Komunikacja miejska nadal niedostosowana do potrzeb niepełnosprawnych

Komunikacja miejska wciąż nie jest dostosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych; najpowszechniejszy problem to zbyt mała liczba kursów pojazdów niskopodłogowych – wynika z raportu NIK. Kontrolerzy oceniają, że większość barier to efekt nierzetelnej analizy potrzeb niepełnosprawnych.

„Publiczny transport zbiorowy powinien być dostępny dla wszystkich jego użytkowników. Brak lub niepełne dostosowanie komunikacji miejskiej do potrzeb osób niepełnosprawnych stanowi dla nich barierę w swobodnym przemieszczaniu się w granicach miasta; (...) stanowi przejaw dyskryminacji na tle osób w pełni sprawnych, której zakaz zawiera zarówno Konstytucja RP, jak i Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności” – podkreśla Najwyższa Izba Kontroli.

Wyniki kontroli przeprowadzonej przez NIK pokazują, że podejmowane od 2013 r. do pierwszej połowy 2015 r. działania, które miały poprawić sytuację, „przyniosły tylko nieznaczne efekty. Wynika to głównie z nierzetelnie prowadzonych przez miasta analiz co do faktycznych potrzeb przewoźnych mieszkańców, w tym osób niepełnosprawnych. Przykładem braku wystarczającej dbałości o te potrzeby jest fakt, że tylko cztery z 10 skontrolowanych miast konsultowały swoje plany transportowe ze środowiskami osób niepełnosprawnych. Należy podkreślić, że nierespektowanie potrzeb niepełnosprawnych przy tworzeniu oferty przewoźowej na terenie miasta zmniejsza komfort korzystania z tych usług także przez pozostałych użytkowników o ograniczonej zdolności poruszania się, w szczególności osoby starsze i rodziców z wózkami dziecięcymi” – zaznaczono w raporcie.

Wskazano równocześnie na cztery istotne bariery w zapew-

nieniu osobom niepełnosprawnym możliwości korzystania z komunikacji miejskiej. Pierwsza to tabor – tylko w trzech z 10 skontrolowanych miast wszystkie kursy komunikacji miejskiej odbywały się pojazdami niskopodłogowymi i niskowejściowymi. W pozostałych siedmiu autobusy niskopodłogowe obsługiwały od 47 proc. do 97 proc. kursów, a tramwaje – wykorzystywane w Bydgoszczy i Szczecinie – odpowiednio 4 proc. i 36 proc. kursów.

„W badanym okresie tylko w dwóch objętych kontrolą miastach wzrosła liczba kursów wykonywanych autobusami niskopodłogowymi. W pozostałych przypadkach liczba kursów autobusów niskopodłogowych utrzymywała się na stałym poziomie” – zaznaczono.

Kolejny problemem, na który zwraca uwagę NIK, jest brak odpowiedniej informacji przewoźowej. „W pięciu miastach stwierdzono przypadki braku oznaczenia w rozkładach jazdy kursów, które wykonywane są przez pojazdy dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych. Ponadto tylko w Wałbrzychu wszystkie pojazdy komunikacji miejskiej były wyposażone w zewnętrzne i wewnętrzne systemy przekazujące i wyświetlające informacje m.in. o trasie przejazdu czy o najbliższym przystanku. W pozostałych dziewięciu miastach odsetek autobusów wyposażonych w systemy zewnętrznej informacji głosowej wynosił od 83 proc. w Rzeszowie do 0 proc. w Suwałkach, Przemyślu i Szczecinie” – zaznaczono.

Podkreślono równocześnie, że brak systemów wewnętrznej informacji głosowej, niezbędnej osobom niewidomym i słabowidzącym, stwierdzono w siedmiu skontrolowanych miastach.

Kolejną barierą – w ocenie kontrolerów – jest sama infrastruktura przystankowa. Zastrzeżenia

dotyczą również braku albo niewłaściwego stosowania udogodnień dla osób niepełnosprawnych na przystankach komunikacyjnych. „Na przykład pasy żółtych płytek ryflowanych pełniących rolę ostrzegawczą dla osób niewidomych i słabowidzących skierowano w miejsca niebezpieczne, np. w Bydgoszczy – bezpośrednio w torowisko; część rozkładów jazdy zawieszono za wysoko i osoby poruszające się na wózku inwalidzkim nie mogły ich odczytać” – podkreślono.

Czwartą przeszkodą zdaniem NIK jest personel komunikacji miejskiej. „Dostępność publicznego transportu zbiorowego zarówno dla osób niepełnosprawnych, jak i osób o ograniczonej zdolności poruszania się jest w znacznym stopniu uzależniona od wsparcia i właściwej postawy osób bezpośrednio zajmujących się podróżnymi: kierowców, motorniczek oraz kontrolerów i sprzedawców biletów” – zaznaczono w raporcie.

Kontrolerzy wskazują, że sytuację może poprawić zintensyfikowanie działań zmierzających do zapewnienia pełnej obsługi linii przez pojazdy niskopodłogowe i niskowejściowe oraz wyposażone w systemy informacji wizualnej i głosowej. „Niezbędne są również stałe konsultacje ze środowiskiem osób niepełnosprawnych, m.in. w sprawie aktualizacji planów transportowych” – dodano.

NIK zwróciła się do ministra infrastruktury i budownictwa o podjęcie działań w celu ujednolicenia funkcjonalności przystanków komunikacyjnych z uwzględnieniem zasad ich uniwersalnego projektowania oraz m.in. uzupełnienie przepisów o wymogi dotyczące umieszczania na przystankach autobusowych wystandardizowanych pasów ostrzegawczych i ścieżek dotykowych dla osób niewidomych, a także zwiększenia minimalnej szerokości peronu przystankowego. (PAP)

pru/ wkt/

IX edycja projektu „Miejska Dżungla”

W Polsce społeczność niepełnosprawnych liczy 5,5 miliona, w Katowicach jest to co siódma osoba. Działania stawiające sobie za cel zmianę podejścia społeczeństwa do wciąż często bagatelizowanych problemów osób z niepełnosprawnością i zmieniające miasto, przystosowując je do ich potrzeb i niwelując bariery architektoniczne, realizuje właśnie startujący projekt pod nazwą „Miejska Dżungla”.

Organizatorzy „Miejskiej Dżungli” będą próbowali dotrzeć do świadomości głównie młodych osób. Celem kampanii jest przybliżenie lokalnemu środowisku problemów osób z niepełnosprawnością oraz likwidacja barier mentalnych w kontaktach z nimi. Ma ona także za zadanie zwrócić uwagę na bariery architektoniczne utrudniające tym osobom pełne uczestnictwo w życiu społecznym oraz ma przeciwdziałać zajmowaniu miejsc parkingowych przeznaczonych dla osób niepełnosprawnych przez osoby nieuprawnione.

W ramach tego projektu 3 i 10 grudnia br. w godzinach od 9.00 do 13.00 odbędzie się akcja patrolowa, podczas której harcerze i młodzież z katowickich szkół w asyście funkcjonariuszy Straży Miejskiej i policji będą wręczać ulotki „Łam bariery – nie przepisy” kierowcom nieuprawnionym do parkowania na miejscach dla osób niepełnosprawnych.

Projekt „Miejska Dżungla” i będąca jego częścią akcja patrolowa są dobrze oceniane przez organizację pozarządową i mieszkańców Katowic z niepełnosprawnością, został także doceniony przez Fundację Instytut Rozwoju Regionalnego i uzyskał dla miasta Katowice tytuł „Samorząd Równych Szans”. Z tej przyczyny na stałe wpisał się w kalendarz miejskich imprez i będzie kontynuowany w przyszłych latach.

em

Zespół Szkół Wyjątkowych

Tekst i fot. Marcin Gazda

Od pięćdziesięciu lat działa szkoła w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Krakowie. Z tej okazji 20 października odbyła się konferencja jubileuszowa. Spotkanie w auli prof. Jakubowskiego było okazją nie tylko do wspomnień, ale też podkreślenia znaczenia edukacji pacjentów.

Szkoła powstała stosunkowo szybko po otwarciu Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie, który w grudniu 2015 r. świętował pięćdziesięciolecie istnienia. Jednym z organizatorów placówki edukacyjnej, a zarazem pierwszym jej dyrektorem, była Alina Fedorowicz. W czerwcu 2013 r. została ona patronem Szkoły Podstawowej Specjalnej nr 108 wchodzącej w skład Zespołu Szkół Specjalnych nr 3 w USD w Krakowie. ZSS tworzą też Przedszkole Specjalne nr 16, Gimnazjum Specjalne nr 70 oraz XXXIX Liceum Ogólnokształcące Specjalne.



– Dzieci, które tutaj są, chcą chodzić do szkoły i mieć kontakt z nauczycielami. Czemu? M.in. dlatego, że to jest kontakt z czymś normalnym, nie są wyizolowane. Nagle widzą,

że tu też jest szkoła, chodzi się do niej albo nauczyciele przychodzą, co jest jeszcze lepszym komfortem. I w związku z tym to pełni ogromną rolę terapeutyczną – powiedział dr hab. med. **Maciej Kowalczyk**, dyrektor naczelny USD w Krakowie.

Zajęcia odbywają się w salach dydaktycznych, salach zabaw oraz przy łóżkach pacjentów. Nauka jest prowadzona od godzin przedpołudniowych do wieczornych. W roku szkolnym 2016/2017 za kształcenie odpowiada 51 nauczycieli.

Wielkie serca

Jerzy Fedorowicz uczestniczył w uroczystości otwarcia szkoły. Podczas konferencji jubileuszowej wręczył order Senatu dyrektor ZSS Alicji Szmuc-Jaskot. Senator przygotował list, w którym przypomniał o swoich kontaktach z wyjątkowym miejscem. W przeszłości występował z koleżankami i kolegami ze Szkoły Teatralnej, m.in. Anną Dymną, Jerzym Trelą, Marianem Dziędziołem, Leszkiem Piskorzem, Mikołajem Grabowskim, aby umilić dzieciom pobyt w szpitalu. Program obejmował



czytanie bajek czy wystawianie drobnych form teatralnych.

„Byli to głównie pacjenci profesora Jerzego Armaty. Potem już jako dyrektor Teatru Ludowego kontynuowałem te spotkania. Tak jak i moja matka uważam, że szkoła w szpitalu pomaga w leczeniu małych pacjentów. Nie dość, że kontynuują naukę, to zapominają o bólu” – napisał w liście odczytanym przez swojego syna **Jerzego Fedorowicza**, który jest radnym Krakowa.

Małopolski kurator oświaty **Barbara Nowak** określiła szkołę jako wyjątkową. – Tutaj dotyka się tego, co najważniejsze. Tutaj jest prawdziwy kontakt. Dzieci cieszą się, że mogą rozmawiać z nauczycielem. Widać, że ta praca nauczycieli ma naprawdę głęboki sens – powiedziała.

Prezydent Krakowa Jacek Majchrowski nie mógł osobiście uczestniczyć w wydarzeniu ze względu na napięty kalendarz i wcześniej podjęte zobowiązania. W liście skierowanym do dyrekcji podkreślił, że kształcenie pacjentów w szpitalu wymaga szczególnej predyspozycji, bogatej wiedzy i wielkiego serca. „Na ręce pani dyrektor pragnę złożyć podziękowania dla wszystkich nauczycieli,

którzy przekazują w tym miejscu swoją mądrość i wiedzę swym podopiecznym. Ich zaangażowanie, troska i poświęcenie są godne uznania” – napisał w liście odczytanym przez **Katarzynę Król**, zastępcę prezydenta Krakowa do spraw edukacji i sportu.

Książkowa rehabilitacja

Uczestnicy konferencji jubileuszowej obejrzeli film „Niech przemówi obraz”. Został on zrealizowany przez studentów ASP w Krakowie pod kierownictwem Napoleona Bryła. Twórcy przedstawili szkołę oczami m.in. byłych uczniów. W gronie tym znalazł się Mieczysław Piwowarczyk, który do Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego trafił w wieku sześciu lat i spędził w nim 12 lat.

Wydarzenie uświetniła okolicznościowa sesja wykładowa. Ks. dr hab. n. teol. **Lucjan Szczepaniak** wygłosił wykład „Rola szkoły szpitalnej w terapii i rehabilitacji chorego dziecka”. Podkreślił, że w nauczaniu szpitalnym nie można poprzestać na słowach i przekazywaniu

wiedzy. – Nie chodzi tylko o wiedzę, a nawet samą rehabilitację fizyczną. Chodzi o rehabilitację psychiczną i duchową. I tę granicę przekracza nauczyciel szkoły szpitalnej razem z zespołem lekarskim, psychologicznym, a także ze mną, z zespołem duszpasterskim – powiedział kapelan USD w Krakowie.

Prof. n. med. **Marek Kaciński** i dr **Małgorzata Steczkowska** przygotowali wykład „Udział szkoły w realizacji zadań Kliniki Neurologii Dziecięcej USD”. W jego trakcie została przywołana historia szesnastolatka. Po przyjęciu na oddział był zbuntowany, nie zgadzał się na badania. Przełomem okazała się rozmowa z jednym z nauczycieli. Od tego momentu nie sprawiał lekarzom już żadnych problemów, stał się spolegliwy. – Ktoś powiedział, że jako lekarze podchodzimy organicznie, konkretnie, ma być szybko zlecenie wpisane, wykonane. Bardzo często potrzebujemy chwili czasu, nauczyciel jest takim łącznikiem z „normalnym” światem i bardzo często wykorzystujemy to nauczycielskie, pe-



dagogiczne spojrzenie na naszych uczniów – powiedziała dr Małgorzata Steczkowska.

Anna Pyrek wygłosiła wykład „Nauczyciel szkoły szpitalnej – funkcja interdyscyplinarna”. Zwróciła uwagę, że młodym pacjentom towarzyszy w szpitalu atmosfera niepewności. Dużą rolę w oswajeniu się z tym miejscem odgrywa grono pedagogiczne. Nauczyciele nie przychodzą od razu z podręcznikami. Stara się nawiązać kontakt z dzieckiem, żeby było gotowe do rozmowy. – Nasza funkcja dydaktyczna jest połową tego, co robimy. Ta druga funkcja społeczna, psychologiczna, jak byśmy tego nie nazwali, jest przynajmniej tak samo ważną częścią naszej pracy. Staramy się dzieciom zapewnić poczucie bezpieczeństwa, m.in. tym, że przychodzimy stale – opisała nauczycielka języka polskiego z ZSS nr 3 w USD w Krakowie.

Zwiercieniem konferencji jubileuszowej były występy artystyczne, m.in. z udziałem pacjentów. Gromkie brawa otrzymali również śpiewacy znani ze scen operowych: **Przemysław Firek** oraz **Michał Kutnik**.

Rozmowa z Alicją Szmuc-Jaskot, dyrektorem ZSS nr 3 w USD w Krakowie

NS: – Jak układa się współpraca z USD w Krakowie?

Alicja Szmuc-Jaskot: – Wiemy, że tutaj najważniejsze jest leczenie. Jesteśmy elastyczni i dostosowujemy się do tempa leczenia, do programu dnia na danym oddziale, do zabiegów. Jesteśmy na drugim planie po lekarzach, rehabilitantach. Kiedy dziecko już przeszło konkretne zabiegi w danym dniu, konkretny proces leczenia, dopiero my przystępujemy do edukacji, do kontaktów z tym pacjentem. Staramy się go wspierać w tej terapii bardzo wszechstronnie.

NS: – Jak wygląda nauka w szpitalu?

AS-J: – Kontynuujemy naukę dzieci, która została rozpoczęta w szkołach macierzystych. Nauczyciele są u nas niezwykle elastyczni, dostosowują się do programów przerabianych w danych szkołach. Każdy przedmiot ma co najmniej kilka-kilkanaście programów. Często się zdarza taka sytuacja, że mamy

uczniów z jednej klasy, ale każdy ma inny program i inny podręcznik. Wielkim osiągnięciem naszych nauczycieli jest praca wielopoziomowa. Nauczyciel musi się dostosować do tematu, który dziecko aktualnie przerabia. W klasie łączonej możemy już mówić o różnych poziomach. Stosujemy takie metody, żeby każdy uczeń coś z lekcji dobrego wyniósł. Dla nas cel terapeutyczny jest najważniejszy.

NS: – Często kontakt z nauczycielem jest potrzebny rodzicom. Na jakie wsparcie mogą liczyć?

AS-J: – Nauczyciel jest często pewnego rodzaju spowiednikiem, przyjacielem. Nawet w trudnych sytuacjach, kiedy rodzic potrzebuje powiedzieć, co myśli na temat życia i tego, co go spotkało. Ten nauczyciel jest też terapeutą dla rodzica. Bardzo często rodzice uczestniczą razem z dziećmi w naszych zajęciach w salach zabaw. Tam odbywają się zajęcia typu arteterapia. Dla rodziców to w pewnym sensie też oderwanie myśli od choroby oraz zrelaksowanie się. To niezwykle

ważne, bo nasza funkcja jest bardzo holistyczna. To nie tylko wsparcie dla dziecka, ale też dla dorosłych. Mam nadzieję, że takie wsparcie rodzice odczuwają. Zawsze przy takich dłuższych pobytach dziecka w szpitalu, przy chorobach bardzo trudnych, kiedy ten kontakt z drugim człowiekiem jest niezwykle potrzebny.

NS: – Czego można życzyć Państwu na kolejne lata?

AS-J: – Bardzo wielu rzeczy. Będziemy mieć nowe sale, szpital się rozbudowuje. Szukamy sponsorów do wyposażenia sal pod kątem potrzeb naszych dzieci. Życzyć można sił dla nauczycieli, wytrwałości we własnym rozwoju i wytrwaniu przy dziecku chorym. Praca z dziećmi, zwłaszcza terminalnie chorymi, jest trudna. Tak było i będzie, ale to pewnego rodzaju misja. Nikt tutaj nie narzeka.



180 lat SOSW w Raciborzu

Ilona Raczyńska

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Nieśłyszących i Słabosłyszących w Raciborzu obchodził szczególny jubileusz. Placówka powstała bowiem w 1836 roku z inicjatywy dr Karla Kuha.



Ośrodek jako jedyny w regionie kompleksowo kształci dzieci i młodzież z wadami słuchu i mowy.

Obecnie w jego strukturze funkcjonują: punkt wczesnego wspomagania rozwoju dziecka, szkoła podstawowa, gimnazjum, szkoła zawodowa, technikum, szkoła policealna oraz grupy wychowawcze. Wychowankowie uczą się w kiluosobowych klasach. Dodatkowo objęci są wychowaniem słuchowym, zajęciami rewalidacji mowy i słuchu, logopedycznymi, gimnastyki korekcyjnej oraz zajęciami związanymi z zainteresowaniami dzieci i młodzieży.

Z okazji jubileuszu na scenie Raciborskiego Centrum Kultury 21 października odbyła się uroczystość prezentująca działalność i osiągnięcia placówki.

Obchody tego wyjątkowego dnia rozpoczęły się już o wczesnych godzinach porannych, kiedy społeczność Ośrodka, przy akompaniamencie orkiestry dętej, przemarszerowała spod głównej bramy budynku Szkoły Podstawowej do Kościoła Farnego w Raciborzu, gdzie uczestniczyła w mszy św.

Z kościoła uczestnicy uroczystości jubileuszowej przeszli do sali scenicznej RCK, gdzie młodzież zaprezentowała program artystyczny składający się z pantomimy, tańca, występów teatralnych oraz popisów muzycznych.

W drugiej części gali odbyła się konferencja pt. „Wychowanie do wartości”, na której zaproszeni goście wygłosili przemówienia. Zostały również zaprezentowane materiały filmowe ukazujące dorobek aktualnych wychowanków oraz absolwentów Ośrodka.

Rozproszyć mrok

Tekst i fot. Piotr Stanisławski

Zdecydowana większość osób po pięćdziesiątce nie wie, że najważniejszą przyczyną ślepoty w tej grupie wiekowej jest zwyrodnienie plamki żółtej, która znajduje się w centralnej części siatkówki, związane ze starzeniem, które w skrócie nosi nazwę AMD (Age-related Macular Degeneration). Dotyka szczególnie mieszkańców krajów rozwiniętych. Na świecie jest obecnie 30 mln chorych, lecz z każdym rokiem w zastraszającym tempie przybywają nowi. 25 proc. osób powyżej 65. roku życia już choruje na AMD.

Choroba ta powiązana jest ze starzeniem się organizmu, w którym dochodzi do stopniowego upośledzenia centralnego widzenia, które umożliwia wyraźne widzenie otaczającego świata (np. rozpoznawanie twarzy, czytanie, prowadzenie samochodu itp.). Istnieją jednak czynniki zwiększające ryzyko zachorowania na AMD: palenie tytoniu, jasny kolor tęczówek, niedobór w diecie luteiny oraz określonych witamin i minerałów, otyłość, płeć (kobiety częściej chorują), nielezione nadciśnienie tętnicze i czynniki genetyczne.

O tej wciąż mało znanej chorobie rozmawiano podczas seminarium pt. „Rozproszyć mrok”, które odbyło się 16 listopada br. w Polskim Związku Niewidomych w Warszawie. Organizatorem seminarium było Stowarzyszenie Retina AMD Polska i Polski Związek Niewidomych.

Postacie choroby AMD i jej stadia

Choroba AMD występuje w dwóch postaciach: suchej i wysiękowej, i obie dotyczą tej części oka odpowiedzialnej za centralne widzenie – czyli plamki żółtej. Zdecydowanie więcej osób choruje na suche AMD, które objawia się odkładaniem się złogów zwanych druzami w tylnej części gałki ocznej, co prowadzi do zwyrodnienia części siatkówki. Choć druzy występują w różnej wielkości i ilości, uznaje się je za naturalny objaw starzenia się organizmu. Choroba ta może rozwijać się w jednym oku lub w obu jednocześnie. Niestety wykrycie choroby jest trudniejsze, kiedy rozwija się w jednym oku, ponieważ zdrowe oko kompensuje niedobory widzenia w oku chorym. Ten niekorzystny proces – zwiększanie się liczby lub wielkości druz – może z czasem doprowadzić do przejścia choroby ze stadium suchego w stadium zaawansowa-

ne, czyli mokre, tzw. wysiękowe (również zwane neowaskularnym zwyrodnieniem plamki). Procesowi temu towarzyszy pogorszenie czynności komórek światłoczułych w plamce, a tym samym poważne problemy ze wzrokiem. Wysiękowe AMD to najcięższa postać choroby, która rozwija się u ok. 10–15 proc. osób z odmianą suchą. W tym stadium nieprawidłowe naczynia krwionośne rozrastają się poniżej plamki żółtej i wycieka z nich płyn i krew, które gromadzą się pod plamką w postaci płaskich pęcherzyków, a te z kolei zniekształcają obraz w chorym oku. Pacjent dostrzega wtedy w centralnym polu widzenia chorego oka ciemną plamę lub wiele plamek, które są skutkiem nagromadzonej krwi i płynu pod plamką. Choroba wysiękowego AMD postępuje niestety dość szybko w porównaniu do suchej postaci AMD, która rozwija się powoli. Dlatego, aby nie przegapić pierwszych symptomów choroby AMD, zaleca się częste badanie wzroku i regularne wizyty u neurologa. Okresowe badania okulistyczne odgrywają tu kluczową rolę. Nielezione AMD, czyli utrzymanie krwawienia w chorym oku, może doprowadzić do powstania tkanki bliznowatej i nieodwracalnej degradacji wzroku.

Częste badanie pomoże w rozpoznaniu zagrożenia

– Wiedzieć a stosować to dwie różne sprawy – mówi Małgorzata Pacholec, dyrektor PZN. – Polacy nie wiedzą, że trzeba badać wzrok. Sama otrzymałam w tym roku dużą lekcję pokory. Ja oślepiam z powodu *Retinitis pigmentosa* i tak z chorobą się żyłam, że myślałam, iż nic gorszego ze wzrokiem nie może już mnie spotkać, więc przestałam się diagnozować i monitorować swoje oczy. Zaczęło mnie jednak boleć oko, nie mogłam spać. Badanie wykazało duże wylewy w oku i okazało się, że jest ono zrujnowane wewnątrz. Ktoś może sądzić, że gdy się nie widzi, to co za różnica, co tam jeszcze ma się w oku. Ale różnica jest. To, co mnie się przytrafiło, skutkowało innymi uszkodzeniami. Dziś jestem mądrzejsza, ale straciłam całkowicie widzenie w jednym oku, a to było moje lepiej widzące oko, choć od kilkunastu lat chodzę z białą laską. Dlatego namawiam państwa do diagnozowania swojego wzroku także w kierunku AMD.

Wczesna diagnoza umożliwia efektywniejsze leczenie

Wczesne rozpoznanie pierwszych objawów choroby AMD jest niezwykle ważne, gdyż



wysiękowa postać AMD prowadzi do nieodwracalnego pogorszenia wzroku, a tym samym do pogorszenia jakości życia, zmniejszonej aktywności, depresji, niechęci w kontaktach społecznych, izolacji, problemów z koncentracją, zasypianiem, a często do zwiększonego ryzyka upadków i złamań. Podstawowym krokiem, jaki powinny uczynić osoby, które ukończyły 45. rok życia, jest udanie się do specjalisty chorób siatkówki (retinologa) na badanie w kierunku AMD. Tym bardziej, że choroba we wczesnych stadiach może nie dawać żadnych zauważalnych objawów. Z czasem dopiero może pojawiać się nieostre widzenie, zwłaszcza trudności z ostrym widzeniem szczegółów – tych bliskich, jak i oddalonych, jak również widzeniem zniekształconych obrysów i kształtów przedmiotów, np. powyginane framugi drzwi. Ostrzegawczym objawem powinno być także nieostre widzenie twarzy, obecność w centralnej części pola widzenia nieostrej lub ciemnej plamki, trudności w rozróżnianiu kolorów, spadek wrażliwości na kontrast, upośledzona percepcja głębi, zwiększona wrażliwość na jasne światło, lepsze widzenie po zapadnięciu zmroku oraz problem z dostosowaniem się wzroku przy przejściu z jasnego pomieszczenia do ciemnego.

Wysiękowe AMD leczy się, stosując nowoczesne leki. Zatrzymują one proces pogarszania się wzroku, mogą go także cofnąć, o ile zostaną zastosowane, zanim dojdzie do zbliznowacenia tkanki. Liczba dostępnych leków na wysiękowe AMD stale rośnie, wpływają one na pobudzenie i wzrost nowych naczyń krwionośnych w galce ocznej (angiogenezę), dlatego nazywają się lekami antyangiogennymi lub anty-VEGF. Lek z tej grupy – Macugen, Lucentis, Eylea i przeformulowany Avastin – spowalniają postęp choroby, a w niektórych przypadkach nawet doprowadzają do poprawy wzroku. Leki wstrzykuje się do gałki ocznej przez specjalistów chorób siatkówki.

Program leczenia wysiękowego AMD

Od 1 maja 2015 roku Ministerstwo Zdrowia (MZ) wprowadziło w Polsce nowy program leczenia wysiękowego AMD, który obejmuje badania diagnostyczne oraz leczenie w oparciu o Eyleę i Lucentis. MZ przeznaczyło na

ten program aż 100 mln zł, co bardzo ucieszyło pacjentów, ponieważ tak dużych pieniędzy nigdy jeszcze nie przeznaczono na ten cel. Środki podzielono na cały kraj, najwięcej otrzymały oddziały mazowiecki, małopolski, śląski, co jest zrozumiałe, gdyż tam mieszka największa liczba ludzi. Niektóre oddziały otrzymały jednak 5–6-krotnie mniej. Koordynator programu lekowego leczenia AMD, prof. dr hab. n. med. Marek Rękas, nie jest jednak w pełni zadowolony z realizacji programu lekowego, ponieważ wiele ośrodków zrealizowało ledwie połowę kontraktów w stosunku do przydzielonych przez NFZ. Dlatego już podjęto działania, aby lepiej

– Obecnie każdy pacjent, który jest włączony do programu lekowego, jest prowadzony co najmniej przez okres dwóch lat, z systematycznymi wizytami i kontrolami – mówi doc. dr hab. n. med. Małgorzata Figurska z Centralnego Szpitala Klinicznego MON na Szaserów w Warszawie. – Mogą być do niego zakwalifikowane także osoby, które dotąd leczyły się w ośrodkach prywatnych. Czas rozpatrywania wniosków jest krótki, bo zwykle zajmuje nie więcej niż 5–7 dni. Głównymi przyczynami niezakwalifikowania się do programu są bardzo zaawansowane i skrajne stadia choroby i zbliznowacenie.



Małgorzata Pacholec



Małgorzata Figurska



Robert Rejdak

zorganizować leczenie AMD w szpitalach, które organizacyjnie nie są dostatecznie przygotowane, aby je prowadzić. Podobne problemy miały szpitale w krajach zachodnich, kiedy wprowadzono tam leczenie AMD. Jeszcze sześć lat temu te największe szpitale stosowały dla swoich pacjentów 6 tysięcy zastrzyków rocznie, teraz aż 52 tys. zastrzyków. – Dzięki programowi lekowemu MZ zwiększyła się w Polsce liczba iniekcji – mówi prof. Marek Rękas. – W tej chwili w programie leczonych jest prawie 11 tys. pacjentów, natomiast ok. 3 tys. jest zakwalifikowanych do programu i czeka na pierwszą iniekcję. Pacjenci średnio otrzymali ok. 3,3 iniekcji, choć prawidłowe leczenie w roku obejmuje średnio 7,5 iniekcji.

Na stronie internetowej Narodowego Funduszu Zdrowia – www.nfz.gov.pl – oraz stronie Retina AMD Polska – www.retinaamd.org.pl – można znaleźć listę szpitali leczących AMD. Niestety pacjenci chorujący na AMD nie mają równego dostępu do terapii i leczenia. Praktyka pokazuje, że leczenie AMD w wielu wypadkach odbywa się z dużym opóźnieniem oraz w niewystarczającym zakresie.

Pomocna dieta w formule AREDS

Ponieważ wysiękowe AMD jest chorobą przewlekłą, wymaga stałego monitorowania, a leczenie w postaci zastrzyków trwa niemal do końca życia. Naukowe badania wykazały, że specjalny zestaw witamin może spowolnić postęp suchego AMD i hamować jego przejście w stadium wysiękowe, zwłaszcza przeciwutleniające, witamina C, witamina E, długolącuchowe nienasycone kwasy tłuszczowe omega-3, cynk, miedź i selen, a także beta-karoten, który jednak nie jest zalecany palaczom tytoniu, ponieważ zwiększa u nich ryzyko wystąpienia raka płuc. Chorym na AMD zaleca się zatem przyjmowanie suplementów diety odpowiadających formule AREDS (Age-Related Eye Disease Studies). Każdy chorujący na AMD powinien zapoznać się z tą formułą, gdyż AREDS to jedyne badania potwierdzające korzyści z wysokich dawek pokarmowych dla osób z rozpoznaniem AMD. Wykazały one, że stosowanie zestawu suplementów według tej formuły zmniejsza ryzyko progresji choroby o 20 do 25 proc. i opóźnia utratę wzroku. Trzeba jednak pamiętać, że suplementy nie są lekarstwem na

zwyrodnienie plamki żółtej i nie zatrzymują ani nie cofają szkód spowodowanych przez chorobę.

– W aptekach mamy wiele różnych suplementów diety, niestety w Polsce nie ma systemu kontrolującego suplementy, w tym kontroli zawartości deklarowanej na opakowaniach – mówi Małgorzata Pacholec. – Dlatego kupując potrzebne nam suplementy, zwracajmy uwagę, czy dany suplement ma certyfikat oznaczony na opakowaniu, np. ISO 9001 czy Lute-In. Gdy chodzi o AMD, to szukajmy suplementów z luteiną krystaliczną, bo ona lepiej się przyswaja.

Soczewka może pomóc

Niestety z czasem progresja choroby i pogarszanie się widzenia są nieuniknione i w pewnym momencie leki przestają skutecznie pomagać. Wtedy pozostaje rehabilitacja. Niektórzy mogą się jednak zdecydować na wszczęcie soczewek Schariotha, o ile spełniają wymagania.

– Soczewka plamkowa Schariotha została opracowana dla wąskiej grupy pacjentów z AMD – wyjaśnia jej działanie prof. dr hab. n. med. Robert Rejdak. – Jest płaska, a w środku ma wypukłość z dodatkową mocą + 10 dioptrii. Wszczepia się ją jako soczewkę dodatkową do istniejącej w oku soczewki sztucznej wszczepionej po operacji zaćmy. W ten sposób pacjent uzyskuje dwukrotne powiększenie małych przedmiotów położonych blisko oraz druku. Soczewka nie wpływa na widzenie dali. Wskazania do implantacji soczewki to postać sucha AMD lub wysiękowa z co najmniej 6. miesięczną stabilizacją.

Soczewka Schariotha kosztuje ok. 3 tys. zł. i nie jest refundowana przez NFZ.

– Program lekowy prowadzony przez NFZ i związany z leczeniem AMD jest dobrodziejstwem – podsumowuje Małgorzata Pacholec. – Mamy więcej leczonych pacjentów, jednak niepokoi nas fakt, że dla wielu już w połowie roku nie było możliwości podjęcia leczenia, a w tej chorobie liczy się czas. Dlatego im wcześniej zdiagnozowane zostanie AMD, tym szybciej zostaje zatrzymany rozwój choroby. Są pacjenci, którzy ślepną, dlatego dla nich najmniejsza utrata widzenia jest ogromną stratą. I tych pacjentów też nie można zostawić bez leczenia, dlatego w tej sprawie musimy rozmawiać z NFZ, MZ, z lekarzami.

Rywalizacja drużyn siłaczy po raz 14.

Grzegorz Leski, fot. organizatorzy

W dniach 28–29 października w Ośrodku Sportowo-Rehabilitacyjnym GRAND w Chotowej k. Dębicy odbyły się już po raz czternasty Drużynowe Mistrzostwa Polski w Podnoszeniu Ciężarów Osób Niepełnosprawnych. Wystartowało ostatecznie osiem drużyn, w skład których wchodziła jedna zawodniczka, jeden junior do lat 23 oraz trzech seniorów.

Niestety tylko sześć drużyn wystąpiło w pełnym pięcioposobowym składzie. Suma punktów IPC zdobytych przez poszczególnych zawodników reprezentujących dany klub decydowała o miejscu zajętych w końcowej klasyfikacji drużynowej.

Uroczystego otwarcia mistrzostw dokonał dyrektor Wydziału Sportu Urzędu Miasta Tarnowa, Marek Baran, wraz z prezesem Tarnowskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych Start, Bogdanem Szczepańskim. Tytułu mistrzowskiego bronili i wywalczyła go po raz czternasty z rzędu reprezentacja Startu Wrocław I, pod wodzą wieloletniego trenera Jerzego Myslakowskiego oraz Mariusza Oliwy, zdobywając łącznie 640,23 pkt. Wystąpiła ona w następującym składzie: Beata Jankowska, Michał Salamon, Michał Salwa, Sławomir Szymański, Bartosz Kuriata oraz – pod nieobecność najlepszego zawodnika Wrocławia Mariusza Tomczyka – Daniel Baczański.

Drugie miejsce z wynikiem 583,12 pkt. po raz pierwszy w historii Drużynowych Mistrzostw Polski przypadło ekipie trenera Andrzeja Karbowskiego ze Startu Katowice. Wystąpiła ona w następującym składzie: Magdalena Kostka, Rafał Witt, Piotr Piętosa, Robert Studzińska oraz Bartosz Bogacz.

Trzecie miejsce wywalczył organizator mistrzostw – reprezentacja Startu Tarnów I z wynikiem 574,93 pkt., która wystąpiła w następującym składzie: Marzena Zięba, Bartosz Hajnysz, Paweł Jewuła, Artur Lis i Piotr Szymeczek.

Mistrzostwa Polski zostały zorganizowane przez Polski Związek Sportu Niepełnosprawnych Start i Tarnowskie Zrzeszenie Sportowe Niepełnosprawnych Start.

Zawody zostały dofinansowane ze środków PFRON, Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Urzędu Miasta Tarnowa. Mistrzostwa stały na wysokim poziomie zarówno sportowym, jak i organizacyjnym. Zawodniczki i zawodnicy najlepszych drużyn otrzymali medale, a trenerzy odebrali wspaniałe puchary za miejsca do szóstego. Fundatorem nagród dla najlepszych zawodników poszczególnych drużyn były między innymi Fundacja Suplementy dla Zdrowia oraz Sportowe Forum Dyskusyjne, a także Profesjonalne Systemy Ociepleń Kreisel, Wytwórnia Wód Mineralnych Piwniczanka, Hurtownia Materiałów Budowlanych Jerzy Czerwony.

Przebieg zawodów realizowała TVP1, a relację z zawodów można będzie obejrzeć w sobotę, 5 listopada na antenie TVP1 o godz. 9.00 w programie *Pełnosprawni*, a następnie na stronie internetowej TVP.



APP TOUR YOU, czyli jak przygotować ofertę turystyczną dla osób z niepełnosprawnością

Turystyka bez barier cieszy się coraz większą popularnością w Europie. Osoby z niepełnosprawnością potrzebują udogodnień, ale także rzetelnej informacji o ich dostępności. Projekt APP TOUR YOU dostarcza branży turystycznej rozwiązania szkoleniowe pozwalające zdobyć praktyczną wiedzę o tym, jakie informacje są potrzebne oraz w jaki sposób je gromadzić i prezentować potencjalnym klientom z niepełnosprawnościami.

APP TOUR YOU jest nowoczesnym projektem europejskim adresowanym do przedsiębiorców z branży turystycznej: małych i średnich firm, a także mikroprzedsiębiorstw. Projekt testuje nowe modele kształcenia i skutecznego rozpowszechniania informacji o turystyce bez barier. Dzięki zdobytym w ramach projektu doświadczeniom wybrani reprezentanci branży będą szkolić innych przedsiębiorców, a następnie służyć pomocą liderom sektora turystycznego.



W ramach projektu APP TOUR YOU zostanie stworzona specjalna aplikacja mobilna, umożliwiająca przedsiębiorcom samodzielne zdobywanie wiedzy na temat turystyki dostępnej dla wszystkich, jak również na temat metod wdrażania tej koncepcji. Opracowany zostanie także specjalny Masowy Otwarty Kurs Online (MOOC), za pomocą którego będą prowadzone szkolenia. Narzędzia te posłużą nie tylko do upowszechniania założeń turystyki bez barier na szeroką skalę, ale przede wszystkim do edukacji w zakresie prawidłowego gromadzenia i rozpowszechniania informacji na temat udogodnień w korzystaniu z budynków, usług i z propozycji spędzania czasu.

Uczestnicy projektu APP TOUR YOU będą zdobywać nowe umiejętności i stworzą sieć współpracy przedsiębiorców działających w obszarze turystyki. Ponadto będą mieli możliwość opublikowania informacji o swojej działalności w Europejskim Katalogu Dostępnych Usług Turystycznych *Pantou*.

– Pierwszy kurs i warsztaty dla przedsiębiorców odbyły się w marcu tego roku w Asyżu. Wzięli w nich udział przedstawiciele branży turystycznej z Hiszpanii, Polski, Słowenii i Włoch, którzy będą przekazywać swoją wiedzę uczestnikom przygotowywanego kursu internetowego – mówi Agnieszka Kowalska z ASM – Centrum Badań i Analiz Rynku, polskiego członka konsorcjum projektowego.

APP TOUR YOU jest realizowany przez siedem podmiotów reprezentujących cztery kraje Unii Europejskiej. Finansowanie projektu zapewnione jest ze środków programu Erasmus+ w ramach partnerstwa strategicznego na rzecz kształcenia i szkolenia zawodowego. Zachęcamy do odwiedzin strony internetowej projektu <http://www.apptouryou.eu>, do zapisania się do newslettera, jak również do przesyłania pytań na adres p.nowakowski@asm-poland.com.pl.

pr

Żeglarze z niepełnosprawnością na morskich warsztatach



W pierwszej połowie października w Chorwacji i na wodach Adriatyku odbyły się Warsztaty Żeglarskie na Morzu dla Osób z Niepełnosprawnością, w których udział wzięło dziewięciu uczestników pochodzących z różnych rejonów Polski. Ich organizatorem było Pomorskie Stowarzyszenie Żeglarzy Niepełnosprawnych z Kwidzyna, a dofinansował je PFRON.

Celem warsztatów i rejsu było zainteresowanie żeglowaniem po morzu osób z niepełnosprawnością oraz pokazanie im, że bez względu na dysfunkcje mogą czynnie uprawiać żeglarstwo nie tylko na jeziorach, ale również na morzu.

Uczestnicy warsztatów, którzy mieli uprawnienia żeglarza jachtowego, zyskali możliwość odbycia stażu koniecznego do rozwinięcia nabytych wcześniej umiejętności i podniesienia swoich kwalifikacji. Warsztaty były okazją do zwiększenia świadomości własnego potencjału, w tym predyspozycji zawodowych oraz rozwijania umiejętności planowania swego wszechstronnego rozwoju.

Na miejsce startu przedsięwzięcia uczestnicy dotarli we własnym zakresie. Rozpoczęto od przejęcia jachtu typu Jeanneau 57 Black Pearl i zamustrowania się na nim. Był to wyjątkowy jacht dalekomorski dopracowany w najdrobniejszych szczegółach, dzięki czemu rejs na nim pozostanie niezapomnianym przeżyciem.

Trasa wyprawy wiodła od mariny Baotic Trogir, przez Lucice, Korczulę, Polace, Dubrownik, Sipan, Slano, Hvar, Stari Grad, Skradin, Primoszten. Czarna Perła przebyła



około 600 mil morskich. Zakończenie rejsu miało miejsce w jego macierzystej marinie Baotic Trogir.

Realizacja programu szkoleniowego rozpoczęła się już pierwszego dnia. Obejmował on takie aspekty żeglarstwa jak: bezpieczeństwo i ratownictwo na morzu z praktycznym wykonaniem manewru człowieka za burtą, obsługa radia, nadawanie sygnału wzywania pomocy, słuchanie prognozy pogody i innych informacji podawanych przez stacje brzegowe, nauka nawigacji oraz obsługa GPS, w porze nocnej (wachty) – rozpoznawanie świateł nawigacyjnych. Oprócz nauki żeglowania załoga musiała przygotowywać posiłki na jachcie i dodatkowo uczyła się planowania zakupów oraz sporządzania jadłospisu.

Dzięki wyłożonej pracy instruktorów oraz dużemu zaangażowaniu uczestników zrealizowany został cały założony program. Wszyscy zdobyli nowe doświadczenia, zapoznali się z obowiązkami i zasadami obowiązującymi na morzu pod żaglami i na silniku. Każdy uczestnik wyprawy otrzymał także pisemną opinię z odbytego rejsu. Dokument ten jest niezbędny osobom zamierzającym podejść do egzaminu na stopień morskiego sternika jachtowego.

Ukoronowaniem kursu było doprowadzenie adeptów trudnej sztuki żeglarstwa przed surowe oblicze Neptuna i jego towarzyszkę Prozerpiny, celem dokonania aktu chrztu morskiego. Uroczystość miała miejsce w uroczym nadmorskim miasteczku Primoszten i wszystkim morskim nowicjuszom pozostanie na długo w pamięci.

Arkadiusz Sokolnicki, oprac. **sza**
fot. Andrzej Szocik

Walcząc ze słabościami – Olimpiady

Tekst i fot. Ewa Maj

Każdy z nas zna powiedzenia: sport to zdrowie lub w zdrowym ciele zdrowy duch. Dotyczą one wszystkich, bez względu na wiek, płeć czy stopień sprawności. Niepełnosprawność intelektualna nie musi być przeszkodą w osiągnięciu sukcesów sportowych. Można się było o tym przekonać podczas ogólnopolskich wydarzeń sportowych przeprowadzonych przez Olimpiady Specjalne na Śląsku.

Katowice gościły ponad dwustu sportowców z całej Polski uczestniczących w VIII Ogólnopolskim Mityngu Pływackim i V Ogólnopolskim Turnieju Bowlingowym, które odbyły się w terminie 3–6 listopada. Pływackie zawody miały miejsce na pływalni krytej AWF Katowice, a rywalizacja w bowlingu w kręgielni Galaktyka, Klub Garage w Katowicach.

Tu nie ma przegranych

Cale wydarzenie poprzedziła konferencja, na której uczestnicy mogli wysłuchać wykładów na temat szans i zagrożeń dla osób z niepełnosprawnością intelektualną w sporcie i rekreacji. Po jej zakończeniu zaproszeni goście udali się na ceremonię otwarcia, gdzie uczestnicy wzięli udział w defiladzie, wysłuchali hymnu Olimpiad Spe-

cialnych oraz złożyli uroczystą przysięgę. Wśród wielu zaproszonych gości znalazł się Andrzej Myśliwiec, prezes Stowarzyszenia Olimpiady Specjalne Polska Śląskie, który podkreślił: – Na tej olimpiadzie nie ma przegranych, bo każdy uczestnik jest zwycięzcą.

Podkscytowanie, radość, wzruszenie – te emocje dało się wyczuć już od pierwszych chwil zawodów. Nawet na rozgrzewce uczestnicy wykazywali się niezwykłą determinacją i zapałem do walki ze swoimi słabościami. Dużym wsparciem i podporą dla nich są trenerzy, którzy nawet w chwili startu zawodnika nie są w stanie powstrzymać się przed motywowaniem podopiecznych. Dla nich nawet mimo niepowodzeń ich zawodnicy zawsze są najlepsi. Zarówno jedni, jak i drudzy w swoją pracę wkładają całe serce.

Barbara Nowicz, trener ekipy śląskiej przyznaje: – Jest to bardzo ciężka praca, ponieważ spotykamy się z różnymi rodzajami niepełnosprawności co sprawia, że nie do końca wiemy co może się danego dnia wydarzyć, ale mimo wszystko daję dużo satysfakcji. Trudniej jest wypracować pewne wyniki, ale jeśli już się udaje, to naprawdę cieszy. Radość zawodników jest nieoceniona.

Radość, emocje i jedność

Zawody przebiegły bez przeszkód dzięki współpracy i dobrej komunikacji między trenerami, organizatorami a wolontariuszami. Tych ostatnich było najwięcej na basenie. Wśród nich znajdowali się głównie studenci AWF i Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. Byli niezwykle zaangażowani w to, co robią i każdy mógł otrzymać od nich pomoc. Niektórzy z nich spędzali z zawodnikami całą dobę.

Takim wolontariuszem była Magda Rutka, studentka AWF, która wyznała reporterowi „Naszych Spraw”: – Bycie wolontariuszem na takich zawodach jest niesamowitym przeżyciem i kończymy tę pracę pełni entuzjazmu i radości. Nie jest to zwykła praca. Przede wszystkim wspieramy swoich podopiecznych psychicznie. Motywujemy ich, cieszymy się z nimi, ale zdarza się też tak, że musimy ich pocieszać. Bardzo cieszy mnie to, że takie przedsięwzięcia sportowe stają się coraz bardziej popularne i gdybym miała opisać je w trzech słowach, byłyby to: radość, emocje, jedność.

Oprócz wolontariuszy zawodników dopingowała publiczność, która przygotowała na tę

Specjalne w Katowicach

okazję specjalne transparenty. W kibicowaniu wspierały ich organizatorki, które miały dla nich przebrania, okrzyki i rekvizyty. Sami zawodnicy byli dla siebie nawzajem siłą napędową. Głośno kibicowali i wspierali w zawodach swoich konkurentów, którzy często pochodzili z drugiego końca Polski. Niesamowicie przyjacielska atmosfera panująca wśród nich nie gasła ani na moment. Niejednokrotnie po skończonym wyścigu przybijali sobie „piątki” lub machali w stronę publiczności. Olimpiady Specjalne są dla nich okazją do zintegrowania się z osobami, które na co dzień zmagają się z tymi samymi problemami co oni.

Gramy razem

Zawody bowlingowe odbywały się w bardziej kameralnym gronie, bo zawodników było około osiemdziesięciu. Stanowili oni grupę starszą wiekowo od pływaków, ale do konkurencji podchodzili z równie dużym zaangażowaniem. Każde wyróżnienie i medal były dla nich powodem do dumy, a przy dekoracji na podium otwarcie okazywali radość i wzruszenie. Jednak największym wyróżnieniem jest duma w oczach rodzica. Jeden z zawodników po odebraniu medalu od razu zaznaczył, że mama będzie z niego dumna.

Zawody w Katowicach były podsumowaniem całorocznej pracy zawodników i trenerów. Uczestnikom dały okazję do pokonania własnych słabości, wykazania się w sporcie, który kochają, i pokazania, że drzemie w nich olbrzymia siła i radość. Dla obserwatorów jest to niezwykle inspirujące doświadczenie, ponieważ nasze drobne problemy są niczym w porównaniu z tymi, z którymi mierzą się zawodnicy. Podczas trzech dni heroicznych zmagani można było dokładnie poczuć, jaki przekaz niesie za sobą hasło „gramy razem”. Doskonale odzwierciedlała go piosenka „Być razem”, którą wszyscy wspólnie zaśpiewali na zakończenie imprezy.

Zawody pływackie i turniej bowlingowy Olimpiad Specjalnych w Katowicach były dużym krokiem w kierunku wielkiego wydarzenia, jakim niewątpliwie będą Igrzyska Letnie Olimpiad Specjalnych organizowane już za dwa lata w stolicy Śląska.

Honorowy patronat nad tym wydarzeniem objął JM Rektor AWF w Katowicach prof. dr hab. Adam Zajac.

W jego organizacji Stowarzyszeniu Olimpiady Specjalne Polska pomagały Akademia Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki w Katowicach, Zespół Szkół Specjalnych nr 11 w Katowicach, Specjalny Zespół Szkolno-Przedszkolny w Rybniku i Ośrodek dla Niepełnosprawnych „Najświętsze Serce Jezusa” w Rudzie Śląskiej.



Cztery medale polskich parabadmintonistów na ME

W samej końcówce października w holenderskim Beek były rozgrywane jubileuszowe 10. Mistrzostwa Europy w Parabadmintonie. Polacy byli w gronie pretendentów do medalu w klasie SU5 i SS6.

W tej pierwszej występuje aktualny wice mistrz świata Bartłomiej Mróz (MMKS Kędzierzyn-Koźle), a w drugiej Maria Bartus (UKS Victoria Domecko), podwójna brązowa medalistka ubiegłorocznych mistrzostw świata.

Do Mistrzostw Europy przystąpiło 143 parabadmintonistów z 21 krajów, a wśród nich reprezentacja Polski składająca się z sześciu zawodników. Z wyjątkiem klasy WH2, swoich przedstawicieli mieliśmy we wszystkich pozostałych pięciu klasach parabadmintona.

W pierwszych dwóch dniach toczyły się rozgrywki w grupach, z których do dalszej części zawodów awansowali dwaj najlepsi z każdej grupy. Polscy parabadmintoniści w tej fazie

walczyli ze zmiennym szczęściem. Awans do etapu pucharowego uzyskał wózkarz Jakub Sikorski (MMKS K-K) w grze mieszanej z Austriaczką Henriett Kosz, Bartłomiej Mróz i Maria Bartus.

Jakub z Henriett po 3-setowym pojedynku przegrali walkę o ćwierćfinał z mikstem niemieckim David Holz / Elke Rongen 21-13, 20-22, 21-16. W sobotę 29 października już było pewne, że Maria Bartus wróci z Beek z dwoma brązowymi medalami: w singla i miksta. O medal w singla Maja stoczyła 3-setowy mecz z Emmą Farnham z Irlandii, wygrywając 21-12, 18-21, 21-18. W miksta jej partnerem był Anglik Isaac Dalglish, z którym Maja pokonywała rywali w dwóch setach aż do półfinału.

Klasę SU5 zdominowali dwaj zawodnicy: Bartłomiej Mróz i Ilker Tuzcu (partner debloy Bartka). Bartek do finału gromił rywali, nie dając im zdobyć nawet 10 punktów. W deblu do

ostatniego finałowego pojedynku był dominującym graczem, biorąc na siebie ciężar gry. Żadna z par deblowych nie była w stanie zagrozić Bartkowi i Ilkerowi, którzy zdecydowanie zdobyli złote medale i tytuły mistrzów Europy.

Finałowy mecz singlowy między nimi potoczył się wbrew naszym oczekiwaniom. Turek od początku grał szybko i dokładnie, czego brakowało naszemu zawodnikowi. Mecz, co ciekawe, zakończył się identycznym wynikiem jak na poprzednich ME w 2014 r. Wygrał Ilker Tuzcu 21-18, 21-14.

Tak więc Bartłomiej Mróz wspierany przez Atlas i Grupę Azoty z Holandii wraca jako mistrz w deblu i wicemistrz w singlu.

W składzie reprezentacji byli jeszcze Katarzyna Ziębik (SL3) Milenium Warszawa, Tomasz Szwedo (SL3) MKS Imielin, Denis Grzesiuk (SL4) MMKS K-K, Łukasz Baran (fizjoterapeuta) i trener Tomasz Ziolo.

pr, fot. MMKS K-K



W dniach 21–23 października, na basenie MOSiR w Tychach odbywała się już dziewiąta edycja Ogólnopolskiego Integracyjnego Mitingu Pływackiego im. Maćka Maika. Już na godzinę przed oficjalnym rozpoczęciem zawodów baseny i trybuny pełne! Na każdym torze pływa po kilkanaście osób, w różnym tempie, różnymi stylami.

– To rozgrzewka – wyjaśnia Piotr Szymala, prezes Wojewódzkiego Stowarzyszenia Sportu i Rehabilitacji Niepełnosprawnych START w Katowicach, zadowolony z frekwencji utrzymującej się na wysokim poziomie. Wprawdzie jest kilkunastu zawodników mniej niż w ubiegłym roku, ale przyjechało blisko 300 pływaczek i pływaków z ponad 20 klubów. Z całej Polski, nie tylko z Tychów, Katowic, Chorzowa, Bielska-Białej, Cieszyńska, Oświęcimia, ale spoza województwa śląskiego. Są zawodnicy z Tarnowa, Zielonej Góry, Wrocławia, Płocka, Łaski, Warszawy, Szczecina, z Gdańska i liczna, 14-osobowa ekipa z Białegostoku.

– Przyjeżdżamy, bo to zawody upamiętniające jednego z najlepszych w historii Polski pływaka paraolimpijskiego. Pamiętamy, że Maciek Maik to medalista mistrzostw świata, Europy i Polski, a także Igrzysk Paraolimpijskich w Sydney. Pamiętamy, że jego rekord świata na 100 m stylem grzbietowym nie pobił nikt przez sześć lat – mówią zawodnicy cieszyńskiego Delfina, którego przedstawiciel Kacper Stoszek został najlepszym zawodnikiem zawodów w kategorii Open – bez podziału na kategorie wiekowe.

Zwraca uwagę profesjonalizm zawodów. Elektroniczny pomiar czasu, tablice z wyświetlanymi czasami, profesjonalna obsługa sędziowska, dwa baseny o wymiarach olimpijskich, choć wiele osób pamięta, że pierwsze lata turnieju to pływanie na basenie tyskiej szkoły podstawowej. Miting wymyślił „Kuba” – Mirosław Jakubczyk, trener Maćka; przez lata zawody nabrały takiego rozmachu.

Miting im. Maćka Maika.

Ilona Raczyńska, fot. Obludzki Photography, autorka

Sędziowie

Przepisy wymagają, aby było ich aż 21. Stojąc w grupie, w oczekiwaniu na rozpoczęcie zawodów, ubrani na białą, wyglądają imponująco.

Wszystko wydawałoby się takie proste, regulamin ten sam od lat: uczestnikami mogą być zawodnicy z dysfunkcją narządu ruchu i wzroku zrzeszeni w PZSN Start oraz zawodnicy pełnosprawni zgłoszeni do zawodów. Ci ostatni startują w grupach wiekowych: od rocznika 2000 i starszych do rocznika 2006. Natomiast zawodnicy z niepełnosprawnością startują według podziału na grupy zgodnie z przepisami Międzynarodowego Komitetu Paraolimpijskiego oraz Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych Start, bez podziału na kategorie wiekowe.

Każdy zawodnik może startować w czterech konkurencjach. Dopływa pierwszy, drugi, trzeci... co więc oceniają sędziowie?

– Jesteśmy jeszcze przed zawodami, oceniać możemy dopiero po zakończeniu – żartują. Jak historia pokazuje – zawody bardzo fajne, integracyjne, bardzo nam się podobają i oby tak dalej.

Jednak rolę sędziów i wagę przepisów boleśnie odczuliśmy podczas ostatniej Paraolimpiady, kiedy zdyskwalifikowano naszą pływaczkę za nieprawidłowo wykonany nawrót. Tutaj też możecie kogoś zdyskwalifikować? Za co?

– Za przewinienia, które są określone przepisami. Jeśli któryś zawodnik pływa niezgodnie z nimi, zostaje zdyskwalifikowany. Tych przepisów jest bardzo dużo, są ogólne, ale też każdy styl ma odrębne przepisy, jeszcze inne obowiązują w sztafecie. Przewinienie ogólne to na przykład start przed sygnałem startowym, ale już brak kontaktu ze ścianą nawrotową, dotknięcie ściany tylko jedną ręką nie zawsze jest przewinieniem. Osoby pełno-

sprawne muszą dotknąć dwoma rękami przy stylu klasycznym, przy motylku. „Przewinień” jest bardzo dużo, każde z nich ma swój symbol. Te dzieci, które już dłużej pływają, znają te przepisy, uczą się pływać według nich, świadomie.

Sędzia Eryk Gazda demonstruje nam całe strony kodów stosowanych w Polskim Związku Pływackim, odrębne dla każdego stylu. – To, co jest wg przepisów niedozwolone, ma swój kod w kodyfikacji. Sędzia, widząc przewinienie nie tworzy poezji, tylko wpisuje K2, K1, K10. Zatem o miejscu w klasyfikacji nie decyduje tylko to, kto przypłyynie pierwszy, nie tylko czas się liczy. Dlatego ważne jest, aby młodzi pływacy, ucząc się, już pływali przepisowo, bo jeśli ktoś nauczy się pływać, robiąc błędy, to tak całe życie będzie pływał. Kiedy znajdzie się wyżej w hierarchii zawodniczej, wpojone błędy będą wtedy bardziej przeszkadzały, szkoda medalu, pucharu. Nieegzekwowanie tego byłoby też niesprawiedliwe wobec z zawodników, którzy pływają prawidłowo, którzy się starają i ćwiczą, aby wszystko wykonać dokładnie, a ktoś inny wykona niedbale. Wtedy może mieć lepszy czas, ale ten czas jest osiągnięty w sposób nie do końca prawidłowy. To jest nasza rola, sędziów. Nie karania, ale też i wychowywania.

I kto to wszystko organizuje?

Projekt jest współfinansowany ze środków PFRON, a także ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego, Urzędu Miasta Tychy oraz środków własnych WSSiR Start. Przedsięwzięcie jest organizowane z rozmachem i perfekcją. Na drzwiach biura zawodów karteczka „Prosimy wchodzić pojedynczo”, ale chyba nie da się tej prośby przestrzegać, bo w małym pokoiku tłum. Wolontariuszki wypisują na bieżąco dyplomy, odpowiadają na pytania, sprawdzają, informują, wydają kanapki. „Ogarniają” to wszystko, należy im się za to podziw.

Ile czasu zajmuje organizowanie takich zawodów? – No, ile... tak z godzinę? – żartuje Piotr Szymala, szef katowickiego Startu. Jednak Magdalena Serwicka kierująca biurem zawodów informuje, że już w sierpniu wysyłano



Już IX edycja!



informacje do klubów, aby rozeznac orientacyjnie, ilu zawodników przyjedzie. We wrześniu rozsyłali już oficjalne zaproszenia, komunikaty organizacyjne. Piotr Szymala znacznie wcześniej rezerwuje basen, sędziów, catering. Pani Magda odpowiada za „papierkową” robotę, której jest sporo. Trzeba też zaprojektować dyplomy, medale, zlecić ich wykonanie. Dyplomów cały stos – dla każdej konkurencji za trzy pierwsze miejsca, są 22 konkurencje, razy dwa, bo dla kobiet i mężczyzn. Jest jeszcze podział na grupy niepełnosprawności S 10, S 1... Dyplomów jest przygotowanych 400. Wolontariuszki w tym zgiełku cały czas pracują...

Przyjechali paraolimpijczycy z Rio

Na zawody przyjechali paraolimpijczycy z Rio, była Karolina Hamer, był Wojciech Makowski, srebrny medalista w konkurencji na 100 m stylem grzbietowym. I, jak zawsze, przyjaciele Maćka Maika – Robert Musiorski, Mateusz Michalski.

Za rok okragła, dziesiąta rocznica mityngu. Organizatorzy spodziewają się przedstawicieli wielu klubów, również z zagranicy. Już teraz, podczas otwarcia zawodów gorąco zapraszali do uczestnictwa i do współpracy potencjalnych partnerów biznesowych. Sądząc po nieustannym zainteresowaniu tymi zawodami, z frekwencją nie będzie problemu. Obserwując najmłodszych zawodników z niepełnosprawnością, z jakim trudem lub niesamodzielnie poruszają się „po lądzie” i z jaką radością,

pasją pływają, jak się zmieniają po wejściu do wody, przypominałam sobie słowa trenera o fantastycznej roli pływania w rehabilitacji małych dzieci. Potem mogą sobie wybrać inną dziedzinę aktywności, sportu, ale od pływania najlepiej zaczynać, twierdził.

Ile jest drużyn pełno-, a ile niepełnosprawnych zawodników? Magdalena Serwicka poinformowała, że w zawodach uczestniczy 14 drużyn zawodników z niepełnosprawnością i 12 pełnosprawnych. Prawie pół na pół – prawdziwa integracja.

Dzielne zmagania się z ograniczeniami obserwuje wiele osób i na wielu z nich wywierają wrażenie, pobudzają do refleksji. Jeden z obecnych zamieścił wpis na swoim blogu, który chyba doskonale to oddaje:

„Idziesz na zawody pływackie, obserwujesz multum niepełnosprawnych osób. Widzisz ich determinację w pokonywaniu swojej słabości, której sami nie wybrali. Widzisz ich walkę, nie tylko z czasem (żeby jak najszybciej przepłynąć dystans). Widzisz, jak nie potrafią sami wspiąć się na słupki. Widzisz, że dla wielu z nich nie liczy się wynik, oni chcą po prostu płynąć. Widzisz oczami wyobraźni, że w wodzie poruszają się, jakby mieli skrzydła. Widzisz, że mogą. Widzisz i się zastanawiasz nad sobą”.

Wyniki

W statystyce medalowej na pierwszym miejscu widnieje Start Białostok z 21 medalami złotymi, 18 srebrnymi i 12 brązowymi.

Na drugim miejscu uplasował się IKS AWF Warszawa, na trzecim Start Tarnów.

Uwagę zwróciła Nadia Kardasz ze Stowarzyszenia Rehabilitacyjno-Sportowego Szansa Start z Gdańska, uczennica VI klasy, która czterokrotnie stanęła na najwyższym podium, gratulowano jej talentu i pasji (na zawodach w czerwcu w Tychach zdobyła dwa brązowe medale).

Konkurencja memoriałowa to tradycyjnie dystans 100 m stylem grzbietowym. W tej konkurencji wśród kobiet zwyciężyła Nikola Kacik z Szansy Start Gdańsk z czasem 1:38.19. Piętnastoletnia gdynianka, pływająca w kadrze Polski, w tym roku z Mistrzostw Świata w Pradze odbywających się na przełomie czerwca i lipca przywoziła trzy medale, na dystansie 100 m stylem grzbietowym zajęła drugie miejsce. Również uczestniczyła w czerwcowych tyskich zawodach, zabierając do Gdańska medale złoty i srebrny. W grupie Open pierwsza przypłynęła Dominika Kosińska z KS Piątka Chorzów, osiągając czas 1:07.91.

Najszybsi na tym dystansie mężczyźni reprezentowali te same kluby. W kategorii Open na pierwszym miejscu Kacper Milbrant z KS Piątka Chorzów, z czasem 1:01.01, w grupie pływaków z niepełnosprawnością w czasie 1:05.10 przypłynął Patryk Kowalski z Szansy Start Gdańsk. Podobnie jak Nikola Kacik, szkolił się pod okiem Hanny Klimek-Włodarczyk, trenerki kadry olimpijskiej w Atlancie oraz Sidney. Z Mistrzostw Świata w Pradze przywoził złoty medal i dwa srebrne.

Do zobaczenia w październiku za rok, na jubileuszowym, X Mitingu im. Maćka Maika.



W zawodach uczestniczył m.in. Wojciech Makowski, srebrny medalista z Rio





Polska BOCCIA 2016

Romuald Schmidt, fot. organizatorzy

Zdecydowana większość dyscyplin w sporcie paraolimpijskim została stworzona w taki sposób, aby w jak największym stopniu przypominać dyscypliny i konkurencje znane wszystkim w odniesieniu do sportu osób pełnosprawnych. Są jednak również dyscypliny tworzone specjalnie dla osób z niepełnosprawnością, w związku z czym nie mają swoich odpowiedników w sporcie olimpijskim. Jedną z nich jest boccia – skierowana przede wszystkim do osób z zaburzeniami centralnego układu nerwowego (mózgowym porażeniem dziecięcym, artrogrypozą, zanikami mięśniowymi).

Boccia jest grą indywidualną lub zespołową. Uprawiana jest w ponad 50 krajach świata. Od wielu lat znajduje się w programie igrzysk paraolimpijskich. Boccia zrobiła w Polsce oszałamiającą karierę, mimo że wciąż pozostaje w cieniu innych, tradycyjnych sportów paraolimpijskich. Jednak liczby nie kłamią. Boccia stała się niepostrzeżenie najpopularniejszą w kraju dyscypliną sportu niepełnosprawnych, a jednocześnie jedyną w pełni integracyjną grą.

W kraju funkcjonuje ponad 200 ośrodków boccii opartych o pracę stowarzyszeń, klubów sportowych. W 2013 r. powołano Związek Stowarzyszeń „Polska Federacja Bocci Niepełnosprawnych” zrzeszający 30 ośrodków boccii w całym kraju. Federacja promuje dyscyplinę, dystrybuje materiały szkoleniowe, prowadzi szkolenia instruktorskie, sędziowskie i klasyfikacji medycznej oraz koordynuje krajowy system rozgrywek boccii wyczynowej z mistrzostwami Polski i integracyjnej. W czerwcu 2015 r. został wpisany do Krajowego Rejestru Sądowego Polski Związek Bocci. Uzyskując zgodę ministra sportu i turystyki na utworzenie związku, dyscyplina przyjęła formę organizacyjną polskiego związku sportowego. Od 2010 roku funkcjonuje system mistrzostw Polski, a reprezentacja Polski startuje w zawodach międzynarodowych różnych rang, włącznie z mistrzostwami Europy i świata. Równolegle w kraju są organizowane

dziesiątki turniejów integracyjnych z udziałem tysięcy startujących.

Siedziba PZ Bocci mieści się w Poznaniu, który coraz częściej przyciąga do siebie światową boccie. W grudzie Przemysław już po raz trzeci odbyły się Międzynarodowe Zawody Polska BOCCIA zorganizowane przez Stowarzyszenie Sportowo Rehabilitacyjne START we współpracy z Polskim Związkiem Bocci. 7 października w zawodach grupy paraolimpijskiej wystartowało ponad 50 zawodników z Kanady, Anglii, Brytanii, Izraela, Irlandii, Hiszpanii, Niemiec, Danii, Chorwacji, Rosji, Ukrainy i Polski. W zawodach integracyjnych wzięli udział debiutujący w tej dyscyplinie uczestnicy programu Unii Europejskiej Erasmus+ Sport p.n. „BOCCIA – podnoszenie jakości życia osób niepełnosprawnych i ich środowiska przez paraolimpijską dyscyplinę sportową boccia” z Bułgarii, Grecji, Macedonii, Turcji i Gruzji.

W ceremonii otwarcia wystąpili tancerze Katarzyna Błoch i Marek Zaborowski – złoci medaliści zawodów open w Belgii (październik 2016) w kategorii „kombi”, w której jeden z partnerów jest pełnosprawny, a drugi porusza się na wózku. Są finalistami mistrzostw Europy i świata. Ich wzruszający, w pięknym wykonaniu taniec w stylu „freestyle” wywołał mnóstwo pozytywnych emocji.

Zawody w powszechnych ocenach były bardzo udane. Po kilku latach organizacji Polskiej BOCCII i ubiegłorocznych World Boccia Open (przypominamy, że w czerwcu 2015 roku w Poznaniu wystartowało 150 zawodników z 31 krajów z 4 kontynentów, co „Nasze Sprawy” skrupulatnie odnotowały) organizatorzy zapracowali na tak dobrą opinię, że BISFed (Światowa Federacja Sportowa Bocci) usilnie namawia Polskę do zorganizowania w 2017 roku europejskich zawodów boccii kwalifikujących do kolejnych Igrzysk Paraolimpijskich.

Polska BOCCIA to nie tylko zawody. Po raz pierwszy w historii tej dyscypliny, dzięki środkom Ministerstwa Sportu i Turystyki, udało się równolegle zorganizować kurs polskich klasyfikatorów medycznych boccii. Kurs poprowadziła Elsa Matthee z Południowej Afryki – szef komisji klasyfikacji i członek zarządu BISFed. Elsa Matthee jest światowym autorytetem klasyfikacji medycznej sportu paraolimpijskiego, zwłaszcza grupy zawodników z mózgowym porażeniem dziecięcym. Uczestnicy, którzy ukończyli kurs, otrzymali uprawnienia Narodowego Klasyfikatora Medycznego. Efektem będzie umożliwienie większej grupie zawodników boccii udziału we współzawodnictwie krajowym i międzynarodowym oraz wsparcie procesu szkolenia kadry narodowej w kierunku Igrzysk Paraolimpijskich.

po raz trzeci

Świat boccii paraolimpijskiej nie jest jeszcze pozbawiony sportowej empatii. Czołówka zawodników i szkoleniowców boccii jest bardzo otwarta i przyjazna wobec debutantów w tej dyscyplinie i chętnie dzieli się doświadczeniami i metodami szkoleniowymi. Polska ze zdecydowanie krótszym stażem we współzawodnictwie międzynarodowym korzysta z takich form wsparcia.



Do Poznania na kilka dni przed zawodami przyleciał czołowy zawodnik boccii, medalista Igrzysk Paraolimpijskich w Londynie, uczestnik Igrzysk w Rio – Marco Disparto z Kanady (wraz z asystentką Joanną Marchlewicz), aby poświęcić swój wolny czas na treningi grupy naszych kadrowców boccii.

W grudniu ubiegłego roku mogliśmy uczestniczyć w teście przedolimpijskim w portugalskim Porto. Czoro zawodników kadry narodowej zostało zaproszonych przez Portugalski PCAND (Paralisia Cerebral – Associação Nacional de Desporto, odpowiednik Polskiego Związku Bocci). Test objął szkolenie i za-

Zawody rozegrano indywidualnie w grupach BC1, BC2, BC3, BC4 i w parach BC3, BC4. Więcej o regulaminie dyscypliny: <http://polskaboccia.pl/>

BC3 Pary

- 1 Rosja
- 2 Anglia Independent 1
- 3 Anglia Independent 2
- 4 Polska

BC4 Pary

- 1 Niemcy
- 2 DT Team (Kanada i Anglia)
- 3 Chorwacja

BC1 Indywidualnie

- 1 Gutnik Mikhail Rosja
- 2 Peake Jabe Anglia
- 3 Ruel Tia Anglia



wody kontrolne z kadrami Portugalii – a trzeba wiedzieć, że Portugalczycy należą do czołówek światowej w tej dyscyplinie. Zaproszenie do Porto było wielkim zaszczytem i potwierdzeniem rosnącego potencjału Polskiej Bocci. Treningi dały świetną okazję do podpatrzenia techniki zagrań, zachowania się na boisku, a przede wszystkim wymiany doświadczeń zawodników i trenerów. Miało to bardzo duże znaczenie motywacyjne. Test przedolimpijski był elementem projektu Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego „Olimpijczyk – przygotowanie zawodników niepełnosprawnych do udziału w Igrzyskach Paraolimpijskich”, finansowanego przez PFRON.

Zawody wsparły finansowo samorządy województwa wielkopolskiego i miasta Poznań. Patronaty medialne nad Polską Boccia 2016 objęły Telewizja Poznań TVP3 i Radio Merkur.

Polska Federacja Bocci Niepełnosprawnych
Polski Związek Bocci
mail: office@polskaboccia.pl
<http://polskaboccia.pl>
<https://www.facebook.com/bocciapolska>

Rezultaty Polska BOCCIA 2016 :

BC2 Indywidualnie

- 1 Saraj Reshad Anglia
- 2 Urbański Mateusz Poland
- 3 Guthrie Aran Anglia

BC3 Indywidualnie

- 1 Legostaev Aleksandr Rosja
- 2 Iskrzycki Damian Polska
- 3 Owczarz Edyta Polska

BC4 Indywidualnie

- 1 Disparto Marco Kanada
- 2 Agache Vasile Hiszpania
- 3 Komar Davor Chorwacja

Grupa Boccia Erasmus+ Sport projekt

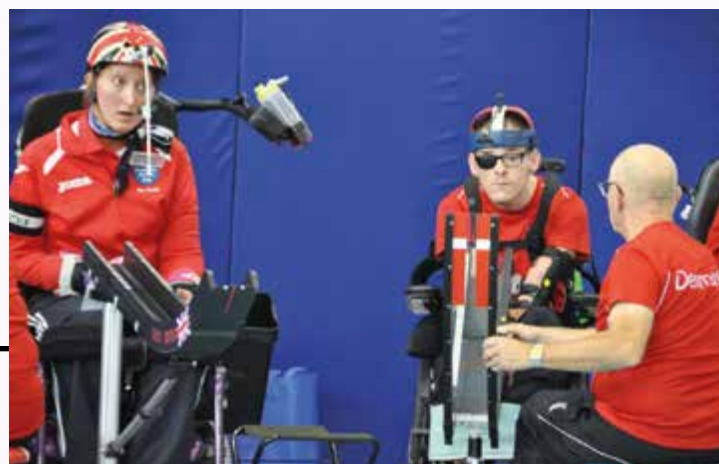
- 1 Polska
- 2 Macedonia
- 3 Turcja
- 4 Bułgaria
- 5 Gruzja
- 6 Grecja

Rosjanie najlepsi na pomostach Srebrnej Sztangi

Grzegorz Leski, fot. Andrzej Słaby

Już po raz trzydziesty szósty 6 listopada w hotelu Novotel we Wrocławiu odbyły się Międzynarodowe Zawody w Podnoszeniu Ciężarów Osób Niepełnosprawnych Srebrna Sztanga, których głównym organizatorem było Wojewódzkie Zrzeszenie Sportowe Niepełnosprawnych „Start” Wrocław. W tym roku, oprócz czołówek polskich zawodniczek i zawodników, uczestników Igrzysk Paraolimpijskich w Rio, na pomoście zameldowali się czołowi ciężarowcy z Europy, m.in. z Węgier, Słowacji, Rosji i po raz pierwszy z Włoch.

W uroczystym otwarciu zawodów udział wzięła prezes Zrzeszenia Start Janina Trzeciak, a jej zastępcą Jerzy Bocheński przywitał uczestników zawodów, zabranych gości oraz kibiców. W jego trakcie nagrodzono wybitnych zawodników z Wrocławia za długoletnie starty i reprezentowanie Startu Wrocław w podnoszeniu ciężarów na Igrzyskach Paraliimpijskich,





mistrzostwach świata i Europy oraz mistrzostwach Polski. Podziękowania otrzymali: Zbigniew Micheń, dwukrotny paraolimpijczyk z Seulu i Atlanty, zdobywca złotego oraz srebrnego medalu na mistrzostwach świata, startujący nieprzerwanie od ponad 42 lat, Mariusz Tomczyk – także olimpijczyk, który ma już za sobą 27 lat startów, Sławomir Szymański – jeden z młodszych zawodników, ale już z 15-letnim stażem w dźwiganiu, oraz Daniel Baczmanski, który otrzymał nagrodę specjalną pamięci Karola Malickiego ufundowaną – jak co roku – przez Elektromechaniczną Spółdzielnię Inwalidów ELWAT.

Zawody zostały przeprowadzone zgodnie z przepisami IPC (International Paralympic Committee – Międzynarodowy Komitet Paraolimpijski), wśród kobiet w kategorii open obejmującej kategorie wagowe od 41 kg do +86 kg oraz wśród mężczyzn – w dwóch kategoriach wagowych: od 49 kg do 72 kg oraz od 80 kg do plus 107 kg. Przyznano także dodatkowe nagrody trzem najlepszym juniorom i jednej juniorce wśród polskich zawodników oraz najlepszemu seniorowi i seniorce. Zawody sędziowali sędziowie IPC z Polski, Węgier, Włoch, Rosji oraz Słowacji, a sędzią głównym zawodów była Sylwia Ossmann z Wrocławia.

Do rywalizacji przystąpiło aż 21 zawodniczek, wśród których najlepszą okazała się Rosjanka Viera Muratova, która wyprzedziła naszą srebrną medalistkę z Pekinu i czwartą zawodniczkę z Rio, Justynę Kozdryk reprezentującą Start Radom. Rosjanka przy wadze ciała 77,6 kg i zaliczeniu 123 kg uzyskała 107,82 pkt., a Justyna zaliczyła 92 kg przy wadze 44,90 kg, co dało jej 102,71 pkt. Trzecie miejsce przypadło reprezentantce Rosji Marinie Beketovej, która zaliczyła 88 kg przy wadze ciała 43,35 kg, co dało w punktacji IPC 99,9 pkt.



Rekord Polski junierek do lat 21 ustanowiła Monika Szram z Centrum Rehabilitacji w Grudziądzu, która w kategorii wagowej 41 kg podniosła sztangę ważącą 54 kg. Najlepszą zawodniczką Polski została Justyna Kozdryk a wśród junierek Anna Kubaszewska reprezentująca Start Maków Mazowiecki.

Mężczyźni rywalizowali w kategorii open do 72 kg i powyżej. Podobnie jak wśród kobiet prym wiedli reprezentanci Rosji. W kategorii do 72 kg zwyciężył bezapelacyjnie Vladimir Krivulya z wynikiem 191 kg / 214,26 pkt., przy wadze ciała zawodnika 53,8 kg. Drugie miejsce zajął nasz olimpijczyk Grzegorz Lanzer ze Startu Koszalin – 175 kg / 180,98 pkt. Na najniższym stopniu podium stanął także Rosjanin Aleksander Diukin – 168 kg / 180,16 pkt.

Natomiast w kategorii powyżej 72 kg trzy pierwsze miejsca na podium wywalczyli goście, złoto i srebro zawodnicy z Rosji. Na pierwszym miejscu uplasował się Magomed Dzhamalov z wynikiem 194 kg / 175,27 pkt., drugie miejsce zajął Aleksei Golovan – 195 kg / 165,64 pkt., a trzecie – zawodnik z Węgier Watchon Serdic – 177 kg / 163,42 pkt.

Nagrodzono także trzech najlepszych naszych zawodników wśród juniorów do lat 23. Najlepszym juniorem okazał się Tomasz Majewski / Start Koszalin, który zaliczył 163 kg / 152,3 pkt. Drugie miejsce, podobnie jak w zeszłym roku, dla Rafała Wita ze Startu Katowice, który zaliczył 134 kg przy wadze ciała 63 kg i uzyskał 129,99 pkt. Trzecie miejsce wywalczył Michał Salamon, reprezentujący gospodarza zawodów, który

poradził sobie z ciężarem 105 kg / 123,64 pkt. Najlepszym seniorem wśród polskich zawodników został Grzegorz Lanzer, a z gości Vladimir Krivulya.

Nagrody wręczali zawodnikom wiceprezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego Eugeniusz Grabowski, prezes Elektromechanicznej Spółdzielni Inwalidów ELWAT – Przemysław Gintowt, dyrektor Wydziału Sportu, Rekreacji i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego Paweł Rańda, a odznaki Zasłużony dla Sportu Dolnośląskiego – prezes Dolnośląskiej Federacji Sportu Arkadiusz Zagrodnik.

Zawody były współfinansowane ze środków m.in.: Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego, Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Urzędu Miasta Wrocław.

Jak zawsze rywalizacja siłaczy we Wrocławiu cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem przybyłej na zawody publiczności, a najlepsi zawodnicy zostali nagrodzeni wspaniałymi pucharami oraz nagrodami rzeczowymi od licznej gromady sponsorów. Wśród nich znaleźli się: PFRON, Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego, Gmina Wrocław, Spółdzielnia ELWAT, Centrum RESURS, Firma HES, Press More – Marcin Łaskiewicz, Al-Inutrition – Fundacja Suplementy dla Zdrowia. Relację live z zawodów przeprowadził portal silajestwnas.pl, a także TVP.

Grzegorz Leski
fot. Andrzej Ślaby

Jesień na Śląsku i w Zagłębiu pod znakiem sportu i rekreacji



Integracyjny dwubój



Wszystko zaczęło się 8 października w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Dąbrowie Górniczej, który tworzy kilka placówek edukacyjnych. Tam właśnie odbył się **I Integracyjny Dwubój Nowoczesny** zorganizowany przez Uczniowski Klub Sportowy „Spartakus”, działający w ośrodku.

Klub funkcjonuje niespełna rok i przez cały ten czas prowadził szkółkę pływania i biegania dla dzieci z niepełnosprawnością. W dniu tym kilka różnych społeczności uczniowskich przeżywało wspólne chwile, angażując się we

współzawodnictwo sportowe połączone z aktywną zabawą.

Do rywalizacji sportowej stanęło kilkadziesiąt zawodników, którzy zostali podzieleni na 5 drużyn w dwóch kategoriach wiekowych do 18. i powyżej 18. roku życia. Zawody, jak nazwa wskazuje, rozgrywane były w dwóch konkurencjach: pływanie i bieg. Uczestnicy mieli za zadanie w ciągu 5 minut przebiec lub w ciągu 3 minut przepłynąć jak najdłuższy dystans. Do boju rozgrzewali ich rodzice i koledzy. Walka była zacięta, bo do wygrania były kolekcjonerskie statuetki oraz super nagrody. Dla startujących wsparciem i pomocą byli również wolontariusze z II LO im. Stefana Żeromskiego w Dąbrowie Górniczej.

Miedzy jedną a drugą konkurencją rodzice z dziećmi mieli możliwość korzystania ze strefy rodzica, gdzie przygotowano dla nich specjalne konkurencje, w których startowali wspólnie. Zabawy było co niemiara: zgadywanie smaków z zawiązanymi oczami, wspólny slalom, rzuty do celu, rysowanie na lustrze i na koniec koło fortuny z niespodziankami. – Tutaj nie ma osób przegranych, dzisiaj wszyscy zwyciężają – zapewniła Marlena Michalska, wicedyrektor SOSW. – A sport, ruch to najlepsza forma rehabilitacji, ale także integracji, dodał Marek Stokłosa z UKS „Spartakus”.



Cel: propagowanie aktywności sportowej

Znacznie więcej, bo 32 zespoły i prawie 800 uczestników zgromadziły zawody sportowo-rekreacyjne osób z niepełnosprawnością, które odbyły się 19 października w Kompleksie Sportowym Michał w Siemianowicach Śląskich.

Uczestnicy sportowej rywalizacji reprezentowali ośrodki działające na rzecz tej grupy osób z terenu województwa śląskiego, m.in. zakłady aktywności zawodowej, warsztaty terapii zajęciowej, placówki edukacyjne, organizacje pozarządowe.

W programie zawodów znalazły się dyscypliny sportowe, gry i zabawy z elementami rywalizacji, zebrane w blokach tematycznych: pływackim, konkurencji rozgrywanym w hali, gier i zabaw oraz turniej piłki nożnej. Wśród konkurencji, które cieszyły się dużym zainteresowaniem i frekwencją, znalazły się m.in. grzybobrzenie, wyciskanie ciężarka, wyścig na wózkach, piłka nożna, turniej w kręgle (xBox), pływanie z deską czy sztafeta kombinowana w wodzie. Nie zabrakło również imprez towarzyszących.

– Tego typu regionalne przedsięwzięcia, naszą „paraolimpiadę”. organizujemy już od siedmiu lat, spotykając się rokrocznie w różnych obiektach sportowych naszego województwa – powiedziała „Naszymi Sprawami” Barbara Daniel, dyrektor Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego. – Na początku mieliśmy pewne obawy o potrzebę takiej rywalizacji, jednak rosnące z roku na rok zainteresowanie i frekwencja dowodzą, że jest ona bardzo potrzebna. Uczestnicy zawodów przyznają, że czekają na nie cały rok – żeby porywalizować, pobawić się, a przede wszystkim spotkać się. Wszystko wskazuje na to, że weszły one już na stałe do kalendarza imprez dla osób z niepełnosprawnością.

Organizatorzy zadbałi też o sferę rekreacji: zajęcia z muzykoterapii czy warsztaty udzielania pierwszej pomocy. Głównym celem zawodów jest propagowanie wśród osób niepełnosprawnych aktywności sportowej jako jednej z form rehabilitacji, ale też integracja całego środowiska.

Współorganizatorem wydarzenia było Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski „Imperium Słońca” z Siemianowic Śląskich.



XVII Parasparkiada Śląska i Zagłębia

Ten swoisty cykl imprez sportowo-rekreacyjnych zakończył się 8 listopada tam, gdzie się rozpoczął – w Dąbrowie Górniczej, w Hali Widowiskowo-Sportowej „Centrum” gdzie już po raz siedemnasty odbyła się Parasparkiada Śląska i Zagłębia.

W tegorocznych zmaganiach sportowych wzięło udział blisko 400 zawodników z niepełnosprawnością z ponad 40 ośrodków z województwa śląskiego i małopolskiego. Po raz pierwszy goszczono uczestników z województw świętokrzyskiego, opolskiego i podkarpackiego.

Wśród konkurencji dominowały: tor przeszkód, rzuty do tarczy oraz rzuty do celu. Na początku zapłonął także specjalny znicz. W klasyfikacji generalnej pierwsze miejsce zdobył Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Dąbrowie Górniczej.

I tak jak co roku, poza rywalizacją sportową, osoby z niepełnosprawnością wraz z opiekunami mogły uczestniczyć w bardzo dobrej zabawie, przeplatanej występami artystycznymi i konkursami; Parasparkiada była również okazją do podziękowania osobom, które od lat wspierają idee integracji.

Tradycją Parasparkiady stało się również wręczenie pucharu prezydenta RP dla najaktywniejszej drużyny poprzedniej edycji; tym razem tę cenną nagrodę odebrała Iwona Chęcińska, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 5 w Sosnowcu. – To wspaniale, że możemy się tutaj w Dąbrowie Górniczej spotkać już siedemnasty raz. To wielkie przeżycie dla naszych uczniów i wielka nagroda. Najważniejsze, że jesteśmy razem – stwierdziła.

W przeprowadzeniu imprezy pomagało stu wolontariuszy z dąbrowskich i będzińskich gimnazjów i liceów.

Organizatorami Parasparkiady są: Stowarzyszenie „Neuron” Pomocy Dzieciom Osobom Niepełnosprawnym, V Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Kanclerza Jana Zamoyskiego w Dąbrowie Górniczej, Duszpasterstwo Osób Niepełnosprawnych Diecezji Sosnowieckiej oraz Centrum Sportu i Rekreacji w Dąbrowie Górniczej.

Honorowy patronat nad XVII Parasparkiadą objęli: ks. dr Grzegorz Kaszak – biskup sosnowiecki, Urszula Bauer – Śląski Kurator Oświaty oraz Zbigniew Podraza – prezydent Dąbrowy Górniczej. Wśród patronów medialnych był Magazyn „Nasze Sprawy”. Przedsięwzięcie było współfinansowane ze środków PFRON.

Info i fot. **pr / kat**

